

# PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 37—38 wrzesień— grudzień 2016

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



Święty Krzyż w zimowej scenerii, fot. Henryk Trepka

*Szanowni Państwo*

W mijającym 2016 roku dla środowiska adwokackiego najważniejszym wydarzeniem był XII Krajowy Zjazd Adwokatury, który obradował w dniach 25 -26 listopada 2016 roku w Krakowie. Delegaci dokonali wyboru nowych władz naczelnych organów samorządu adwokackiego ale także przyjęli szereg uchwał kształtujących kierunki działania na kolejne cztery lata. Był to czas nie tylko werbalnej manifestacji naszego przywiązania do samorządnej i niezależnej Adwokatury, ukazał również naszą determinację w obronie demokratycznego państwa prawa oraz wolności i praw obywatelskich.

Jaka będzie adwokatura w najbliższych latach zależy od nas samych. W ostatnich miesiącach, w toczących się dyskusjach środowiskowych, wiele miejsca poświęcono sprawom wizerunku Adwokatury. Nie sposób go wykreować poprzez uchwały, plakaty, najlepsze akcje marketingowe jeśli stracimy z pola widzenia te wartości, które na trwałe wpisały się w etos naszego zawodu. Wizerunek adwokatury to suma zachowań i postaw każdego z nas, to nasza historia i tradycja, wartości deontologiczne, które ukształtowały naszą tożsamość zawodową. Tylko wierni naszej historii, powołaniu, etosowi będziemy zdolni obronić podstawy wolności zawodu adwokackiego i niezależnej Adwokatury, jako jednego z fundamentów ładu demokratycznego.

Naczelna Rada Adwokacka w przededniu Krajowego Zjazdu uczciła pamięć adw. Joanny Agackiej- Indeckiej, Prezes NRA, która w dniu 10 kwietnia 2010 r. zginęła w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, wydaniem płyty - Jej poświęconej, zatytułowanej *In Memoriam*. Płyta zawierająca nagrania muzyki organowej największych światowych kompozytorów (Johanna Sebastiana Bacha, Césara Francka, Johannes Brahmsa, Maxa Regera), stanowi hołd i dowód pamięci środowiska adwokackiego dla Naszej Prezes. Nigdy nie zdarzyło się to chyba w historii światowej adwokatury, aby takie wydarzenie miało miejsce. My, Adwokaci Polscy w ten symboliczny sposób mogliśmy sprawić, że to miejsce które pozostawiła po sobie śp. adwokat Joanna Agacka - Indeck, przestaje być puste, jeśli wypełnia je pamięć o Niej.

W najnowszym numerze, który ukazuje się w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2017 Roku, składając najlepsze życzenia, mam przyjemność polecić Szanownym Czytelnikom wiele interesujących artykułów, pióra znakomitych autorów.

*Kielce, grudzień 2016r.*

*Życzę przyjemnej lektury  
adwokat Jerzy Zięba*

**REDAKCJA**

**Redaktor Naczelny adw. Jerzy Zięba**

**tel. 601 999 526**

**e-mail: [jerzy.zieba@wp.pl](mailto:jerzy.zieba@wp.pl)**

**Sekretarze Redakcji adw. Łukasz Czarniecki, Dorota Paź**

**Adres Redakcji:**

**25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30**

**e-mail: [ora.kielce@adwokatura.pl](mailto:ora.kielce@adwokatura.pl)**

*Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów*

*Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.*

**W NUMERZE :**

<b>1. Tysiąc szczęśliwych lat</b>	<b>2</b>
<i>Prof. dr hab. Krystyna Chojnicka,</i>	
<b>2. In memoriam Joanna Agacka - Indecka</b>	<b>7</b>
<i>Jerzy Zięba, adwokat</i>	
<b>3. Misja mecenas Joanny Agackiej – Indeckiej</b>	<b>9</b>
<i>Prof. dr hab. Marek Saffjan, Sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej</i>	
<b>4. Śmierć i muzyka</b>	<b>11</b>
<i>Prof. dr hab. Leszek Polony</i>	
<b>5. VI Dni Kultury Adwokatury Polskiej w Krakowie 27 – 30 października 2016 roku</b>	<b>15</b>
<i>Prof. dr hab. Teresa Grzybkowska, historyk sztuki</i>	
<b>6. U korzeni polskiej adwokatury</b>	<b>19</b>
<i>Prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski</i>	
<b>7. Adwokatura polska – tradycja tysiąca lat</b>	<b>22</b>
<i>Bartosz Grohman, adwokat,</i>	
<b>8. XII Krajowy Zjazd Adwokatury w Krakowie ( Jerzy Zięba)</b>	<b>27</b>
<b>9. Wystąpienie adwokata Edwarda Rzepki na XII Krajowym Zjeździe Adwokatury</b>	<b>31</b>
<b>10. Powołanie adwokatury: obrona praw człowieka czy ochrona interesów korporacji? (refleksja delegata po Krajowym Zjeździe Adwokatury)</b>	<b>34</b>
<i>Dariusz Dudek, adwokat</i>	
<b>11. Zakaz reklamy a budowanie wizerunku adwokata w przestrzeni publicznej</b>	<b>40</b>
<i>Prof. dr hab. Jacek Giezek, adwokat, Przewodniczący Komisji Etyki Zawodowej NRA</i>	
<b>12. Adwokat w swych zadaniach niezmienny, mimo zmienności procedur</b>	<b>45</b>
<i>Andrzej Malicki, adwokat</i>	
<b>13. Tzw. opinia prywatna w procesie karnym. Kilka uwag o podstawach i zasadach wykorzystania opinii sporządzonej na zlecenie oskarżonego na gruncie znowelizowanych przepisów</b>	<b>53</b>
<i>Prof. dr hab. Piotr Kardas, adwokat</i>	
<b>14. O tzw. osobach stwarzających zagrożenie</b>	<b>65</b>
<i>Prof. dr hab. Krzysztof Indecki, Katedra Prawa Karnego Międzynarodowego, WPiA UŁ</i>	
<b>15. Kara penalna czy sankcja administracyjna? Charakter prawny mandatu za tzw. wykroczenia drogowe</b>	<b>68</b>
<i>dr Karol Pachnik, adwokat</i>	
<b>16. Cywilnoprawne aspekty prawa do grobu</b>	<b>75</b>
<i>Katarzyna Mróz</i>	
<b>17. Znaczenie zarzutów skargi dla rozpoznania sprawy przez wojewódzki sąd administracyjny</b>	<b>87</b>
<i>dr Andrzej Adamczyk, adwokat</i>	
<b>18. Poseł i senator, kielecki adwokat Stefan Andrzej Dobrzański (1883 – 1945). Jedna z ofiar stalinizmu</b>	<b>89</b>
<i>Prof. dr hab. Adam Massalski, UJK</i>	
<b>19. Profesor Edward Taylor – prawnik i ekonomista – kielczanin</b>	<b>92</b>
<i>dr Jan Główka, dyrektor Muzeum Historii Kielc</i>	
<b>20. Adwokaci polscy w austriackiej Radzie Państwa. Cz. VI</b>	<b>96</b>
<i>Tomasz Kotliński, adwokat</i>	
<b>21. Karol Kalita Rębajło – bohater powstania styczniowego</b>	<b>98</b>
<i>Tomasz Ossowski</i>	
<b>22. Recenzja książki Tomasza J. Kotlińskiego, pt. „Galicyjskie mowy obrończe”</b>	<b>100</b>
<i>Karol Łopatecki, Instytut Historii i Nauk Politycznych, Uniwersytet w Białymstoku</i>	
<b>23. Kronika żałobna. Adwokat Kazimierz Ujazdowski (1934 – 2016)</b>	<b>108</b>

## Tysiąc szczęśliwych lat

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy sobie i swoim najbliższym, a także przypadkowo spotkanym ludziom, wszystkiego najlepszego. A zaraz potem niektórzy z nas powtarzają stary dowcip: Kiedy będzie lepiej? – już było. Wciąż jednak tkwi w nas, ludziach, wiara, że czeka nas lepsza przyszłość i że nasze życzenia mogą mieć wpływ na jej nadejście, więcej nawet, mogą zagwarantować nam lepsze jutro. Życzymy więc sobie i bliźnim dobrej zabawy, miłego dnia, weekendu, dosiego roku i stu lat wszelkiej pomyślności oraz obfitości dóbr materialnych. Intencje są szczere, ale skala składanych życzeń niezbyt rozległa. Cóż bowiem znaczy nasze „sto lat” wobec chociażby tysiąca. Nasi przodkowie, także bardzo odlegli przodkowie, byli w swoich życzeniach znacznie mniej powściągliwi. Życzyli sobie tysiąca szczęśliwych lat, choć czynili to nie bez świadomości, że droga do realizacji tych życzeń będzie ekstremalnie trudna i nie dla wszystkich zakończy się wyczekiwany sukcesem.

Magiczna liczba „tysiąc”, po grecku *chilioi*, po łacinie *mille*, zamknięta została w koncepcjach, które powstały w czasach znacznie odleglejszych niż ostatnie tysiąc lat, koncepcjach noszących nazwę chiliazmu, bądź, częściej stosowanej w języku polskim, millenaryzmu. Pojawiły się one już w odległej starożytności. Łączył je dość odległy związek z właściwym epoce starożytnej przekonaniem o zmienności czasów, z tym, że w dziejach świata istnieją określone cykle rozwoju, że na podobieństwo pór roku, kiedy to po zimie nadchodzi wiosna, a po lecie zima, równie nieuchronnie zmieniają się etapy dziejów. Jest więc wiek złoty ludzkości, po nim nadchodzi srebrny, spiżowy i żelazny, jednak cykl się powtórzy i tak jak mitologiczna Persefona, która wiosną opuszcza swego małżonka i z mroków Hadesu i wychodzi na ziemię, prosto w ramiona stęsknionej matki Demeter, tak i w dziejach państw i narodów po czasach kryzysu i upadku nadejdzie ponownie okres pomyślności. Cykliczne widzenie historii, właściwe całemu okresowi starożytności, dawało nadzieję, a właściwie pewność, że lepsze czasy na pewno nastaną, zaś w ręce ludzi składano co najwyżej tylko staranie o to, by obiecana przemiana nastąpiła jak najszybciej, a wtedy złe czasy będą krótsze i ludzkość prędzej zasłuży na powrót wieku złotego. Już wtedy było jasne, że niezbędną jest ludzkości wiara w to, że tylko po latach wyrzeczeń i cierpień czeka ich nagroda. Najpiękniej pisał o złotym wieku Owidiusz w „Przemianach”, z których króciutki fragment brzmi: „Złoty pierwszy wiek nastał. Nie z bojaźni kary, Z własnej chęci strzeżono i cnoty, i wiary. Kary, trwogi nie było. Groźnych nie czytano Ustaw na miedzi rytych, ani się lękano Sędziów ostrych; bez sędziów byli bezpiecznemi. (tłum. Bruno Hrabia Kiciński).

Podobne nadzieje na nadejście w historii świata okresu, kiedy to zapanuje sprawiedliwość, harmonia i pomyślność właściwe były nie tylko kulturze starożytnej Grecji i Rzymu, lecz – zgodnie z nadzieją, jaka niezmiennie towarzyszy naturze ludzkiej – pojawiały się również i w innych częściach świata, w innych kulturach i cywilizacjach. W starożytnym Izraelu, wraz z tradycją grecko-rzymską kształtującym naszą europejską kulturę, zapowiedź powstania w bliżej nieokreślonej przyszłości królestwa sprawiedliwości

---

<sup>1</sup> Kierownik w Katedrze Historii Doktryn Politycznych i Prawnych WPiA UJ, W latach 2008 – 2012 i 2012 – 2016 dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ.

i pokoju na ziemi odnaleźć można w wielu częściach Starego Testamentu, zarówno tych, które następnie weszły do kanonów Kościołów chrześcijańskich (proroctwo Daniela, Ezechiela, Izaaka), jak i tych, które uznane zostały za apokryfy (Apokalipsa IV Ezdrasza, księgi Barucha i Henocha). Zamieszczone w nich zostały proroctwa dotyczące pojawienia się w przyszłości państwa, gdzie zgodnie z nakazami boskimi rządzić będą sprawiedliwi. Wizje te związane były z przekonaniem o szczególnej roli jaka przypada narodowi wybranemu, który jako jedyny, pozostając w przymierzu z Jahwe, doczeka zesłania Mesjasza.

W Izraelu, a następnie w kulturze chrześcijańskiej sposób widzenia historii musiał oczywiście przybrać formę odmienną, aniżeli w cywilizacji grecko-rzymskiej. Postrzeganie świata jako szeregu następujących po sobie cykli, mniej lub bardziej identycznych z poprzednimi, nie mogło bowiem przecież pogodzić się z biblijną nauką o stworzeniu świata w ciągu sześciu dni i z zapowiedziami proroków, że na świat ten przyjdzie Zbawiciel. Pojmowanie dziejów jako procesu jednokrotnego i niepowtarzalnego sprawiło, że kształtowało się zaczęło nowe myślenie na temat prawidłowości rozwoju historii i jej sensu. Po wiekach przybierze ono na gruncie myśli europejskiej kształt nowej nauki – historiozofii. Punktem wyjścia do analizy dróg historii w myśli chrześcijańskiej stało się przekonanie o jej linearnym, nie cyklicznym kształcie. Historii mającej swój początek i koniec, od stworzenia świata do Sądu Ostatecznego. Towarzyszyło temu pytanie, czy zanim ten koniec nastąpi, nie należy się ludzkości jakaś nagroda, bardziej ziemskiego kształtu, aniżeli trudne do wyobrażenia życie po śmierci? Chociażby tysiąc szczęśliwych lat. Z tym, że natychmiast zrodziło się szereg pytań: jakie będą te lata, kiedy nastanie ich początek, czy dla wszystkich będzie to czas pomyślny, czy tylko dla wybranych i właściwie z jakim rozumieniem słowa „szczęście” możemy mieć do czynienia? Na pytania te trudno się spodziewać jednoznacznej i dla wszystkich zadowalającej odpowiedzi. Powstał więc kolejny spór w doktrynie, który najprawdopodobniej nie doczeka się nigdy rozstrzygnięcia i który więcej niż o etapach historii mówi o ludziach, którzy spór ten wiodą przez stulecia.

Punktem wyjścia do dyskusji stały się obietnice, które sformułowane zostały w najważniejszym zapisie religii chrześcijańskiej, w Nowym Testamencie, a szczególnie ważny jest tekst zawarty w Objawieniu św. Jana, znanym jako Apokalipsa. Czytamy w nim o tym, że z nieba przybędzie anioł, który zaopatrzony w łańcuch i klucz do otchłani zstąpi do niej i spęta na tysiąc lat „węża starodawnego (...) diabła i szatana”, a w następstwie tego, jak pisze prorok (Ap. 20, 21,2 i 10): „I widziałem trony i usiedli na nich ci, którym dano prawo do sądu (...) Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat. Inni umarli, nie ożyli, aż się dopełniło tysiąc lat. To jest pierwsze zmartwychwstanie. (...) A gdy się dopełni tysiąc lat, wypuszczony zostanie szatan z więzienia swego. (...) I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga.” Jest to najdobitniejsza, ale nie jedyna zawarta w Piśmie Świętym zapowiedź powstania i funkcjonowania tysiącletniego Królestwa Bożego na ziemi. Tropy, kierujące nas do podobnych zapowiedzi odnaleźć również w innych fragmentach Pisma Świętego; szczególnie w Ewangelii św. Mateusza niejednokrotnie przytaczane są słowa Jezusa dotyczące „królestwa” przyszłości, które można interpretować w duchu chiliastycznym.

Wiara, że czasy ludzkiej pomyślności obejmować mogą całe tysiąclecie, która zrodziła się w naszej cywilizacji wcześniej, i potwierdzona została przez źródła religii



chrześcijańskiej, trwała przez wieki, budząc na przemian nadzieje i niepokój. Kluczowe przy tym jest słowo „wiara”, bo bez niego żadne życzenia, a szczególnie tysiącletnie, nie mogą się obyć. Ważne jest również wzięcie pod uwagę stopnia dosłowności w odczytywaniu tych życzeń. My, ludzie późnych wieków, mamy znacznie większy, kształtowany przez pokolenia, zasób kultury literackiej, czyniący nas odpornymi wobec dosłownej treści deklaracji, przepowiedni i życzeń. Umiemy je bez większego wysiłku intelektualnego kwalifikować jako symboliczne, odczytywać ich zaszyfrowane przesłanie, dostrzegać zawarte w nich, a ukryte pod niecodzienną formą znaczenia. Aby się jednak tego nauczyć trzeba było wielu stuleci, a i dotąd nie dla wszystkich wiedza ta okazała się dostępna.

Chrześcijaństwo stworzyło swoją własną wersję chiliazmu, aby potem przez wieki toczyć walki z próbami dosłownego rozumienia tego, co kryje się pod tym pojęciem i przeciwdziałać podejmowaniu prób wcielenia w życie obietnic, jakie za sobą niosło. Zaraz też narodziły się różnorakie interpretacje biblijnej zapowiedzi. Odpowiedź na podstawowe pytanie, kiedy można się spodziewać nadejścia oczekiwanego millenium od razu podzieliła interpretatorów. Zwolennicy określani mianem premillenarystów, wierzą, że tysiącletnie królestwo poprzedzi powtórne przyjscie na świat Chrystusa (paruzję), zaś postmillenarysty uważają, że Chrystus pojawi się dopiero po upływie tysiąca lat panowania królestwa; zdaniem zwolenników obu tych koncepcji końcem millenium będzie Sąd Ostateczny. Porównanie różnych przekazów, szczególnie starotestamentowych, wskazywało także, że prorokowane królestwo trwać może niekoniecznie przez tysiąc lat. Wahania były znaczne, od 40 do 7000 lat; niektórzy twierdzili, że przyjdzie na zawsze. Oczywiście nie brakowało także spekulacji na temat tego, jak konkretnie wyglądać będzie życie w Królestwie Bożym i nie brakowało przy tym opinii, że będzie to okres pomyślności czysto materialnej, obfitości wszelkich dostępnych dóbr doczesnych. Millenarystycznym proroctwem zajmowali się Ojcowie Kościoła od II do III w., wśród nich najwięksi. „Za” chiliazmem był Tertulian i Laktancjusz, „przeciw” Orygenes i Euzebiusz z Cezarei; Ireneusz z Lyonu, wielki wyznawca idei chiliastycznej widział w tej koncepcji realizację zasady, według której ostatni będą pierwszymi a ludzkość powróci do stanu sprzed wygnania pierwszych rodziców z raju. Różnorodność interpretacji w tej i wielu innych kwestiach religijnych wynika z faktu, że przekaz Nowego Testamentu jest niezwykle oszczędny, jego twórcy w krótkim, nieraz jednozdaniowym zapisie przekazują nam myśli, które na tysiąclecia stały się podstawą kształtowania historii cywilizacji europejskiej. Stąd ogromna rola uczonych – interpretatorów i tworzonych przez nich „szkół”. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jeszcze w epoce starożytnej, powstał ogrom dzieł, w których dokonywano prób uściślenia nowotestamentowych przekazów. Czyniono to na różne sposoby, które następnie poddawane zostały ocenie przez sobory. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, iż wobec słabej centralizacji Kościoła w początkach jego, istnienia liczne grupy wyznaniowe występujące na obrzeżach Kościoła w różnych okresach czasu uznawane za heretyckie, przyjmowały odmienne interpretacje.

U schyłku czasów starożytnych ostateczne, jak mogło się wydawać, odpowiedzi na pytania dotyczące millenium sformułował twórca pierwszej syntezy myśli chrześcijańskiej, św. Augustyn z Hippony. Zerwał on korzenie łączące chiliazm z judaizmem i zaproponował odczytanie zgodne z religią i filozofią chrześcijańską. W odróżnieniu od premillenarystów i postmillenarystów stanowisko Augustyna określamy jako amillenaryzm, a zasadza się ono

na ujęciu apokaliptycznej zapowiedzi jako pewnego symbolu. Interpretacja augustiańska niewątpliwie uwzględniała czasy, w których powstała. Był bowiem Augustyn świadkiem zbliżania się ostatecznego końca cesarstwa rzymskiego. Cesarstwa, którego historia trwała, i trudno tu nie wspomnieć, z takich bowiem faktów czerpie masowa wyobraźnia, na okrągło licząc tysiąc lat (Ab Urbe Condita 756 p.n.e. – 476 n.e.) Barbarzyńcy stojący u bram Wiecznego Miasta budzili wśród wielu Rzymian obawy przed końcem świata, nie tylko tego znanego im, rzymskiego świata, lecz świata w ogóle, innego bowiem niż rzymski trudno im było sobie wyobrazić. W tej sytuacji nie trudno było o pojawienie się najbardziej fantastycznych teorii, które zdobywały zwolenników wśród pozbawionych pewności bytu ludzi. W każdej chwili mógł się pojawić jeden lub wielu fałszywych proroków, głoszących się Mesjaszami i zapowiadających początek tysiącletnich rządów sprawiedliwych. Kościół w obawie przed tymi uzurpatorami i ich nauką, która stanowić mogła początek licznych herezji, ustami św. Augustyna wyjaśniał wiernym, że prorocтво św. Jana miało dotyczyć czasu, w którym żyją obecnie, rozpoczęło się bowiem z przyjściem na świat Jezusa Chrystusa, który ogłosił ludziom dobrą nowinę zbawienia, a dzięki niej wszyscy, którzy uwierzą, staną się narodem wybranym przez Boga. Od tego czasu „spętany” szatan nie może stać już na drodze tryumfu wiary, który został przepowiedziany w Piśmie. Na pytanie więc, kiedy nastąpi zapowiadane millenium, odpowiedź Augustyna brzmi: już było, zaczęło się z przyjściem Chrystusa i trwać będzie do końca świata, a realizuje się nie w świecie zewnętrznym, lecz w ciągłym dążeniu do doskonałości, właściwym sprawiedliwym ludziom i ich wspólnotom. Rok po śmierci św. Augustyna, w 431 r. zwołany w Efezie sobór uznał również, że dosłowne rozumienie prorocтва o pojawieniu się na ziemi Tysiącletniego Królestwa jest jednym z niebezpiecznych przesądów, „wypaczeniem i zmyśleniem” jakie pojawiło się w wyniku błędnej interpretacji tekstów Pisma Świętego. Takie rozstrzygnięcia, nie tylko wskazujące na symboliczny wymiar prorocтва, lecz odbierające mu znaczenie wyjątkowości, umieszczające Tysiącletnie Królestwo w ciągu wydarzeń historycznych świata i nie dające się interpretować jako czas materialnej prosperity przyjął Kościół katolicki. Współcześnie wskazówkę co należy myśleć o chiliazmie daje katolikom Katechizm z roku 1992, w którym czytamy (pkt. 676): „Kościół odrzucił to zafałszowanie Królestwa, nawet w formie złagodzonej, które pojawiło się pod nazwą millenaryzmu...”, co zresztą nie postawiło kresu dalszym dyskusjom, nie wykluczało ich nawet papież Benedykt XVI, w czasie gdy pełnił jeszcze funkcję prefekta watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary.

W miarę ustalone stanowisko Kościoła nie zamykało jednak bynajmniej dalszych dziejów zjawiska chiliizmu/millenaryzmu. W po dziś dzień trwającej historii tego pojęcia uzyskało ono szereg nowych, nieraz zaskakujących interpretacji i wcieleń, zarówno na gruncie religii, jak i w teoriach świeckich. Prawdopodobnie ich opisanie zajęć by mogło wiele tomów szczegółowych analiz i porównań. Można się w nich rozpisywać na temat średniowiecznych i nowożytnych koncepcji chiliastycznych, opatrzyć solidną argumentacją spostrzeżenie, które pojawia się już na pierwszy rzut oka, że popularność idee te uzyskują najczęściej wówczas, kiedy nadzieja staje się konieczna i niezbędna, w czasach szczególnie podłych, wśród grup ludzi wyklętych, prześladowanych, zmarginalizowanych i zbuntowanych. Przykładów są tysiące. Że pominiemy wszelkie pozaeuropejskie koncepcje chiliizmu, jakie odnaleźć można w buddyzmie, zoroastryzmie i niektórych odmianach

islam. Różne odmiany chiliazmu wyznawali średniowieczni heretycy, waldensi – ubodzy z Lyonu i albigensi, zwolennicy Jana Husa, twórca koncepcji „Kościoła ducha” Joachim z Fiore. W nowożytności – francuska żakeria, angielscy zwolennicy Wata Tylera, anabaptyści i uczestnicy ruchu Tomasza Münzera. Współcześnie Badacze Pisma Świętego, Mormoni, Świadkowie Jehowy, Adwentyści Dnia Siódmego, niektóre z odłamów zwolenników teologii wyzwolenia. Każdy z tych ruchów czy wspólnot nie tylko wyznawał oczywiście inną odmianę chiliazmu, i nie zawsze była ona związana z religią. Osiemnastowieczne Oświecenie postrzegало millennium w nadchodzącym wieku rozumu, dziewiętnastowieczny romantyzm, jak nas uczono w szkole omawiając twórczość wieszczów, millenaryzm pojmował z kolei jako odrodzenie narodowe i często łączył się z ideami mesjanistycznymi. W XX w. idea ta przybrała znacznie groźniejsze oblicze, stając się punktem wyjścia do zapowiadania końca historii, jaki nastąpić miał w komunistycznym raj i do powstania mitu tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej.

Przy całej odmienności ujęć idei chiliastycznej, z których jedne mają jasne oblicze, inne zaś obnażają ciemną stronę ludzkiej natury, nie jest trudno wskazać na szereg cech wspólnych dla wszystkich z nich. Co więcej, można je zapisać w formie uniwersalnego schematu naszej kultury. Panuje w niej od wieków przekonanie, że istnieje jakaś forma podstawowej sprawiedliwości dziejowej, że na szczęście trzeba zasłużyć, stąd milenium zawsze musi być poprzedzone upadkiem. Poza nielicznymi koncepcjami anarchistycznymi czas, w którym ludzkość osiągnie zasłużony okres szczęśliwości przybiera zawsze formę „królestwa”, jest strukturą państwową, której warunkiem istnienia jest obecność władzy, najczęściej sprawowanej przez charyzmatycznego (nieraz wyposażonego w atrybuty boskie) przywódcę – proroka. Dowodzi to, że nie bardzo wierzymy w porządek, na straży którego nie stoi władza, a to wyjaśnia, dlaczego religijne prorocstwo miesza się od zawsze z polityką. Dla samych polityków nie pozostawało to zresztą tajemnicą, oczekiwanie ludzkości na tysiąc szczęśliwych lat świadomie włączali w zakres swoich działań propagandowych; świadczy o tym szczerzy okrzyk Goebbelsa: „teraz nasza kolej, aby stać się kościołem”, zaś Anatol Łunaczarski związki te szczegółowo opisał w książce „Religia i socjalizm.” Żywotność idei millenarystycznych jest niezmienna, tkwi w naturze ludzkiej w formie religijnej, lub zsekularyzowanej. Żyją w niej wraz z nadzieją, jedną z cnót boskich, która umiera ostatnia, wraz z poczuciem sprawiedliwości, które nie pozwala nam zrozumieć, dlaczego złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom. Niezmiennie też istnieje groźba, że idee te ukazać mogą swoje groźne oblicze, narażając ludzi na to, że zaufają demagogom - fałszywym prorokom, którzy drogę do królestwa zdrowia, szczęścia, pomyślności (i jeszcze raz pieniędzy) wskazywać im będą jako prostą i łatwą do przebycia.



*Jerzy Zięba, adwokat*

*In memoriam Joanna Agacka - Indecka*

Przed rozpoczęciem XII Krajowego Zjazdu Adwokatury w Krakowie w dniu 25 listopada 2016 r., każdy z jego uczestników otrzymał od Naczelnej Rady Adwokackiej prezent. Tym prezentem była płyta zatytułowana *In Memoriam*, poświęcona pamięci *Prezes NRA adw. Joannie Agackiej - Indeckiej*, która zginęła w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem w dniu 10 kwietnia 2010 r. Płyta ta stanowiąca hołd i dowód pamięci dla Naszej Prezes zawiera nagrania muzyki organowej największych kompozytorów tj. Johanna Sebastiana Bacha, Césara Francka, Johannesa Brahmsa, Maxa Regera, została nagrana w dniach 26-28 lipca 2016 r. na słynnych organach firmy Rieger o nr 2360 pochodzących z 1928 r., znajdujących się w Kościele Ewangelickim św. Mateusza w Łodzi. Nagrania dokonał Prorektor Akademii Muzycznej w Krakowie, światowej sławy wirtuoz Andrzej Białko. Dziełu temu towarzyszyła praca najwytrawniejszych reżyserów dźwięku w osobach Małgorzaty Polańskiej i Lecha Tołwińskiego, reprezentujących najbardziej renomowaną polską firmę DUX z Warszawy.

Do płyty audio została też załączona płyta wideo w reżyserii redaktora Krzysztofa Glondysa z TV Kraków, zawierająca zarówno wspomnienie o Prezes NRA adw. Joannie Agackiej- Indeckiej jak i przedstawiająca działalność Adwokatury Polskiej na polu sztuki wysokiej ukazanej przez pryzmat VI już Dni Kultury Adwokatury Polskiej w Krakowie. Znalazły się na niej wypowiedzi czołowych adwokatów, mówiących czym jest i czym powinna być kultura w życiu Adwokatury. Inicjatorem, pomysłodawcom i współpracownikiem przy tych nagraniach był niestrudzony animator kultury wysokiej, dbający o pamięć historyczną, adwokat Stanisław Kłys z Krakowa.

Nagrane płyty są wielkim wydarzeniem artystycznym, budującym i utrwalającym wizerunek Adwokatury, jako jednej z nielicznych struktury zawodowych, dbających o zachowanie najlepszych tradycji zarówno kultury narodowej jak i grupy społecznej, dla której kultura stanowi niezbywalną narodową powinność.

Nagraniu temu poświęcił recenzję prof. dr hab. Leszek Polony - Kierownika Katedry Teorii Muzyki Akademii Muzycznej w Krakowie, publikowaną w tym numerze.

W Krakowie jak co roku w dniach 27 – 30 października 2016 roku odbyły się już po raz VI Dni Kultury Adwokatury Polskiej, które są widowym znakiem tego, że kultura jest niezbywalną wartością dla adwokatów jako przedstawicieli i spadkobierców polskiej inteligencji. Recenzję z tych Dni napisała prof. Teresa Grzybewska – historyk sztuki z Warszawy, która jest publikowana w tym numerze.



**W słowie wstępnym do wydania płyty Joanna Agacka – Indecka *In memoriam*, Andrzej Zwara, Czesław Jaworski, Stanisław Kłys napisali:**

*Adwokatura powszechnie postrzegana była i jest jako zawód, który ma do spełnienia pewną misję. Tą misją jest udzielanie pomocy tym wszystkim, którzy jej potrzebują oraz współdziałanie w ochronie praw i wolności obywatelskich, praw człowieka. Takim najlepszym przedstawicielem zawodu i samorządu adwokackiego (bez istnienia którego nie jest możliwe niezależne i prawidłowe wykonywanie zawodu) była adwokat, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Joanna Agacka - Indecka, która zginęła w tragicznej katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem.*

*Dla uczczenia Jej pamięci Naczelna Rada Adwokacka oddaje Państwu specjalną płytę, która stanowi jednocześnie hołd jaki składa Pani Prezes Polska Adwokatura.*

*Prof. dr hab. Marek Safjan<sup>2</sup>, Sędzia Trybunału Sprawiedliwości UE*

### **Misja mecenas Joanny Agackiej - Indeckiej**

Wypowiadając się na konferencji organizowanej przez Naczelną Radę Adwokacką w 2008 r. zauważyłem, że zawód adwokata ma sens tylko wtedy, gdy stanowi dla osoby go wykonującej misję, której sens sprowadza się do wspomagania drugiego człowieka w ochronie jego podstawowych praw. Przede wszystkim zaś wtedy, kiedy pozostaje on sam w obliczu przemożnych instytucji państwa i nie może liczyć na pomoc kogokolwiek innego. Adwokat musi być oddany temu, czym się zajmuje, czynić to z pasją i mocnym przekonaniem, że działa dla innych i w ich interesie.

Pani mecenas Joanna Agacka-Indecka była w wykonywaniu swego zawodu z całą pewnością uosobieniem takich jego cech, które czynią profesję adwokata powołaniem i misją, nawiązującą do najlepszych historycznie ukształtowanych tradycji. Oddawała się z pełnym zaangażowaniem i pasją swemu powołaniu i za to właśnie była ceniona zarówno przez swoje środowisko, jak i przez ludzi, którym pomagała i których wspierała w często najtrudniejszych w życiu sytuacjach. W realizacji tych zadań kierowała się przekonaniem, że prawo jako skuteczne narzędzie ma sens tylko wtedy, kiedy jest używane z najwyższym znanstwem, kunsztem oraz w sposób, którego ostatecznym celem jest sprawiedliwe rozstrzygnięcie, a nie tylko dążenie do osiągnięcia jego formalnej zgodności z tekstem normatywnym. Pani mecenas doskonale rozumiała znaczenie, jakie ma dla jakości świadczonej usługi adwokackiej wysokiej klasy profesjonalizm, umiejętnie łączący głęboką znajomość teoretyczną, jaką zapewnia podejście badacza-naukowca - z zawodową praktyką: znakomitym rozumieniem dynamiki sali sądowej, gdzie liczy się argumentacja prawna, ale też umiejętność przekonania do swych racji, siła perswazji oraz forma wywodu.

Wybitne umiejętności zawdzięczała także swojemu zainteresowaniu światem, innymi systemami prawnymi, prawem międzynarodowym. Z pewnością wielce pomocne okazały się tu jej doświadczenia amerykańskie i brytyjskie, wyniesione ze stażu w kancelariach adwokackich w Wielkiej Brytanii, z pracy w USA w Biurze obrońców z Urzędu (Public Defender Office) oraz w Instytucie Prawa Karnego Międzynarodowego De Paul University Chicago (Illinois), a także ze szkolenia odbytego na Akademii Prawa Europejskiego w Trewirze. Prezentowane przez nią podejście do prawa jest znakomitym punktem odniesienia dla młodych adeptów zawodu, którzy mogą odwołać się do przykładu adwokata spoglądającego na prawo szerzej, dostrzegającego jego wielosegmentowość, wielorakie i złożone zależności pomiędzy poszczególnymi składnikami tudzież niezbędność respektowania uniwersalnych wartości, jakie reprezentują dzisiaj prawa człowieka. Jako wybitna znawczyni prawa karnego i obrońca, Pani mecenas Joanna Agacka-Indecka doskonale rozumiała imperatyw wpisany w naturę zawodu, jakim jest ochrona tych wartości, realizująca się w istocie w działaniach adwokata w każdej prowadzonej sprawie sądowej. Nie było dziełem przypadku, że Joanna Agacka-Indecka od 1994 r. była zaangażowana w aktywność Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej,

---

<sup>2</sup> W latach 1998 – 2006 prezes Trybunału Konstytucyjnego. Od 2009 r. sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

a jeszcze w okresie aplikacji uczestniczyła w programie współpracy polsko-amerykańskiej pod nazwą *Human Rights and Praticce Intership*.

Adwokatura reprezentuje tę część środowiska prawniczego, od której oczekuje się aktywności i działań dla dobra publicznego, ochrony interesu, który nie może być sprowadzany do wąsko rozumianych potrzeb profesji. Nie bez przyczyny wśród wybitnych osób, które tworzyły system prawny Rzeczypospolitej i przyczyniały się do tworzenia instytucji niepodległego państwa, działając na rzecz upowszechnienia świadomości prawnej i podnoszenia jej poziomu w społeczeństwie, znajdowali się zawsze przedstawiciele adwokatury. Wymieńmy kilka zaledwie przykładów osób zaangażowanych w działania publiczne w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat: Edward Wende, Wiesław Chrzanowski, Stanisław Mikke, Maciej Dubois, Tadeusz de Virion, Krzysztof Piesiewicz, Maciej Bednarkiewicz, Czesław Jaworski.

Pani mecenas Agacka-Indecka była kontynuatorką tych najlepszych tradycji polskiej adwokatury, uczestnicząc intensywnie w pracach legislacyjnych Komisji NRA ds. Prac Parlamentarnych i reprezentując adwokaturę w pracach ustawodawczych; została także, na krótko przed śmiercią, powołana na stanowisko członka Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. Już jako prezes Naczelnej Rady Adwokackiej zawsze wykazywała ogromne zainteresowanie sprawami podstawowymi dla jakości prawa i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej. Miałem z Panią Prezes szereg pasjonujących spotkań i dyskusji, w czasie których mogłem się przekonać, jak dobrze wyczuwała i identyfikowała wszystkie ważne problemy i wyzwania stojące przez naszą młodą wciąż demokracją. Wielokrotnie rozmawialiśmy też o kwestiach związanych z edukacją młodych adwokatów tudzież o przyszłości funkcjonowania tego zawodu w Polsce. Ostatni raz widzieliśmy się w Luksemburgu, gdzie uczestniczyła w dużej konferencji organizowanej przez Trybunał Sprawiedliwości UE na temat prawa europejskiego. Jak zwykle była bardzo zajęta, ale zawsze pełna entuzjazmu i nowych pomysłów, także co do otwierania się polskiego świata prawniczego na wymiar europejski. Wiele wspaniałych idei i pomysłów, o których rozmawialiśmy, nie udało się Jej niestety zrealizować. 10 kwietnia 2010 r. to także tragiczny dzień dla polskiej Adwokatury, która tego dnia straciła swych wybitnych przedstawicieli, a wśród nich Panią Prezes.

Tragicznie przerwane życie Pani Joanny Agackiej-Indeckiej pozostaje dla wielu prawników wspaniałym przykładem biografii człowieka, który może uznać się za spełnionego nie tylko z powodu realizacji własnych pasji, ale także ze względu na czynienie dobra otaczającemu światu.

*Prof. dr hab. Leszek Polony*<sup>3</sup>

### Śmierć i muzyka

Śmierć to największe i ostateczne wyzwanie naszego życia. W chwilach zwątpienia, nieobcych nawet ludziom silnej wiary, jawi się jako bezdenne otchłań, nicość, negacja życia, niebyt. Poruszające świadectwo zmagania duchowych w jej obliczu pozostawił w swoich ostatnich notatkach Paul Ricoeur, wielki filozof francuski XX wieku. Określany wbrew własnym intencjom jako myśliciel chrześcijański, w swych ostatnich dniach wyrzekł się „zmartwychwstania dla siebie”, akceptując ze stoickim heroizmem „śmiertelność bez zbawienia”. Sensu własnego życia upatrywał w przesłaniu nadziei dla bliźnich, w ofierze złożonej ze swego „ducha w Bogu dla innych”. Określił to „ocaleniem w zawieszeniu”.<sup>4</sup>

Takie przesłanie nadziei przekazali nam w swej sztuce wybitni twórcy. Śmierć to także wielki temat muzyki w jej ścisłym związku z wyznaniem wiary.

Właśnie muzyką uczciła polska palestra ofiary katastrofy smoleńskiej, a wśród nich pamięć mecenas Joanny Agackiej-Indeckiej, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Staraniem Naczelnej Rady ukazuje się w 6 lat po tragicznym wydarzeniu płyta CD firmy DUX z nagraniem programu muzyki organowej w wykonaniu polskiego wirtuoza tego instrumentu, Andrzeja Białki. Nagrania dokonano w Kościele Św. Mateusza w Łodzi w dniach 26 do 28 lipca 2016 roku. Jego reżyserami byli szefowie firmy DUX Małgorzata Polańska i Lech Tołwiński.

To kolejne jakże ważne i cenne przedsięwzięcie Naczelnej Rady Adwokackiej, stanowiące niekwestionowany wkład w upowszechnianie, zachowanie i propagowanie sztuki wysokiej i polskiej kultury. Zostało ono zainicjowane przez adwokata Stanisława Kłysa z Krakowa, któremu to nagraniu patronował - jako najżarliwszy polski meloman - od strony artystycznej i organizacyjnej. Przypomnijmy tu niektóre poprzednie inicjatywy: album poświęcony pamięci arcybiskupa Józefa Życińskiego, nagranie sztuki wg Romana Brandstaettera „Ja Jestem Żyd z Wesela”, koncerty w Klubie Adwokackim im. adwokat Janiny Ruth Buczyńskiej, kolejne Dni Kultury Adwokatury. Podkreślić należy całkowicie pozakomercyjny charakter tej działalności, jaką niestrudzenie od lat prowadzi Adwokatura Polska. Nie potrzeba w tym miejscu rozwodzić się szerzej, jak doniosłe znaczenie ma owa wyjątkowa i bezinteresowna aktywność środowiska adwokackiego w szerzeniu kultury - w czasach dość powszechnej obojętności na jej treści i wartości oraz czysto konsumpcyjnego nastawienia do życia.

Program nagrania składa się z dwóch części: bachowskiej i romantycznej. Twórczość koncertmistrza dworu weimarskiego i potem kantora lipskiego reprezentują 3 kompozycje: *Fantazja i Fuga g-moll BWV 542*, *Chorał „Allein Gott in der Höh sie Ehr” BWV 662* oraz *Passacaglia c-moll BWV 582*. Epokę romantyzmu - dzieła organowe trzech kompozytorów: Césara Francka *Chorał h-moll*, Johannes Brahmsa trzy chorały z opusu pośmiertnego nr 122 oraz Maxa Regera *Fantazja i fuga d-moll op. 135b*.

Obie części zbudowane są zatem w formie tryptyków złożonych z dwóch wielkich form okalających chorały. Przynoszą osobliwe zderzenie dramatu i liryki religijnej, monumentalnej konstrukcji architektonicznej przywodzącej na myśl ideę uniwersalnej

<sup>3</sup> Akademia Muzyczna w Krakowie

<sup>4</sup> Paul Ricoeur *Życie aż do śmierci oraz fragmenty*, tłum. Anna Turczyn, Kraków 2008, s.133-135



harmonii świata i osobistego, intymnego wyznania wiary. Ponadto zawiązują frapujący dialog dwóch formacji stylistyczno-estetycznych: późnobarokowej i późnoromantycznej. Dialog dotyczący spraw fundamentalnych: śmierci i wieczności, cierpienia i metafizycznej tęsknoty, piekła i nieśczęść, grzechów i zgryzoty z jednej, oraz niebiańskiej radości z drugiej strony.

Powstanie monumentalnego dyptyku organowego *Fantazji i Fugi g-moll* BWV 542 wiąże muzykolodzy z pobytami Bacha w Köthen jako kapelmistrza i dyrektora muzyki na dworze księcia Leopolda, a dokładniej recitalem organowym w kościele św. Katarzyny w Hamburgu w listopadzie 1720 roku. Kilka miesięcy wcześniej, wracając do Köthen z dwumiesięcznej wizyty w Karlovych Varach, Bach dowiedział się, iż nie żyje jego ukochana żona Maria Barbara. Zdaniem Ernesta Zavarsky'ego<sup>5</sup>, tragedia owa znalazła wyraźne odbicie w burzliwej narracji *Fantazji*. Christoph Wolff<sup>6</sup> pisze o „niezwykłej sile retorycznej” i nowatorskiej, niekiedy silnie schromatyzowanej harmonice *Fantazji*. Jest ona zbudowana w formie muzycznego pentptyku, w którym 3 części o charakterze toccatowo-improwizacyjnym przedzielane są przez części liryczne, ariosowe. Ogniwo końcowe rozpoczyna się wielką gradacją w postaci rozbieżnego ruchu sopranu i basu. Być może znakomicie skonstruowana fuga powstała wcześniej, już w okresie weimarskim – lecz jej niewzruszona, majestatyczna pewność stanowi osobiwą, transcendentną przeciwwagę dla pełnej bólu i cierpienia *Fantazji*, dopełnienie o olbrzymiej mocy wyrazu: życie płynie dalej, świat trwa. Bezblędna technicznie interpretacja Andrzeja Białki oddaje ową dialektykę w niezrównany sposób. Wydaje się, jakby artysta zawarł w niej cały dramat ludzkiej egzystencji, jej wadzenie się z Bogiem, by na koniec mógł wybrzmieć pochwalny hymn na cześć Istnienia.

Kolejny punkt programu przynosi radykalny kontrast. To wielokrotnie opracowywany przez Bacha *Chorał „Allein Gott in der Höh sei Ehr”* – protestancka wersja łacińskiego hymnu *Gloria in excelsis Deo*. Autorem melodii i tekstu chorału jest Nicolaus Decius, czwartą jego strofę, poświęconą Duchowi Świętemu, dopisał Joachim Slüter. Opracowanie oznaczone w katalogu W.Schmiedera numerem 662 należy do typu chorału ornamentalnego: bogato zdobiona, melizmatyczna melodia chorału umieszczona jest tutaj w głosie sopranowym. Interpretacja Andrzeja Białki podkreśla intymny, liryczny, wyciszony charakter tej muzycznej modlitwy – znów łączący się w jedno z niebywałym kunsztem kontrapunkcyjnym kompozytora.

Kolejne, słynne dzieło Jana Sebastiana Bacha, *Passacaglię c-moll* BWV 582 rozpoczyna znamienity wykonawca tematem podanym w bardzo intensywnej brzmieniowo i dynamicznie postaci. Ów początkowy, wysoki poziom głośności i wolumenu brzmienia nie udaremnia bynajmniej fascynującego, powolnego i stopniowego wzmagania brzmienia aż po wariację dwunastą. Kolejne trzy wariacje o lżejszej fakturze dźwiękowej przynoszą chwilowe wytchnienie, po czym następuje ponowna fala narastania aż do kulminacyjnej wariacji 20 i wejścia monumentalnej fugi. Jej temat wyprowadzony zostaje z tematu passacaglii, stanowi mianowicie jego pierwszą połowę, której towarzyszą w przebiegu fugi

---

<sup>5</sup> Ernest Zavarsky *J.S.Bach*, tłum. Maria Erhardt-Gronowska, Kraków 1973, s.220-221.

<sup>6</sup> Christoph Wolff *Johann Sebastian Bach, Muzyk i Uczony*, tłum. Barbara Świdarska, Warszawa 2011, s.265-266.

dwa kontrapunkty, a właściwie - jak to określa Christoph Wolff – kontratematy. To dzieło Bacha wydaje się jedną z najwspanialszych afirmacji uniwersalnej harmonii świata.

Drugą, romantyczną część programu otwiera *Chorał h-moll* Césara Francka, drugi z cyklu trzech chorałów na organy FWV 38-40. Cykl ów jest ostatnim ukończonym dziełem kompozytora, a więc jego pożegnaniem z życiem. Niemiecka muzykologia pisze niekiedy w protekcyjnym tonie o francuskich „fantazjach organowych”, nazywanych nieścisłe chorałami na organy, który to gatunek jest w swej istocie opracowaniem melodii protestanckich chorałów i pieśni kościelnych, nie zaś tematów oryginalnych. Bachowska sztuka opracowania chorałów była jakoby francuskim kompozytorom nieznaną. W istocie rzeczy César Franck potrafił połączyć w idealnej syntezie dziedzictwo Bachowskiej polifonii z na wskroś romantycznym polotem, intensywną i różnorodną ekspresją, wreszcie niezmiernie interesującym językiem harmonicznym obfitującym w skomplikowane modulacje i chromatyzmy. Konstrukcja *Chorału h-moll* oparta jest na dwóch tematach. Pierwszy i zarazem główny, majestatyczny w wyrazie, pojawia się w głosie pedałowym, na podobieństwo *Passacaglii c-moll* Bacha. Wędruje następnie do sopranu i z powrotem do basu. Drugi ma charakter lirycznego, modlitewnego westchnienia. Urozmaicona narracja, obfitująca w kontrasty o charakterze istic symfonicznym, prowadzi do fugi bazującej na obu tematach oraz do kulminacyjnej apoteozy tematu głównego. Podziwiamy tu znowu romantyczne falowanie emocji, mistrzowską gradację napięć, znakomite ujęcie formy.

O zgoła genialnej syntezie polifonicznego dziedzictwa muzyki Bacha i ducha romantyzmu możemy mówić w przypadku chorałów Johannes Brahmsa. Spośród 11 chorałów z pośmiertnego op.122 wykonawca wybrał trzy: *O Welt, ich muß dich lassen* nr 3, *Schmücke dich, o liebe Seele* nr 5, oraz *Herzlich tut mir verlangen* nr 10. Wraz z tymi Brahmsowskimi opracowaniami chorałów przenosimy się znowu w świat modlitwy, subiektywnych przeżyć religijnych, intymnej rozmowy z Bogiem. Pierwszy z chorałów jest westchnieniem odchodzącej ze świata duszy, która wybiera się w „wędrowkę do wiecznej ojczyzny”. Klimat utworu zostaje zdominowany przez ciągłą repetycję dwunutowych, połączonych łukiem *legato* motywów westchnieniowych; chorał przesycony jest pogodną rezygnacją. Drugi chorał, jaśniejszy w nastroju, przynosi w swym ruchu wzniosłe ukojenie. „Przystrojona” dusza wezwana zostaje ku jasnemu światłu, zaproszona w gościnę do Boga. Trzeci chorał owiany jest aurą głębokiej melancholii. W 5-głosowym opracowaniu wyróżniają się trzy plany; repetowane dźwięki głosu basowego, wywołujące efekt miarowego kroczenia, melodia chorału umieszczona w klawiaturze pedałowej, ale powyżej podstawy basowej, wreszcie płynny, falujący ruch arpeggiowy w górnym planie, rozgrywający się na przemian w niższym i wyższym rejestrze. Dusza obarczona całym balastem życia, zgryzot i nieszczęść tego świata maszeruje mozolnie ku „błogiemu kresowi”, „wiecznej radości”.

Finalna pozycja programu, *Fantazja i Fuga d-moll* op.135b Maxa Regera, to również ostatnia kompozycja organowa twórcy, ukończona w roku jego śmierci (1916). Komentatorzy zwracają uwagę na kontekst I wojny światowej, ważny dla ekspresjonistycznego klimatu tego dzieła, także na tożsamość jego tonacji z *Requiem* op. 144b poświęconym poległym w działaniach wojennych żołnierzom. Już samo otwarcie *Fantazji*, dramatyczne zejście lotnej i lekkiej figuracji od dźwięków górnego rejestru ku potężnej nucie pedałowej i dysonansowym akordom rozwiązującym się na triumfalne D-dur,

mówi o skali kontrastów brzmieniowych, dynamicznych i ekspresyjnych w tym dziele. Dalszy przebieg *Fantazji* rozwija się na podobieństwo fabuły Hitchcocka: na początku trzęsienie ziemi, a potem napięcie stopniowo narasta. Kompozytor ponawia narrację w zupełnym wyciszeniu w środkowym i dolnym rejestrze, i ponownie doprowadza do majestatycznego tutti na akordzie D-dur. Dwutematyczna *Fuga* inicjuje trzecią falę narracji; jej I temat pojawia się znów w dynamice piano w najniższym rejestrze, polifoniczny spłot głosów rozrasta się w górę, gęstnieje, prowadząc tym razem ku przejściowemu rozwiązaniu na akordzie E-dur. Druga faza fugi, z II tematem o swoiście „scherzowym” charakterze (*Vivace*) rozpoczyna się dla odmiany niemal bezgłośnie i eterycznie w wysokim rejestrze, stopniowo obejmując coraz szerszy obszar przestrzeni dźwiękowej i kulminując w potężnym tutti silnie dysonansowych akordów opartych na nucie pedałowej D i prowadzących znowu ku finalnemu akordowi D-dur.

Trudno wyobrazić sobie program, ukazujący lepiej wszechstronne możliwości brzmieniowe i kolorystyczne organów Kościoła św. Mateusza w Łodzi. Są to 60-głosowe organy firmy Riegera, zbudowane w 1928 roku. Satisfakcjonuje głębia perspektywy akustycznej słyszalnej w nagraniu, skontrastowanie brzmień i efektów przestrzennych.

Nie sposób wszakże pisać o tym przedsięwzięciu artystycznym w wąskim aspekcie profesjonalno-technicznym. Sztuka organowa Andrzeja Białki budzi oczywiście najwyższy podziw. Wszechstronność repertuaru, niepodzielne panowanie nad instrumentem, wirtuozowska technika, idealna precyzja w oddaniu najbardziej skomplikowanego tekstu muzycznego, nadzwyczaj ciekawe koncepcje brzmieniowo-kolorystyczne, wykorzystanie do maksimum możliwości konkretnych organów – oto podstawowe przymioty owej sztuki. Wszelako ponad wszystko wysuwa się tu na pierwszy plan głębokie przesłanie sztuki muzycznej wielkich mistrzów, sięgające najistotniejszych problemów człowieczeństwa.

*Prof. dr hab. Teresa Grzybkowska<sup>7</sup>, historyk sztuki*

*VI Dni Kultury Adwokatury Polskiej w Krakowie 27-30 października 2016 roku*

Autorem tekstu *Dezyderatów* czyli życzeń, sławnego hymnu Piwnicy Pod Baranami w Krakowie, jest amerykański prawnik i pisarz Max Ehrmann (1872-1945), który ten wiersz napisał w 1927 roku. Słowa tej pieśni mają tak ponadczasowy, uniwersalny charakter, że mogłyby ją z powodzeniem napisać mnich w starym kościele w Baltimore w 1692 roku. Co tak porywa w tych strofach? Poeta nawołuje do radości, jak Fryderyk Schiller w swym sławnym wierszu śpiewanym przez beethovenowskie chóry IX symfonii. Poeta prawnik ze stanu Indiana mówi nam, aby cieszyć się życiem, i światem, bowiem *Przy całej swej złudności, znoju i rozwianych marzeniach jest to piękny świat.*

Taką radość życia w najszlachetniejszym wydaniu ofiarowały po raz szósty przybyłym z całej Polski Adwokatom krakowskie dni kultury, organizowane przez ducha sprawczego tego wydarzenia Mecenasa Stanisława Kłysa. Pierwsza edycja owych dni miała miejsce w 2011 roku i rozpoczął ją spektakl „Ja jestem Żyd z Wesela” Romana Brandstaettera rozegrany w Bronowicach Małych, dokładnie w miejscu gdzie odbyło się w 1900 roku owo Wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, unieśmiertelnione przez Stanisława Wyspiańskiego. W 2012 roku ukazała się płyta z nagraniem tego spektaklu, *której* bohater Hirsch Singer z Bronowic, człowiek unieszczęśliwiony przez sławę literacką, przychodzi po poradę prawną do adwokata. To kameralne przedstawienie wyreżyserowane przez Tadeusza Malaka miało premierę w Starej Galerii w Krakowie przy ulicy Starowiśnej w marcu 1993 roku. Grano je z sukcesem na Małej Scenie Starego Teatru przy Sławkowskiej. Prawniki-Filip Waschütz - znakomity w tej roli - Tadeusz Malak - wprowadza widza w ową dziwną historię Hirsza Singera, którego gra Jerzy Nowak. Ten wielki aktor właściwie nie gra roli, on wciela się w swojego bohatera stając się nieszczęśliwym Żydem Hirszem.

Mecenas Stanisław Kłys postanowił ten wybornie zagrany spektakl utrwalić na płycie, wymyślił nagranie, którego dokonano w narodowym Starym Teatrze w Krakowie 15 grudnia w 2012 roku. Przedsięwzięcie całkowicie było finansowane przez Naczelną Radę Adwokacką, która od lat jako jedyna grupa inteligencji w Polsce przenosi tradycje sztuki wysokiej i ta działalność nie ma żadnego odpowiednika. Na okładce płyty znalazła się reprodukcja oryginalnego plakatu z premiery *Wesela*, która odbyła się 23 marca 1901 roku w Teatrze Miejskim (od 1909 roku nazwanym Teatrem Słowackiego). Taką obwołuję

---

<sup>7</sup> Teresa Grzybkowska prof. zw. dr hab. historyk sztuki, założyła od podstaw historię sztuki na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie pracowała w latach 1989-2003, założyła tam pismo *Porta aurea* poświęcone sztuce gdańskiej, w latach 2000-2002 wicedyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. Od 2002 roku związana z Akademią Muzyczną, w 2007 r. przekształconą w Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie. W latach 2009-2015 członek Rady Naukowej Muzeum Narodowego w Krakowie. Zajmuje się malarstwem polskim i europejskim, motywami muzycznymi w malarstwie, autorka książek(10) i licznych artykułów poświęconych sztuce gdańskiej, malarstwu Jacka Malczewskiego, sztuce europejskiej od XVI- XX wieku. Autorka ośmiu wystaw m. inn. *Mitologia Jacka Malczewskiego*( 1996 Kraków, Muzeum XX Czatortoryskich), *Aurea Porta Rzeczypospolitej*(1997, Muzeum Narodowe w Gdańsku), *Gdańsk dla Rzeczypospolitej*(2004 Muzeum Historii Miasta Gdańska) *Amor Polonus czyli Miłość Polaków* (2010 Muzeum w Wilanowie) . Dwie ostatnie wystawy wspólnie z prof. Zdzisławem Żygulskim jun. Pisze recenzje z wystaw i eseje do pism m.inn. Konteksty, Aspiracje, Arttak, przed laty do Polityki, Odry, Twórczości, Blizy.

wymyśliła wielka dama polskiej adwokatury, wielbiona przez artystów i prawników mecenas Ruth Buczyńska. Adwokatura po Jej śmierci w dniu 30 sierpnia 2012 roku uznała, że krakowski Klub Adwokatury winien nosić Jej imię. Tak też się stało w czasie II Dni Kultury Adwokatów Polskiej, Klub oficjalnie został nazwany Jej imieniem, w obecności wielu znamienitych gości, a Andrzej Wajda powiedział wtedy o mecenas Buczyńskiej, że „przez nasze życie przeleciał Anioł”.

Wszystkie dotychczasowe Dni Kultury były pamiętnym przeżyciem dla polskiej adwokatury, która tłumnie zjeżdżała ze wszystkich stron Polski, ale ostatnie, właśnie minione szóste Dni dostarczały wyjątkowych emocji. Zadziwia ich rozmach, koncepcja, scenariusz, sposób realizacji. Tym razem wszystko odbyło się wedle pomysłu Mecenas Stanisława Kłysa. Orędownikiem i patronem tych Dni Kultury było Prezydium NRA z jej prezesem adwokatem Andrzejem Zwarą oraz dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie adwokatem Stanisławem Estreichem. Należy mieć nadzieję, że ta godna najwyższych ocen bezprecedensowa inicjatywa, do której przyczynił się adwokat Jan Kuklewicz, będzie kontynuowana przy poparciu obecnego dziekana adwokata Pawła Gierasa, który zaprosił uczestników na projekcje filmu *Intymność* do kina Sztuka. Film z 2001 roku zyskał nagrodę Złotego Niedźwiedzia na Festiwalu w Berlinie i jest efektowną koprodukcją angielsko-francusko-hiszcpańsko-niemiecką błyskotliwie wyreżyserowaną przez Patrice'a Chéreau.

Szóste Dni Adwokatury Polskiej rozpoczęły się w tym samym czasie co odbywające się w Krakowie Ogólnopolskie Targi Książki. Inicjator Stanisław Kłys, wpadł na pomysł makiaweliczny. Zaprosił na spotkanie wybitnego eseistę, mieszkającego w Paryżu Wojciecha Karpińskiego, którego ostatnia książka nosząca tytuł „Henryk”, opowiadała o wybitnym intelektualistcie i pisarzu Henryku Kieszkowskim, ojczymie naszej wybitnej śpiewaczki Anny German. Inspirującą rozmowę w Klubie Adwokatury przy ulicy Sławkowskiej prowadził polonista, Dyrektor Filharmonii Krakowskiej Bogdan Tosza. Stanisław Kłys przekonał Katarzynę Oleś-Blachę, gwiazdę opery krakowskiej, sopran koloraturowy o skali cztery i pół oktawy do zaśpiewania kilku piosenek z repertuaru Anny German. Wśród nich *Tańczące Eurydyki*, *Chcę być kochaną*, *Człowieczy los* i inne. Jakby nie było dość później wykonano jedną z najpiękniejszych pieśni Schuberta *Pastuszek na skale*; na klarncie zagrał Ojciec Grzegorz Doniec OP, natomiast na fortepianie grała, stała pianistka Klubu, niezawodna profesor Mariola Cieniawa. Tego wieczoru wstąpiła też debiutantka w Klubie świetna i wielkiej urody skrzypaczka Mariola Sławek, która pięknie wykonała miniatury Fritza Kreislera i sławną *Melodię* Ignacego Paderewskiego, który spoglądał na słuchaczy ze swojego portretu wiszącego na ścianie sali koncertowej. Wieczór był niezapomniany, jego uczestnicy długo spacerując po nocnym Rynku poddając się czarowi Krakowa i wybrzmiewającej muzyki.

Piątek, 28 dzień października rozpoczął się od zwiedzania muzeum w Sukiennicach, które przeszło gruntowną modernizację w 2010 roku. Adwokaci z całej Polski mieli swego cicerone w osobie piszącej te słowa. Staralam się zwrócić uwagę na wyjątkowość miejsca-lokalizację-pierwszego polskiego muzeum o nazwie narodowego założonego w roku 1879 staraniem artystów i władz miasta, a nie jak to bywało w świecie królów i cesarzy.



Pretekstem był jubileusz 50-lecia pracy pisarskiej Józefa Kraszewskiego, obchodzony własne w Sukiennicach. Wówczas znany i podziwiany w całej Europie Henryk Siemiradzki ofiarował pierwszy obraz do zbiorów *Pochodnie Nerona*, za nim 40 artystów darowało do nowo powstającego Muzeum Narodowego swoje prace. W gruncie rzeczy Sukiennice były muzeum artystycznym, rolę „Muzeum dla Narodu” jak mówiła księżna Izabela Czartoryska, z licznymi pamiątkami po sławnych królach, wodzach, bohaterach, relikwiami narodowymi spełniało otwarte w Krakowie, trzy lata wcześniej Muzeum Ksiąząt Czartoryskich.

Sukiennice są miejscem wyjątkowym. Ten średniowieczny budynek przekształcony na pierwsze w Polsce Muzeum Narodowe znajduje się w sercu Polski, blisko kościoła Mariackiego i Wawelu na Rynku Krakowskim, gdzie odbywały się ważne dla narodu i państwa uroczystości. Od strony ulicy Brackiej znajduje się miejsce Hołdu Pruskiego założonego w 1525 roku, od strony ulicy Szewskiej też w bruk wmurowano tablicę przypominającą o Przysiędze Tadeusza Kościuszki w 1794 roku. Obrazy przedstawiające te wypadki do dziś znajdują się w Sukiennicach. Ich twórca, Jan Matejko został uznany interreksem w czasach, gdy nie było króla i państwa polskiego. Uważano, że w chwili braku państwa, władzę sprawuje artysta – potężny duchem i dziełami przypominającymi czasy potęgi Rzeczypospolitej, pomagającymi przetrwać niewolę. W Sukiennicach można też zobaczyć wyrażone obrazowo dwa sposoby myślenia o wyzwoleniu Polski; na drodze wróżb i wieszczów – takim był Matejkowski *Wenyhora* i na drodze walki taką reprezentuje *Portret Generała Henryka Dembińskiego*, zasłużonego w kampanii napoleońskiej i w powstaniu listopadowym, przejmujące dzieło Henryka Rodakowskiego.

W Sukiennicach można oglądać też płótna Józefa Chełmońskiego, jego sławną *Czwórkę* – obraz stojący na granicy realizmu i symbolizmu oraz wspaniałe symbolistyczne dzieło Władysława Podkowińskiego *Szał uniesień*. Obraz, który byłby sensacją artystyczną każdego europejskiego, zwłaszcza francuskiego muzeum. W paryskim Musée D'Orsay czułby się znakomicie. W Sukiennicach możemy przypomnieć sobie, tak żywo opisaną w Mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu* legendę Napoleońską, ukazaną w nowatorskich płótnach innego wielkiego, w skali europejskiej, polskiego przedstawiciela romantyzmu z pod znaku Delacroixa, Piotra Michałowskiego. Nurt nazareński romantyzmu reprezentuje Wojciech Stattler i jego wielki obraz *Machabeusze*, zamówiony przez księcia Adama Jerzego, z inspiracji Adama Mickiewicza. Nie zapomnieliśmy też o świetnych portretach Marcelego Bacciarellego, zwłaszcza króla Stanisława Augusta z klepsydrą oraz wizerunkach polskiej arystokracji czasów Oświecenia, jak i kilku przykładach rzeźby.

Kraków ma nieskończoną ilość uroków, stąd wydaje się, że tu każdy znajdzie swoje miejsce oderwania od codziennych zwyczajnych zajęć. Myliłby się ten kto by sadził, że w dniach adwokatury uczestniczą tylko i wyłącznie adwokaci. Do prowokowanych przez Stanisława Kłysa imprez zapraszani są uczeni uniwersyteccy, notariusze, komornicy, których adwokatura zawsze wita bardzo serdecznie, wszyscy stanowią niezbywalny element imprez najwyższej artystycznej próby. Dotyczy to wszystkich koncertów i spektakli jak i tego który wykonywali artyści Teatru Ludowego z Nowej Huty. Zaprezentowali ono gorąco oklaskiwany spektakl „Wszystko o kobietach” o godzinie 5 po południu. Wieczorny koncert jazzowy w Piwnicy Pod Baranami, wykonywał zespół jazzowy kierowany przez

utalentowanego artystę Górala z Poronina, wykształconego w Akademii Muzycznej w Krakowie - kontrabas i w Katowicach - skrzypce jazzowe Dawida Czernika Jajeńca. Uczestnicy koncertu zgodnie uznali, że ci utalentowani chłopcy staną się gwiazdami europejskich scen.

W sobotni poranek adwokaci zwiedzali mieszcząca się w Oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa na Pogórze, wystawę „Kraków- w czasach okupacji 1939-1945”, usytuowaną w dawnym budynku administracyjnym Fabryki Emalia Oskara Schindlera przy ulicy Lipowej 4. Schindler w czasie hitlerowskiej okupacji ocalił wielu Polaków pochodzenia Żydowskiego od nieuniknionej śmierci. Fakty te przypomniał znakomity film *Lista Schindlera* Stevena Spielberga. Tu roli przewodnika podjął się Stanisław Kłys.

Po południu odbył się cudowny koncert, śpiewała Anna Szałapak, która wzruszająco wykonała swoje przeboje skomponowane przez Zygmunta Koniecznego jak *Chwalmy Pana* ale także piosenki Andrzeja Żaryckiego do słów Ewy Lipskiej. Sama poeta wzruszająco czytała swoje wiersze, zwłaszcza te dopiero co napisane. Razem z Anną Szałapak wystąpił artysta Jacek Wójcicki, który oczarował publiczność piosenkami z międzywojnia. Artystom towarzyszył wrażliwy pianista Konrad Mastylło i skrzypek Michał Chytrzyński o wielkiej muzykalności. Wszyscy uświadomili nam jak wiele siły i piękna tkwi w poetyckim słowie i muzyce w wykonaniu takich artystów umiejących poruszyć intymne struny duszy. Wiele bisowano, oklaskom i aplauzowi nie było końca.

Finałem artystycznym VI Dni Adwokatury był występ artystów kabaretu Piwnicy Pod Baranami, który w tym roku obchodził swoje 60-lecie, co jest ewenementem w skali światowej. Występ kabaretu dla adwokatury jest zawsze szczególny, gdyż adwokatura jest z Piwnicą od wielu już lat zaprzyjaźniona, niemal od początków jej powstania, a uwielbiana Rut Buczyńska odgrywała tam ważną rolę, tym bardziej, że broniła wraz ze Stanisławem Kłysiem piwniczanie; Piotra Skrzyneckiego, Antoniego Krauzego, Zbigniewa Preisnera i innych. Stąd koncerty jakie z okazji Dni Adwokatury odbywają się w Piwnicy mają specjalny statut i można powiedzieć, że zawsze odznaczają się niepowtarzalnością atmosferą. Tradycja zobowiązuje! Tak było i teraz. Trzy godziny trwający koncert upłynął jak z bicza strzelił, a Piwnica dowiodła żywości i wierności swojemu dawnemu powołaniu komentatora rzeczywistości, w sposób niebywale umiejętny i bezbłędny artystycznie. Uczestnictwo w takim spektaklu dostarcza prawdziwego katharsis, gdyż Piwniczanie wiedzą w jakim historycznym momencie się znajdujemy. Wielka to zasługa artystów takich jak Czesław Wojtała- Stańczyk, którego zaprezentowany tekst powinien wejść do kanonu Piwnicznego, tak jak i teksty i pieśni Tadeusza Kwinty, Rafała Jędrzejczyka, Tamary Kalinowskiej, Doroty Ślęzak, Oli Maurer, Krzysztofa Janickiego, świetnych muzyków, a także tych, którzy spektakl przygotowali, dyrektora Bogdana Micka, inteligentnie prowadzącego wydarzenie wieczoru Leszka Wójtowicza i duszy tego całego dnia ale spektaklu piwnicznego w szczególności Mecenasa Stanisława Kłysa. Odczuwało się jakby Mecenas Kłys był jednym z członków zespołu, dyrygentem nastrojów i temperatury tego wieczoru, odczuwana była przyjaźń jaka darzyli Prawnika Piwniczanie. Uczestnicy opuszczali Piwnicę późno, dopiero gdy z wieży Mariackiej zabrzmiał poranny hejnał. Przeżycia tej nocy z pewnością należały do tych najmilej wspomnianych.

Ostatniego dnia, w sobotę, jak co roku, odbyła się uroczysta Msza św. w intencji adwokatury w kościele oo. Dominikanów pod wezwaniem św. Trójcy. Kazanie wygłosił uczony mistrz teologii profesor Jan Andrzej Kłoczowski OP, w koncelebrze z duszpasterzem prawników księdzem infułatem dr Janem Pasierbkiem. Odprawił on mszę w intencji adwokatury polskiej przypominając, że słowo *advocare* znaczy tyle co wołanie o pomoc i że adwokatura powinna zawsze pozostać wierna swojemu powołaniu, które jest jej niezbywalną powinnością. Dla uczestników było to wielkie religijne przeżycie, a miary nabożeństwa dopełnił występ scholi i muzyki organowej, która nadała oprawę tej uroczystości. Wielu adwokatów wystąpiło w togach w poczcie sztandarowym. Wszystko to dowodzi potrzeby kontynuacji tego święta, a już sześciu letnia tradycja tego znakomitego pomysłu zobowiązuje. Jestem pewna, że wszyscy uczestnicy długo będą wspominali te kilka dni spędzonych w Krakowie, cieszą się, że za rok czekają ich niezawodnie nowe artystyczne oraz intelektualne przeżycia- oby tak zawsze.

**Prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski<sup>8</sup>**

### **U korzeni polskiej adwokatury**

Prawo do obrony należy do podstawowych praw człowieka, a obrona zagrożonego życia uchodziła za imperatyw prawa naturalnego. Natomiast prawo do obrony przed sądem jest wytworem cywilizacji. Wyrasta z kultury społecznej i społecznego poczucia, że kara nie jest aktem zemsty, jednostkowej czy zbiorowej, ale zadośćuczynieniem, moralnym lub fizycznym, za doznaną krzywdę, stosownie do rozmiarów winy. Rozpoznanie zaś i zakwalifikowanie tejże winy staje się podstawowym zadaniem sądu; jest także środkiem prewencyjnym w wymiarze już nie jednostkowym, ale społecznym.

Podsądny ani nie musiał, ani zazwyczaj nie był na tyle biegły w prawie, aby się nie zagubić wśród prowokacyjnych niekiedy pytań, a tym bardziej umieć prawnie zakwalifikować czyn, którego się dopuścił. Prawo rzymskie, a za nim prawo kanoniczne dopracowały się odpowiednich norm w tych trudnych społecznie sprawach. *Barbaricum*, które pokojowo wchodziło w krąg cywilizacji łacińskiej, otwierało sobie drogę na skróty ku osiągniętych już wartościom społecznej i prawnej kultury. Na tej drodze sytuuje się doskonale porządek prawny tworzony w Polsce zwłaszcza przez Kazimierza Wielkiego. Króla, który na bazie zwyczajowego prawa rodzimego budował, dzięki doradcom wykształconym zarówno w prawie rzymskim, jak kanonicznym, przejrzyści i skuteczny ład społeczno-prawny o fundamentalnym znaczeniu nie tylko dla Korony, ale z czasem dla całej Rzeczypospolitej.

Przypomnijmy artykuł 19 Statutu małopolskiego, spisane już po wielkopolskim, mającego postać dojrzałą i w pewnym zakresie wykończoną. W przekładzie na język polski artykuł ten brzmi: „Ponieważ nikomu nie można odmówić najwyższej obrony, przeto postanawiamy, że w sądach naszego Królestwa każdy człowiek, jakiegokolwiek byłby stanu

---

<sup>8</sup> Historyk, profesor nauk humanistycznych, specjalizujący się w średniowieczu, były pracownik naukowy UJ, w latach 1994 – 2015 sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności, prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

i kondycji społecznej, może i powinien mieć swego adwokata, opiekuna prawnego czy też rzecznika”.

Gdyby rozebrać ten fundamentalny i wyprzedzający swój czas przepis, trzeba by najpierw zauważyć niejasność terminu „najwyższa obrona” (*summa defensio*). Budził on wątpliwości już u kopistów statutu i prowadził do zastąpienia *summa* przez *sua*. Trzeba jednak pozostać przy „najwyższej obronie” i rozumieć ją w przybliżeniu tak, jak „najwyższą konieczność”. Z kolei należy zauważyć, że przepis nie dotyczy tylko jednej uprzywilejowanej kategorii społecznej, ale każdego mieszkańca Królestwa (*quilibet homo, cuiuscumque sit status et conditionis*). Szczególnego podkreślenia wymaga owo „może i powinien” (*potest et debet*), ponieważ wykracza ono poza fakultatywny charakter regulacji, ale nadaje jej sens obligatoryjny. Trzeba wreszcie zauważyć, że ów „obrońca” nie ma jeszcze przyjętej powszechnie nazwy łacińskiej, a tym bardziej polskiej, skoro użyto aż trzech równorzędnych terminów. Najmniej właściwy wydaje się tu *advocatus*, ponieważ w ówczesnej łacinie używanej w Polsce był on niemal zastrzeżony dla wójta. Drugi zaś w kolejności termin - *procurator* ma znaczenie szersze niż opiekun prawny, bo oznacza także lub wręcz przede wszystkim zarządcę. Termin *prolocutor* (rzecznik, zatem przemawiający w czyjejs sprawie) wydaje się najbardziej adekwatny, tyle że się szerzej nie przyjął.

To unormowanie zastosowane przez króla Kazimierza nieprędko weszło w naturalny krwioobieg społeczny, pozostało wszakże przesłaniem, które umocowało system prawny Rzeczypospolitej. Znajdziemy je w drukowanej postaci w statutach Kazimierza Wielkiego (wraz ze statutami ziemskimi Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka), które ukazały się w Lipsku w dwóch wydaniach w krótkim przedziale czasowym 1487-1489 r. (tzw. *Sintagma*). Warto zwrócić uwagę, że tam owo prawo do obrony (*defensio et tuitio*) zakwalifikowane zostało jako prawo naturalne (*cum iuris sit naturalis*). Dodajmy, że statuty Kazimierza Wielkiego weszły do tzw. Statutu Łaskiego, ogłoszonego drukiem w 1506 r. urzędowego zbioru statutów polskich (*Commune incliti Regni Poloniae privilegium*). Godzi się wreszcie przypomnieć, że zapis o prawie do obrony znalazł się w przekładzie ruskim statutów kazimierzowskich, sporządzonym w związku z rozciągnięciem w 1434 r. prawa polskiego na Ruś Czerwoną. Analogicznie, choć w innym czasie i w innym kontekście historycznym, znalazł się również w Statutach litewskich (1566 i 1588). Przenosiły one na rozległe obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego to osiągnięcie cywilizacji zachodniej, które wcześniej stało się zdobyczą polskiej myśli prawniczej i polskiego systemu prawnego.

Norma kazimierzowska, że każdy, niezależnie od stanu i kondycji społecznej, ma prawo do obrony przed sądem, a zatem **może i powinien** mieć obrońcę, prawdopodobnie nie była na początku traktowana jako obligatoryjna; łatwiej było ją natomiast wcielić jako fakultatywną. Stosowano ją zapewne na różny sposób. Choć w sformułowaniu statutu ograniczono ją w zasadzie do procedury karnej, trudno sobie jednak wyobrazić, aby w czasie, kiedy powstała, było dość ludzi biegłych w prawie, którym zadanie takie można by z urzędu powierzać. Z pewnością wszakże nie pozostała bez wpływu na długotrwały proces formowania się grupy zawodowej *procuratores mercenarii*, czyli po polsku „prokuratorów pieniężnych”, jak ich określa konstytucja sejmu walnego krakowskiego 1543 roku. W tej kategorii mieścić się musieli zarówno „obrońcy”, których ma na uwadze statut kazimierzowski, jak też zastępcy stron stających wobec sądu. Dotyczyło to zarówno osób



nie mających zdolności występowania przed sądem ze względu na wiek czy płeć, jak też tych, które wolały działać przez zastępców. Samo posługiwanie się zastępcami prawnymi, korzystającymi z pełnomocnictw swoich mocodawców, jest znacznie starsze, niż kazimierzowska norma dotycząca „obrońców” wobec sądu.

Wychodząc z założenia, że owi *advocati, procuratores seu prolocutores* należą do większej zbiorowości zastępców stron wobec sądu, trzeba przyjąć za Józefem Rafaczem, że zastępcy ci, zwani najczęściej *procuratores*, dzielili się na trzy grupy: zastępców z mocy prawa (w odniesieniu do relacji rodzinnych), zastępców wyznaczanych doraźnie dla konkretnej sprawy przez strony postępowania sądowego oraz zastępców wyznaczanych przez sądy. Co do grupy pierwszej, nie było wymogu, by tworzyli ją prawnicy lub ludzie obeznani z prawem. W grupie drugiej wyznaczenie zastępcy zależało od preferencji, woli i zaufania strony; na pewno pożądanym był obyty w sądzie prawnik. W odniesieniu do grupy trzeciej, którą tworzyli zastępcy (obrońcy) wyznaczani przez sądy, musieli być brani pod uwagę prawnicy profesjonalni. Jako grupa zawodowa pojawiają się już w XVI wieku.

Statut sejmu piotrkowskiego z 1496 r. przedstawia w sposób następujący okoliczności, w których sąd ma obowiązek wyznaczyć stronie zastępcę. Otóż dzieje się tak wówczas, gdy stający przed sądem nie umie przedstawić swojej sprawy bądź ma kłopoty językowe, a nie ma „bliźszego”, zwanego przyjacielem (*amicus*), który by go zastąpił. W takich okolicznościach sąd z własnej mocy, z przyzwoleniem owej strony, winien jej wyznaczyć odpowiedniego prokuratora. Jest to zatem obowiązek sądu. Konstytucja sejmu radomskiego 1505 r. obliguje sądy do doraźnego karania prokuratorów, którzy by działali na szkodę swoich mocodawców, a konstytucja sejmu piotrkowskiego z 1511 r. określa zakres uprawnień prokuratorów w ramach uzyskanych pełnomocnictw.

Troska najwyższych organów władzy państwowej o rzetelne wykonywanie zastępstw procesowych, niezależnie od tego, w jakim trybie zastępca czyli prokurator został powołany, nie mogła ominąć wzrastającej liczebnie grupy „prokuratorów piętężnych”, uprawiających zawodowo zastępstwo procesowe. Zajął się nimi sejm walny krakowski 1543 r. Po pierwsze, kandydaci na zastępców procesowych mieli być zaprzysięgani przed sądem ziemskim. Przysięga taka, raz złożona i poświadczona dokumentem, którym zainteresowany miał się legitymować, ważna była przed każdym sądem królewskim, ziemskim i grodzkim. Po drugie, sędziowie winni byli baczenie się przyglądać wykonywaniu swoich obowiązków przez „prokuratorów piętężnych”, jak zresztą czynili to w stosunku do innych. Po trzecie, prokuratorzy występni i nierzetelni mieli być pozbawiani prawa wykonywania „prokuratorowskiego” zawodu.

Tak - z gruba rzecz ujmując - tworzyła się polska tradycja zastępstwa procesowego, korzenie nowożytnej adwokatury. Tradycja ta miała swój nurt boczny, związany z prawem miejskim, a więc ukorzeniony w prawie magdeburskim. Miała także swój nurt boczny w prawie kanonicznym. Rodzimą tradycję owego głównego nurtu, tj. sądów królewskich, ziemskich i grodzkich, przerwały rozbiory. Dziewiętnastowieczna adwokatura musiała się przystosować na ziemiach polskich do porządku prawnego państw zaborczych. Szczęśliwie – wskutek dobrego dziedzictwa wieków – uchował się wysoki etos zawodowy adwokata - zastępcy procesowego, w tym także obrońcy prawnego w sprawach karnych.



## Adwokatura Polska – tradycja tysiąca lat



*Bolesław Chrobry*

W roku 2016 obchodziliśmy 1050-lecie chrztu Polski. Wielu historyków utożsamia ten fakt z powstaniem państwowości polskiej. Istnieją przekazy opisujące dwór książęcy i państwo Mieszka oraz późniejszego pierwszego króla Polski – Bolesława Chrobrego.

Tworzące się struktury państwa polskiego oparto na organizacji kościoła katolickiego. Arcybiskupstwo w Gnieźnie i biskupstwa w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu były centrami upowszechniania piśmiennictwa i kultury. Powstały pierwsze okazałe, kamienne budowle jak palatia książęce i katedry w Poznaniu, Gnieźnie i Krakowie. Architekturę tamtych lat cechują elementy typowe dla architektury zachodniej - karolińskiej i ottońskiej. Wzorce zachodnie dominują też

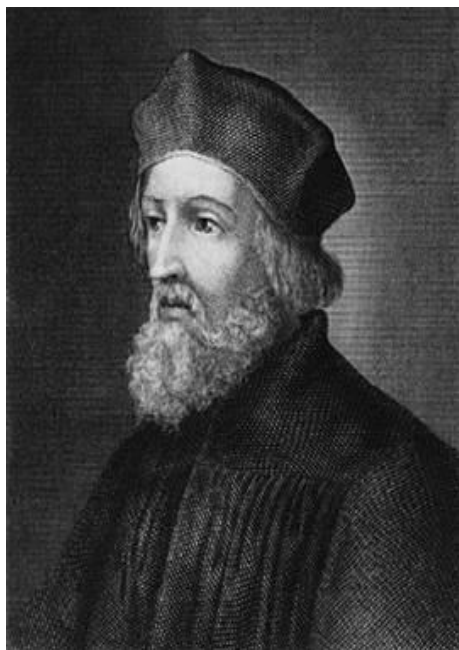
w sztuce i rzemiośle. Potwierdza to zresztą relacja z *Kroniki Galla Anonima z początku XII wieku*, opisująca bogactwo za czasów Bolesława Chrobrego. Z zawodowej ciekawości dociekam, czy w czasach Bolesława Chrobrego istniał wymiar sprawiedliwości? Wiemy, że rozstrzygającym spory był panujący. Czy wtedy byli już obrońcy lub zawodowi pełnomocnicy?

W pochodzącej z XV w. *Kroniki Jana Długosza* znajduje się zapis o tym, że w roku 1016 książę Bolesław Chrobry po powrocie ze zwycięskiej wyprawy na Saksonię wydał polecenie zapewnienia wdowom i sierotom oraz ludziom uboższego stanu prawa do obrony z urzędu, płatnej z kasy państwowej. Zarządzenie to miało regulować sprawy majątkowe wojów, którzy polegli podczas wyprawy. Źródło skąpe i powstałe ponad cztery wieki po wydarzeniach ale pozwalające sądzić, że już w początkach państwa kształtował się korpus obrońców praw.

Źródła podają, że św. Jadwiga Trzebnicka (1178-1243) w I połowie XIII stulecia podejmowała się darmowej pomocy biedakom zarówno przed sądem jak i urzędnikami. I choć nie była adwokatem, służyła wsparciem dla potrzebujących.



*Św. Jadwiga Trzebnicka*



*Paweł Włodkowiec*

Historyczne źródła prawne dotyczące obrony można znaleźć w Statutach Wiślickich z lat 1347-1357. Wybitnymi zasługami mogą poszczycić się pełnomocnicy reprezentujący polskich królów w procesach z Zakonem Krzyżackim przed sądem papieskim i soborowym: Bertold z Raciborza (1280-1352) podczas procesu w latach 1338-1339 oraz Paweł Włodkowiec (1370-1435) podczas procesu w latach 1414-1420.

W Przywilejach Nieszawskich z 1454 r. pojawił się zapis o obrońcy z urzędu oraz pojawiła się zapowiedź niezależnienia sądów od władzy królewskiej. Konstytucja sejmu krakowskiego z 1543 roku stanowi o profesjonalnych już adwokatach, bo opłacanych (*procuratores mercenarii*).



*Józef Wybicki*

Adwokaci jak i sędziowie nie cieszyli się w Polsce XVII-XVIII wiecznej dobrą sławą. Sami dostrzegali problemy środowiska i podejmowali próby reform. Najdalej idący był postulat zgłoszony w okresie obrad Sejmu Wielkiego, w 1791 zatytułowany „*Adwokat polski za cnotą*”. Proponowano w nim nie tylko wprowadzenie licznych wymogów wobec kandydata do adwokatury, w tym wykształcenia prawniczego, ale także powołanie dwuszczeblowego samorządu adwokackiego. Po uchwaleniu Konstytucji 3 maja 1791 r. adwokaci brali udział w pracach Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji 3 Maja, a w 1792 brali czynny udział w pracach Rady Tymczasowej Zastępczej przy Naczelniku Powstania Tadeuszu Kościuszcze. Polski adwokat Józef Wybicki w roku 1797 pisze słowa Mazurka Dąbrowskiego, który później został polskim hymnem państwowym.

## PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA



*Franciszek Smolka*

Kolejne próby unormowania zasad funkcjonowania adwokatury podejmowano w okresie tzw. zaborów. W zaborze rosyjskim adwokaci podlegali nadzorowi sądowemu, co już samo w sobie utrudniało samodzielność zawodową. W zaborze austriackim jak i w całym państwie Habsburgów oparty na izbach samorząd adwokacki powołano w 1849 r. prowizoryczną ustawą o ustroju adwokatury, będącą dziełem polskiego adwokata ze Lwowa Franciszka Smolki (1810-1899) - marszałka sejmu kromierskiego.

Pierwsze samorządowe izby adwokackie powstały we Lwowie i w Krakowie w 1862 r. W zaborze pruskim w 1878 r. wprowadzono pruską ordynację adwokacką, która ustanawiała samorząd adwokacki przy sądach apelacyjnych i wprowadzała surowe wymagania dla kandydatów na adwokatów. Niewielka liczba adwokatów polskich była jednak niezmiernie aktywna w podejmowaniu obron politycznych, gdzie oskarżano polskich działaczy niepodległościowych. W całej Europie głośnym echem odbił się proces wrześnieński z 1901 r., gdzie polscy adwokaci stawali w obronie rodziców i dzieci sprzeciwiających się bezwzględnej germanizacji.



*Budynek szkoły we Wrześni -miejsce strajku polskich dzieci*



Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości niemalże od razu, w dniu 24 grudnia 1918 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podpisał dekret w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego. Był to początek nowoczesnej polskiej adwokatury opartej na dwuszczeblowym samorządzie. Wielu wybitnych ówczesnych polskich adwokatów współtworzyło podwaliny odradzającego się polskiego wymiaru sprawiedliwości. Wielu adwokatów sprawowało najwyższe funkcje państwowe, trzech było marszałkami Sejmu, dwóch premierami, wielu ministrami, posłami, senatorami. W latach 30-tych adwokaci angażowali się w obrony polityczne, w tym w głośnym procesie brzeskim. Nie ominęły wówczas adwokatury polskiej spory wewnętrzne na tle politycznym, religijnym i narodowym.

Ciężkie czasy dla polskiej adwokatury nadeszły z dniem 1 września 1939. Niemieccy okupanci szybko rozwiązali Naczelną Radę Adwokacką a w izbach powołali zarządy komisaryczne. Wkrótce warszawscy adwokaci powołali Tajną Radę Adwokacką. Gdy w 1940 r. hitlerowcy zażądali od powołanej wcześniej adwokackiej 15 osobowej rady przybocznej wskazania adwokatów Żydów, 14 z nich odmówiło, za co zostało przez Niemców pozbawionych prawa do wykonywania zawodu. Wielu wkrótce wywieziono do KL Auschwitz, skąd tylko niektórzy wrócili. Gest owych warszawskich adwokatów przeszedł do historii jako sprzeciw 14 sprawiedliwych. Adwokaci walczyli też zbrojnie. Byli obecni na frontach II wojny i na barykadach Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Były adwokat Władysław Raczkiewicz (1885-1947) był od 1939 r. Prezydentem RP na uchodźstwie. Adwokaci Cyryl Ratajski (1875-1942) i Stefan Korboński (1901-1989) byli Delegatami Rządu na kraj.

Bilans strat Adwokatury Polskiej w latach II wojny światowej był ogromny. Zginęło ok. 55% wszystkich polskich adwokatów. Wśród aplikantów adwokackich ten odsetek był jeszcze większy, a w izbie warszawskiej zginęło ich ok. 95%. Ogromna część zamordowanych to adwokaci polscy pochodzenia żydowskiego, mordowani masowo w ramach Holokaustu. To ciężkie czasy dla polskiej adwokatury. Okupant sowiecki nie był łagodniejszy. Wiosną 1940 roku w lasach katyńskich, charkowskich i w Miednoje zostało rozstrzelanych przez funkcjonariuszy NKWD co najmniej 110 adwokatów.

Po 1945 roku nadszedł czas komunizmu i represji politycznych. Utworzono komisje weryfikacyjne dla adwokatów (dwukrotnie). Minister Sprawiedliwości uzyskał kompetencje do wpisania na listę adwokatów osób niespełniających przewidzianych w ustawie kryteriów, np. wyższego wykształcenia prawniczego. Nadzór polityczny nad adwokatami wprowadziła ustawa z 1950 r. o ustroju adwokatury, w której wprowadzono obowiązek wykonywania zawodu w zespołach adwokackich. Wzmocniono ów nadzór ustawą z 1963 r. tzw. ustawą kagańcową. Pomimo represji i wielu utrudnień, adwokaci polscy aktywnie bronili w procesach politycznych. Słynne są wystąpienia adwokatów poznańskich - Stanisława Hejmowskiego, Gerarda Kujanka i Michała Grzegorzewicza, którzy z odwagą i w znakomitym stylu bronili w procesach uczestników wydarzeń poznańskich z czerwca 1956 roku.

Adwokaci bronili w procesach politycznych lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Występowali w wielu sprawach działaczy „Solidarności”, byli

pełnomocnikami oskarżycielami posiłkowych w sprawach o zabójstwa księży (w tym w głośnym procesie przeciwko mordercom ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r.- pamiętne wystąpienia mec. Edwarda Wende) i innych, jak np. proces zabójców Grzegorza Przemyska, w którym występował zmarły niedawno adw. Maciej Bednarkiewicz jako pełnomocnik jego matki.

W 1980 r. adwokaci licznie zaangażowali się w budowę wielkiej „Solidarności”. W styczniu 1981 r. odbył się pamiętny zjazd w Poznaniu (zwołany bez podstawy prawnej), podczas którego adwokaci polscy podnieśli m.in. postulaty wprowadzenia Trybunału Stanu i Trybunału Konstytucyjnego oraz upomnieli się o przestrzeganie ratyfikowanych przez Polskę ONZ-towskich paktów praw człowieka.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. reformatorska działalność adwokacka została zagrożona, a prężnie działające łódzkie Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich rozwiązane. Jednak nie zmieniło to już kierunku przemian w adwokaturze, jak i w całej Polsce. W maju 1982 udało się przeprowadzić przez drogę ustawodawczą Prawo o adwokaturze, która ze zmianami obowiązuje do dzisiaj.

Z początkiem lat 90-tych wielu adwokatów włącza się w działalność polityczną. Zostają ministrami, marszałkami Sejmu i Senatu, ambasadorami. Odpowiedzialnie budują demokratyczną Rzeczpospolitą.

Adwokatura Polska zabiera głos w sprawach ważnych społecznie. Władze samorządowe są zapraszane na uroczystości państwowe. W dniu 10 kwietnia 2010 roku, na pokładzie samolotu prezydenckiego TU-154M lecącego na uroczystości upamiętniające mord na polskich oficerach w Katyniu znajduje się adw.



*Joanna Agacka-Indecka,  
portret mal. Michał Baca*

Joanna Agacka-Indecka, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. Wiezie kwiaty od Polskiej Adwokatury. Była jedynym przedstawicielem organizacji zawodowej w prezydenckiej delegacji.

Rok 2016 symbolicznie zamyka pierwsze tysiąclecie działań polskich adwokatów. Grupy zawodowej silnie zakorzenionej w historii Polski, ale też grupie, która musi sprostać nadchodzącym wyzwaniom kolejnych lat. Trzeba zmierzyć się z wyzwaniami technologicznymi, legislacyjnymi, społecznymi a nawet demograficznymi.

W tym miejscu wspomnę, że moim zamierzeniem nie jest pisanie historii Adwokatury Polskiej – to należy powierzyć historykom. Niemniej spróbowałem krótko zasygnalizować, że historia zawodowa Polskiej Adwokatury warta jest dostrzeżenia i pielęgnowania.



Przed kilkoma dniami zakończył się XII Krajowy Zjazd Adwokatury w Krakowie. Symboliczne nabożeństwo w Katedrze na Wawelu nawiązało do tradycji zawodu i pięknych kart polskiej adwokatury. Delegacja adwokatów złożyła wiązanki na grobach kolegów adwokatów oraz ludzi zasłużonych dla polskiej kultury i sztuki na cmentarzu rakowickim. Adwokaci złożyli też wiązanki na sarkofagu Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Co zwróciło uwagę - występujący na Krajowym Zjeździe Prezydent RP Andrzej Duda w swoim obszernym wystąpieniu wykazał się bardzo dobrą wiedzą z zakresu historii Polskiej Adwokatury, co niewątpliwie zobowiązuje nas do dalszych starań, aby dorobek polskich adwokatów nie odszedł w zapomnienie.

(Konsultacja historyczna tekstu – adw. dr hab. prof. UW Adam Redzik)

### XII Krajowy Zjazd Adwokatury

W dniach 25 – 26 listopada 2016 r. obradował w Krakowie XII Krajowy Zjazd Adwokatury. Zjazd otworzył Prezes NRA adw. Andrzej Zwara. Gośćmi Zjazdu byli m.in. Prezydent RP Andrzej Duda, Wicemarszałek Sejmu RP Barbara Dolniak, Prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzej Rzepliński, sędziowie TK prof. Stanisław Biernat i Stanisław Rymar, Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski oraz przedstawiciele samorządów prawniczych.

Zjazd poprzedziła wieczorem 24 listopada msza św. w Katedrze na Wawelu, której przewodniczył i homilię wygłosił biskup Tadeusz Pieronek. Msza sprawowana była w intencji Adwokatury Polskiej, uczestniczyli w niej przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej, dziekani izb i delegaci na KZA. Podniosły charakter tej uroczystości, podobnie jak podczas ceremonii otwarcia Zjazdu, podkreśliła obecność pocztów sztandarowych Adwokatury Polskiej oraz Izb Adwokackich.



*fot.M.Borowski*

Świętokrzyską Izbę Adwokacką na XII Krajowym Zjeździe Adwokatury reprezentowali, wybrani podczas wrześniowego Zgromadzenia Sprawozdawczo Wyborczego, delegaci: adw. Maria Okińczyc - Rzepka, adw. Monika Kot, adw. Agnieszka Massalska, adw. Stanisław Szufel, adw. Edward Rzepka, adw. Wojciech Czech, adw. Marcin Staniak i adw. Jerzy Zięba.



*fot.M.Borowski*

Nasza delegacja aktywnie uczestniczyła w pracach Zjazdu; adw. Wojciech Czech przewodniczył pracom Komisji Regulaminowej, adw. Marcin Staniak był członkiem Komisji Skrutacyjnej natomiast adw. Jerzy Zięba uczestniczył w pracach Komisji Wnioskowej. Przemówienie adw. Edwarda Rzepki wygłoszone w drugim dniu obrad, z uwagi na zawarte w nim przesłanie, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem delegatów.

Zjazd wybrał adw. Piotra Ziębę na członka Wyższego Sądu Dyscyplinarnego.

### **XII Krajowy Zjazd Adwokatury wybrał na czteroletnią kadencję nowe władze Adwokatury:**

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej:

**adw. Jacek Trela**

Prezes Wyższego Sądu Dyscyplinarnego:

**adw. Jacek Ziobrowski**

Przewodniczący Wyższej Komisji Rewizyjnej:

**adw. Sławomir Ciemny**

Rzecznik Dyscyplinarny Adwokatury:

**adw. Ewa Krasowska**





foto: [www.michalborowski.com.pl](http://www.michalborowski.com.pl)

*fot. M. Borowski*

### **Członkowie NRA:**

adw. prof. Piotr Kardas, adw. Andrzej Zwara, adw. Rafał Dębowski, adw. prof. Jacek Giezek, adw. Anisa Gnacikowska, adw. Ziemisław Gintowt, adw. Jerzy Glanc, adw. Jarosław Szczepaniak, adw. Wojciech Bergier, adw. dr Małgorzata Kożuch, adw. Marek Mikołajczyk, adw. Bartosz Grohman, adw. Przemysław Rosati, adw. Stanisław Kłys, adw. Henryk Stabła, adw. Maciej Łaszczuk, adw. Bartosz Przeciechowski, adw. Dariusz Wojnar, adw. Mirosława Pietkiewicz, adw. Jakub Wende, adw. Tomasz Jachowicz, adw. Andrzej Malicki, adw. Michał Synoradzki, adw. Joanna Parafianowicz

W skład NRA wchodzi też jej Prezes oraz dziekani 24 Okręgowych Rad Adwokackich.

### **Wyższy Sąd Dyscyplinarny**

adw. Piotr Zięba, adw. Ewa Czarnynoga, adw. Jan Antoni Ciećwierz, adw. Wojciech Dereziński, adw. Przemysław Stęchły, adw. Stefan Jacyno, adw. Marek Forystek, adw. Jan Kwietnicki, adw. Sylwia Gregorczyk-Abram, adw. Małgorzata Tyszka-Hebda, adw. Andrzej Dąbrowski, adw. Stanisław Jaźwiecki, adw. Marcin Jan Radwan-Röhrenschef, adw. Lech Kochaniak, adw. Przemysław Piotrowski, adw. Aurelia Koksztys Łuć, adw. Antoni Bojńczyk, adw. Andrzej Banaszkiwicz, adw. Konrad Kulpa, adw. Michał Pankowski, adw. Krzysztof Zuber, adw. Wojciech Marchwicki, adw. Wiesław Wolski, adw. Andrzej Zielonacki, adw. Danuta Barbara Pomorska, adw. Bartłomiej Kuchta, adw. Tomczak Janusz, adw. Andrzej Mękal, adw. Jerzy Michalewski

### **Zastępcy sędziów WSD**

adw. Mirosław Gadziński, adw. Zygmunt Olchowicz, adw. Marek Gumowski, adw. Anna Uznańska, adw. Andrzej Siedlecki, adw. Wiesław Wasilewski

### **Członkowie Wyższej Komisji Rewizyjnej**

adw. Dariusz Goliński, adw. Janusz Olkiewicz, adw. Andrzej Woźniak, adw. Mirosław Wyciślak, adw. Anna Kotowska

### **Zastępcy członków WKR**

adw. Tadeusz Dobiecki, adw. Andrzej Nogal

**Edward Rzepka, adwokat<sup>9</sup>**

### **Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele!**

*Po – ilu to? – trzydziestu trzech latach aktywnej pracy w samorządzie adwokackim, po trzech kadencjach dziekańskich i łącznie sześciu kadencjach w Naczelnej Radzie Adwokackiej, chciałbym dziś się z Państwem pożegnać.*

*Nie mówię, że na zawsze. Mam nadzieję, że na kolejnych Zjazdach będziemy się jeszcze spotykać. I chciałbym się z Państwem pożegnać pewnym przesłaniem, które musi być poprzedzone krótkim tekstem, który za chwilę zacytuję Państwu, a który od wielu miesięcy robi na mnie piorunujące wrażenie.*

*Być może Państwo znają ten tekst. Ale to jest tego rodzaju literatura, którą trzeba sobie powtarzać, myśleć o niej - i zastanawiać się, co z tego dla nas wynika.*

*Zapraszam Państwa na pięć minut filozofii prawa.*

#### Pierwsza minuta.

*Żołnierz wie, że „rozkaz jest rozkazem”. Prawnik wie, że „ustawa jest ustawą”. Podczas jednak, gdy żołnierz ma nie tylko prawo, ale obowiązek, wypowiedzieć posłuszeństwo, jeśli wie, że rozkaz prowadzi do zbrodni lub występku – to prawnik nie zna żadnych wyjątków od obowiązywania ustawy (to jest ten nieszczęsny pozytywizm prawniczy). Ustawa obowiązuje, bo jest ustawą – a zatem trzeba jej bezwzględnie przestrzegać. Takie ujęcie ustawy i jej obowiązywania – czyni zarówno prawników, jak i naród, bezbronnymi wobec ustaw despotycznych, złych, a nawet przestępczych. Utożsamia ono ostatecznie prawo z siłą: tylko tam, gdzie jest siła, jest i prawo.*

#### Druga minuta.

*Próbuje się uzupełnić to zdanie, mówiąc, że prawem jest to, co służy narodowi. To oznacza dokładnie tyle, że despotyzm, zrywanie umów, łamanie ustaw – są prawem, o ile służą narodowi. Co w praktyce oznacza, że to, co władza uważa za służące dobru powszechnemu, każdy wymysł i kaprys despoty – są prawem. To oznacza również, że korzyść własną panujących zaczyna się nazywać korzyścią powszechną. I tak oto utożsamianie prawa z rzekomą lub domniemaną korzyścią narodu - zmienia państwo prawa w państwo bezprawia.*

#### Minuta trzecia.

*Prawo jest wolą czynienia sprawiedliwości. Sprawiedliwość natomiast oznacza: nie kierować się względami konkretnej osoby, wszystkich mierzyć tą samą miarą. Jeśli jednak ustawy świadomie zaprzeczają sprawiedliwości, np. arbitralnie przyznają, lub odbierają ludziom ich prawa, to takie ustawy nie obowiązują. Naród nie jest zobowiązany do ich przestrzegania, a prawnicy również powinni zdobyć się na odwagę wyraźnego stwierdzenia, że takie ustawy nie są prawem.*

---

<sup>9</sup> Tekst wystąpienia adw. Edwarda Rzepki wygłoszonego w dniu 26 listopada 2016 roku, podczas XII Krajowego Zjazdu Adwokatury w Krakowie, spisany z nagrania, sporządzonego przez służbę techniczną Zjazdu



### Czwarta minuta.

*Celem prawa jest sprawiedliwość i dobro powszechne. Jednak ludzka niedoskonałość (a czasem zła wola) nie zawsze pozwala na harmonijne połączenie wszystkich trzech wartości prawa, a więc: powszechnej korzyści, bezpieczeństwa prawnego i sprawiedliwości. I wówczas pozostaje tylko zdobyć się na odwagę i z powodu niesprawiedliwości i powszechnej szkodliwości ustaw - odmówić im mocy obowiązującej. Jedno musi głęboko utkwąć w świadomości narodu i prawników: zła, nieuczciwa i niekompetentna władza może stworzyć ustawy o takim stopniu niesprawiedliwości i szkodliwości, że należy powszechnie odmówić im charakteru prawa.*

*Oszczędzę Państwu piątej minuty, która ma taki charakter bardziej mistyczny i niezupełnie pasuje do tego przekazu.*

*Większość Państwa z pewnością zna ten tekst. Tym, którzy go słyszą po raz pierwszy, powiem, że nie powstał w Polsce miesiąc temu, ani pół roku temu. Powstał w Niemczech na przełomie 1945 i 1946 roku i wyszedł spod pióra Gustawa Radbrucha, genialnego niemieckiego teoretyka prawa, filozofa prawa, humanisty.*

*Ten tekst Radbrucha służył sądom niemieckim w rozliczaniu zbrodniczej hitlerowskiej przeszłości. Ciekawa rzecz, że ten tekst Radbrucha służył również sądom niemieckim do rozliczania komunistycznej przeszłości po zjednoczeniu Niemiec w 1991, czy któryś tam roku, już nie pamiętam...*

*Świadczy to o tym, że podstawowe kanony filozofii prawa, których korzenie tkwią w starożytnym Rzymie, są niezależne od epoki – i nie są ukierunkowane wyłącznie na reżimy totalitarne, ale powinny być drogowskazem dla nas, prawników, również w tych krajach, które mają dumną historię, ugruntowaną demokrację i światłe społeczeństwo.*

*Lektura tych zasad musi myślącego Polaka prowadzić do niewesołych refleksji. A te refleksje stają się wręcz dramatyczne, kiedy sobie przypomnimy historię społeczno – polityczną Niemiec po 1933 roku.*

*Tam również obwieszczano, że dumny naród niemiecki wreszcie musi wstać z kolan.*

*Tam również obiecywano prostym ludziom (i w to wierzyli), że poparcie Wodza prowadzi do dobrobytu, prowadzi do polepszenia sytuacji materialnej.*

*Tam również wymyślano coraz to nowych wrogów i szczerze mniej rozumiejąca część narodu na tych wrogów.*

*Tam także rozbudzano nienawiść do wszelkich „obcych”, a słowa: NARÓD NIEMIECKI lokowano na coraz wyższych piedestałach.*

*Tam również utworzono i indoktrynowano oddziały obrony terytorialnej, skupiające głównie młodzież. U nich się to nazywało Hitlerjugend i SA...*

*I tam również okazywano pogardę wszelkim krajom, które próbowały powstrzymać to narastające szaleństwo – pod hasłem nie ingerowania w wewnętrzne sprawy Niemiec.*

*I tam również intelektualiści, artyści, ba, chyba adwokaci również, mówili tak: że to, przecież to jest, przecież to jest szaleństwo chorego człowieka, chorego psychicznie człowieka - to się musi przędzie, czy później samo skończyć.*

*Wiemy, jak się skończyło.*

*Jesteśmy adwokatami. Ale myślę, że w tym kontekście pamiętajmy o tym, że jesteśmy prawnikami. Tu padały bardzo słuszne słowa o konieczności jedności w adwokaturze. Ja uważam, że jedność powinna obejmować świat prawników. My musimy wzajemnie – my, adwokaci, występować w obronie niezawisłości sędziowskiej. Niezawisłości prokuratury. Sędziowie i prokuratorzy powinni głęboko szanować tajemnicę adwokacką. I bronić jej tak samo, jak my jej bronimy.*

*A wszyscy razem powinniśmy być przede wszystkim odważni. „...Bądź odważny. Gdy rozum zawodzi – bądź odważny. W ostatecznym rachunku jedynie to się liczy...”.*

*Ja jestem od bardzo wielu lat miłośnikiem poezji Zbigniewa Herberta, z którego to był cytat. Ale proszę mi wierzyć, że dopiero całkiem niedawno zrozumiałem sens tych słów: „...gdy rozum zawodzi...”.*

*Gdy rozum podpowiada nam tak: macie swój nienajgorszy, albo nawet świetny zawód. Zarabiacie niezłe pieniądze. Siedźcie cicho. Nie wychylajcie się. Róbcie swoje. Po co mają gdzieś tam was zauważyć...*

*Tak mówi rozum. I dlatego zawodzi.*

*Dlatego musimy być odważni. Jeżeli będziemy odważni w pięćdziesięciu procentach, my, adwokaci i sędziowie i prokuratorzy – to bardzo łatwo dokona się podziału nas: na tych „dobrych” – i tych „złych”. Dlatego musimy być odważni w swojej zdecydowanej większości.*

*Może być tak, że wkrótce nie będzie już wolnych mediów. Może być tak, że – tak jak w stanie wojennym – będziemy drukować prasę podziemną. I my, adwokaci, będziemy bronić prześladowanych sędziów, prokuratorów, radców prawnych; a także, nie daj Boże, kolegów adwokatów...*

*Proszę mi wybaczyć tę niewesołą refleksję. Ja kocham wolność. Ja bym bardzo chciał, żeby moje dzieci i wnuki żyły w wolnym kraju, gdzie nie ma granic między państwami, gdzie ludzie się wzajemnie kochają, gdzie kochają muzykę, poezję, przyrodę, nie warczą na siebie - i doskonale wiedzą, co jest dobrem, a co złem. I gdzie żaden urzędnik, ani działacz partyjny, nie będzie decydował, kto jest dobrym – a kto złym Polakiem.*

*Ja przez ostatnie dwadzieścia siedem lat poczułem ten smak wolności. Ja tę wolność mam w sercu. I przysięgam, że nie pozwolę jej sobie zabrać.*

Dariusz Dudek<sup>10</sup>, adwokat

## ***Powołanie adwokatury: obrona praw człowieka czy ochrona interesów korporacji? (refleksje delegata po Krajowym Zjeździe Adwokatury)***



1. Za sprawą wyboru przez Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Lublinie w bieżącym roku miałem zaszczyt (już po raz siódmy z rzędu) pełnić funkcję delegata na Krajowy Zjazd Adwokatury, odbyty w Krakowie w dniach 25-26 listopada b.r.

XII Zjazd podjął cały szereg uchwał w sprawach o różnym stopniu doniosłości, zarówno generalną programową, jak i kilkanaście uchwał indywidualnych, dotyczących problemów systemowych, m.in. nt. ładu konstytucyjnego, systemu prawnego, kondycji wymiaru sprawiedliwości, jak i spraw korporacyjnych, w tym nt. form wykonywania zawodu, reguł naboru i kształcenia aplikantów, zasad etyki zawodowej. Zakładam, że są one już znane P.T. Koleżankom i Kolegom

Adwokatom i Aplikantom Adwokackim (treść uchwał na stronie NRA: <http://www.adwokatura.pl/z-zycia-nra/uchwały-programowe-krajowego-zjazdu-adwokatury-2016/>).

W pierwszym dniu obrad Zjazdu przygotowałem i złożyłem własny projekt uchwały, zgodnie z wymogami regulaminowymi, tzn. do Komisji Wnioskowej *via* Prezydium Zjazdu, w wymaganej formie papierowej i elektronicznej. Inspirację do zaproponowania tej uchwały stanowiły wystąpienia w toku Zjazdu Prezesa NRA, adw. Andrzeja Zwary i niektórych zaproszonych Gości. W szczególności, Pan Prezes w sprawozdaniu z dwu kadencji podniósł, iż obowiązek ustawowy współdziałania Adwokatury w kształtowaniu i stosowaniu prawa "jest niezależny od tego, czy politycy nas słuchają". Wskazał też, że w aż 12 przypadkach przygotowanych i złożonych wniosków NRA o kontrolę konstytucyjności prawa, Trybunał Konstytucyjny odmawiał uznania jej legitymacji do wnioskowania kontroli i nie nadawał dalszego biegu tym inicjatywom Palestry, w związku z czym Naczelna Rada przedstawiała w tych sprawach Trybunałowi jedynie swoje opinie, jako "*amicus curiae*".

Dodam, że ostatni tego rodzaju przypadek negatywnego stanowiska Trybunału (chyba też już powszechnie znany w środowisku polskiej Palestry) to postanowienie TK z 7 listopada 2016 r. w sprawie sygn. akt Tw 13/16 (dotychczas niepublikowane na stronie Internetowej TK) o odmowie nadania dalszego biegu wnioskowi NRA z 29 lipca 2016 r., dotyczącemu zaskarżenia przepisów ustawy z 15 stycznia 2016 r. o zmianie ustawy o Policji i niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2016 r. poz. 147). Nowelizacja ustaw policyjnych istotnie ograniczyła uprzednio obowiązujące reguły ochrony adwokackiej tajemnicy obrończej i zawodowej, co Naczelna Rada uznała za naruszenie przepisów art. 42 ust. 2 i art.

<sup>10</sup> Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL

51 ust. 2 Konstytucji RP, czyli konstytucyjnego prawa do obrony oraz do ochrony danych osobowych.

Sedno negatywnego stanowiska Trybunału, wyrażonego w pisemnym uzasadnieniu postanowienia, sprowadza się do następujących argumentów: „Trybunał stwierdza, że kwestionowanie wskazanych przez wnioskodawcę przepisów, w zakresie w jakim dotyczą informacji objętych tajemnicą obrończą z punktu widzenia art. 42 ust. 2 oraz art. 51 ust. 2 Konstytucji, leży poza zakresem działania wnioskodawcy. Określony przez wnioskodawcę sposób naruszenia praw konstytucyjnych przez zaskarżone regulacje dotyczy bowiem bezpośrednio praw obywateli korzystających z pomocy prawnej świadczonej przez adwokatów, nie zaś samych adwokatów. Trybunał uznaje zatem, że przywołanie w rozpatrywanej sprawie art. 42 ust. 2 oraz art. 51 ust. 2 Konstytucji jako wzorców kontroli zmierza do realizacji celów ogólnospołecznych – tj. ochrony osób korzystających z pomocy adwokatów przez zagwarantowanie im prawa do obrony w postępowaniu karnym oraz ochronę przed pozyskiwaniem, gromadzeniem i udostępnianiem innych informacji na ich temat niż niezbędne w demokratycznym państwie prawnym. Potwierdza to również argumentacja przedstawiona przez wnioskodawcę (...).

Trybunał podkreśla raz jeszcze, że uprawnienie do wystąpienia z wnioskiem obejmuje takie sprawy, które odnoszą się do interesów członków korporacji związanych z wykonywaniem zawodu. Natomiast zadania publiczne wykonywane przez organy samorządu adwokackiego są im przyznane ze względu na interes publiczny i nie mieszczą się w ich zakresie działania w rozumieniu art. 191 ust. 2 Konstytucji.

Wyznaczony przez NRA zakres zaskarżenia przesądza zatem o tym, że wnioskodawca wykracza poza zakres legitymacji wnioskowej przyznanej organizacji zawodowej (art. 191 ust. 1 pkt 4 w zw. Z art. 191 ust. 2 Konstytucji).

Okoliczności te stanowią podstawę odmowy nadania dalszego biegu wnioskowi ze względu na niedopuszczalność wydania orzeczenia (art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy o TK)” (str.12-13 uzasadnienia, podobnie na str. 16-17).

Ponieważ jest to postanowienie nieprawomocne, a wnioskodawca – NRA już zaskarżyła je zażaleniem, które czeka na rozpoznanie, zaniecham komentowania tego orzeczenia.

**2.** Powracając do przebiegu naszego Zjazdu, odwołując się ogólnie do tego ostatniego przypadku, Prezes NRA zwrócił się do wiceprezesa TK, prof. S. Biernata (autora negatywnego dla adwokatury postanowienia w tej sprawie): „Panie Prezesie, szanujemy Trybunał Konstytucyjny i jego orzeczenia, ale z tymi całkowicie się nie zgadzamy” (cytuję z pamięci).

Zważywszy, iż w treści swego wystąpienia skierowanego do Uczestników Zjazdu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda deklarował wprost wolę współpracy z adwokatami, np. poprzez przedstawianie mu przez palestrę inicjatyw ustawodawczych w istotnych sprawach, w których w ramach kompetencji głowy państwa mogłyby zainicjować postępowanie ustawodawcze w Sejmie, ponadto, iż większość Gości Zjazdu - a mianowicie: zastępca RPO, Przewodniczący KRS, Przewodniczący SSP "Iustitia", Prezes KIRP, czy

Prezes NIK - deklarowali potrzebę współpracy z adwokaturną polską, zdecydowałem się zaproponować podjęcie przez Zjazd stosownej uchwały.

W wystąpieniu ustnym w I dniu Zjazdu, 25 listopada b.r., przedstawiłem krótko problem i treść propozycji, informując o formalnym złożeniu projektu uchwały. Bezpośrednio potem i później otrzymałem od Uczestników Zjazdu liczne głosy poparcia pomysłu, który - *nota bene* - zreferowałem też bezpośrednio Przewodniczącemu Komisji Wnioskowej.

A oto treść projektu uchwały:

„Art. 1 ust. 1 ustawy - Prawo o adwokaturze, zgodnie z którym adwokatura jest powołana nie tylko do udzielania pomocy prawnej, ale też do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa, oznacza zarówno prawo, jak i obowiązek palestry polskiej, ale zawiera także konieczny korelat po stronie wszystkich władz państwa, odpowiedzialnych za stan poszanowania praw człowieka oraz za jakość stanowionego prawa i proces jego legalnego stosowania, w postaci obowiązku współdziałania w tym zakresie z adwokaturną.

Jest oczywistym, iż ustawowe powołanie adwokatury polskiej, jako samorządu zawodu zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., nigdy nie ograniczało się jedynie do spraw, dotyczących członków palestry, adwokatów i aplikantów adwokackich. Także dzisiaj, w demokratycznym państwie prawa, niezależnie od kryzysów politycznych i prawnych, nie obejmuje wyłącznie współdziałania w ochronie praw i wolności samych adwokatów, ani współdziałania w kształtowaniu i stosowaniu prawa dotyczącego tylko adwokatury, ale prawa, dotyczącego wszelkich podmiotów wolności i praw człowieka i obywatela, zapewnionych przez Konstytucję i wiążące Polskę umowy międzynarodowe.

Konstytucyjna legitymacja podmiotów wskazanych w art. 191 ust. 1 (pkt 3-5) Konstytucji, w tym ogólnokrajowych organizacji zawodowych (pkt 4), do jakich należy m.in. adwokatura, występowania do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskami w sprawie kontroli hierarchicznej zgodności aktów normatywnych, w tym zgodności ustaw z Konstytucją, jest oparta na warunku, iż zaskarżany akt normatywny dotyczy spraw objętych zakresem działania danego podmiotu (art. 191 ust. 2 Konstytucji).

Krajowy Zjazd Adwokatury stwierdza, iż Naczelna Rada Adwokacka posiada szerszą legitymację inicjowania kontroli konstytucyjności prawa, niż inne organizacje zawodowe, a w stosunku do Trybunału Konstytucyjnego nie przysługuje jej wyłącznie status *amicus curiae*, ale *amicus hominis et iustitiae*, dlatego jest legitymowana do inicjowania postępowania kontrolnego w sprawach wszystkich aktów normatywnych, w których w grę może wchodzić naruszenie przez polskiego prawodawcę konstytucyjnych wolności i praw człowieka i obywatela.

Zgodnie z postanowieniem Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 maja 2009 r., rozstrzygającego spór kompetencyjny w sprawie sygn. Kpt. 2/08, nakaz współdziałania władz stanowi jedną z aksjologicznych podstaw Konstytucji polskiej i element



konstytucyjnej zasady podziału i równowagi władz oraz zasady demokratycznego państwa prawnego.

Adwokatura oczekuje, iż wszystkie władze publiczne Rzeczypospolitej Polskiej: ustawodawcza, wykonawcza i sędziowska, respektując wskazane zasady konstytucyjne i ustawowe, podejmą w ramach swych kompetencji prawnych rzeczyste i rzetelne współdziałanie z adwokatami polskimi, dla dobra Rzeczypospolitej, jej systemu prawnego i skutecznej ochrony praw człowieka.”

**3.** W II dniu Zjazdu, 26 listopada b.r. w godzinach popołudniowych wśród prezentowanych przez Przewodniczącego Komisji Wnioskowej Zjazdu i rekomendowanych Zjazdowi uchwał (łącznie 14, w tym kilku znacznie rozbudowanych) nie było mojego projektu, nie było też informacji, że Komisja nie rekomenduje jego uchwalenia. Wobec tego w trybie wniosku formalnego poprosiłem o informację o losach projektu, na co z przeprosiniami za przeoczenie tej informacji uzyskałem odpowiedź, że Komisja uznała projekt za wartościowy ale "wysoce teoretyczny" i postanowiła przekazać go nowowybranej NRA do wykorzystania. Moja polemika z tym stanowiskiem, ani próba spowodowania przedstawienia projektu Uczestnikom Zjazdu poprzez wyświetlenie treści projektu na ekranie (który Komisja miała w dyspozycji) i poddanie rozstrzygnięciu Zjazdu bądź jego Prezydium, nie dały rezultatu.

Pragnę podkreślić, że nie chodziło i nadal nie chodzi mi o małą chęć "zaistnienia" - proponowałem jednak ewentualne włączenie mojego projektu do większej całości, np. do tzw. uchwały programowej.

Ostatecznie zaproponowano mi - Przewodniczący Komisji, Prezydium a nawet nowowybrany Prezes NRA, adw. Jacek Trela - współpracę z NRA w zakresie sporządzenia następnej adwokackiej inicjatywy kontroli konstytucyjności prawa, kierowanej do Trybunału Konstytucyjnego. Rzecz jasna, wyraziłem na to zgodę, jakkolwiek uchylenie się organów Zjazdu od właściwego, zgodnego z wymogami prawa procedowania nad tym projektem - uważam za poważne uchybienie i co więcej: błąd, niosący uszczerbek nie tylko dla wizerunku adwokatury, ale i dla jej na serio pojmowanego autorytetu zarówno wobec społeczeństwa, jak i P.T. Organów Władzy Rzeczypospolitej.

**4.** Kwestia zasadności treści tej propozycji oraz postulatu jej uchwalenia przez Zjazd wywołała pewną dyskusję już po zakończeniu Zjazdu w lubelskim środowisku adwokackim.

Mój znakomity Kolega Adwokat z Lublina (nie wiem, czy życzyłby sobie, aby podawać w tym tekście Jego dane osobowe) w emailu skierowanym do mnie i kilkudziesięciu innych Adwokatów, napisał m.in.: „*Podzielam Twój pogląd, że w świetle tego rozstrzygnięcia TK zapis art. 1 ustawy Prawo o adwokaturze o 'współdziałaniu' jest martwy. Niemniej jednak jako znany konstytucjonalista nie możesz lansować poglądu, że Uchwała KZA może zmienić interpretację przepisu obowiązującego prawa...*”.

Ponieważ głos mojego Kolegi wydawał się bronić autorytetu Trybunału Konstytucyjnego jako autora „interpretacji przepisu prawa”, którego bynajmniej nie považam i nie podważam, w odpowiedzi wspominałem o moich realnych związkach

z Trybunałem, już w wolnej Polsce. Miałem zaszczyt w latach 1993-1998 pełnić funkcję asystenta sędziego, być autorem pierwszej przyjętej do rozpoznania skargi konstytucyjnej w sprawie SK 1/98 i jeszcze parokrotnie występować przed TK w charakterze pełnomocnika, czy napisać kilka głoś do jego orzeczeń, w tym opublikowanej w ważnym dziele pod redakcją m.in. Profesora L. Garlickiego - sędziego TK a później ETPC, pod jakże znamienitym tytułem: *Na straży państwa prawa. Trzydzieści lat orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016 (mój komentarz w tym zbiorze dotyczy, co ciekawe, wyroku TK z 12 grudnia 2005 r. sygn. K 32/04, poświęconego tzw. kontroli operacyjnej służb policyjnych).

Zachęcam wszystkich do lektury tego dzieła, które znacznie więcej mówi o ogromnych dokonaniach Trybunału, niż hasła skandowane na ulicach przez ludzi, którzy najczęściej nigdy nawet nie otarli się o Trybunał, czy o samą... Konstytucję!

Proponując w toku XII KZA podjęcie ww. uchwały nie lansowałem poglądu, że „uchwała KZA może zmienić interpretację przepisu obowiązującego prawa”, ale też twierdzę, że Trybunałowi Konstytucyjnemu nie przysługuje uprawnienie, aby za pomocą swojej „interpretacji” czynił „martwym” przepis art. 1 ust. 1 ustawy – Prawo o adwokaturze. Zwłaszcza, iż nie jest mi znany fakt zaskarżenia tego przepisu naszej ustawy i uznania go przez Trybunał za niezgodny z Konstytucją oraz podlegający derogacji albo za „niegodny” respektowania przez kogokolwiek, a choćby i przez sam Trybunał Konstytucyjny.

Uważam, że zasługujący na szacunek Trybunał Konstytucyjny składa się wybitnych prawników, P.T. Sędziów, którzy wszelako są tylko ludźmi i sędziami a nie „bogami konstytucyjnymi”, *ergo*: nie są oni ani jednomyślni, ani nieomylni. Dowodem pierwszego jest instytucja zdania odrębnego, niekiedy stosowana w zgoła zastanawiający sposób. Przykładowo, głośny wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 10 grudnia 2014 r., czyli wydany jeszcze w poprzednim otoczeniu politycznym, dotyczący odpowiedzialności karnej za tzw. ubój rytualny zwierząt (sygn. akt K 52/13, OTK ZU 2014/11A/ 118), zapadł w składzie 14-osobowym, ale aż 7 sędziów zgłosiło *votum separatum* do choćby części rozstrzygnięcia. Dowodzi to zarówno kontrowersyjności materii, jak i znanego faktu, że prawdy niepodobna ustalić w drodze głosowania, choćby w gronie najlepszych prawników. Z kolei wspomniany wyżej Profesor L. Garlicki w czasie, kiedy jeszcze zasiadał w Trybunale Konstytucyjnym jako sędzia, w jednym ze swych zdań odrębnych (*in concreto* do postanowienia Trybunału z 28 listopada 2001 r. umarzającego postępowanie w sprawie kontroli konstytucyjności dekretu PKWN o reformie rolnej, sygn. SK 5/01, OTK ZU 2001/8/266) stanowczo krytykował widoczną jego zdaniem w niektórych orzeczeniach TK tendencję powstrzymania się w sprawach kontrowersyjnych od orzekania merytorycznego. Napisał: „*jeżeli jednak Trybunał chce, by sądy szanowały jego orzecznictwo i uznawały jego monopol w rozstrzyganiu spraw konstytucyjnych, to nie osiągnie tego demonstrując kunszt formalnych uników służących umarzaniu postępowania*” (cytat dosłowny).

5. Jako adwokat od 25 lat i prawnik akademicki od 33 lat, uważam, jak zapewne większość Palestry, że trzeba stale uwzględniać aksjologiczny wymiar prawa, od Konstytucji poczynając, która bynajmniej nie jest partykularną „własnością” jakiegoś kręgu adresatów, choćby najbardziej wtajemniczonych polityków albo najbardziej kompetentnych

prawników. Dlatego właśnie odradzałbym zarówno rzekomo neutralne chowanie głowy w piasek, jak i posypywanie głowy popiołem oraz pojękiwanie: *Trybunał locuta, causa finita*. Rzecz jasna, to nie wyłącznie Trybunał Konstytucyjny miał być adresatem uchwały, której przyjęcie przez Zjazd postulowałem, ale wszystkie władze publiczne Rzeczypospolitej Polskiej: ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza. Jestem głęboko przekonany, że niezależnie od tego, kto był delegatem na XII Zjazd, a kto nie, cała Palestra Polska, ma pełne prawo wyrażać takie oczekiwanie: aby Adwokatura nie była redukowana przez tzw. decydentów i przez nas samych wyłącznie do sposobu zarabiania pieniędzy przy okazji ludzkich problemów prawnych... Na taką redukcję, ani na uczynienie martwym prawdziwego powołania Adwokatury – nie można się godzić!

I tu już doszliśmy do porozumienia z moim Polemistą, który w odpowiedzi zakończył polemikę, wprawdzie nie dzieląc wszystkich moich argumentów, ale przyznając, że należy podjąć „współpracę z nowo wybranymi władzami naszego samorządu, który mam nadzieję zrobi wszystko, żeby nie dopuścić do marginalizacji Adwokatury w przestrzeni społecznej”, nie godząc się na „redukcję roli Adwokatury wyłącznie do sfery merkantylnej”. Pełna zgoda.

Fakt, iż pośród wielu innych rozstrzygnięć, XII Krajowy Zjazd Adwokatury nie miał sposobności rozważenia zasadności proponowanej uchwały, należy już do przeszłości. Rzecz jasna, nie warto wylewać łez nad rozlanym mlekiem, jednak warto zastanowić się na tym, co stanowi prawdziwe powołanie adwokatury: czy obrona praw człowieka nie tylko w wymiarze jednostkowym, ale i zbiorowym – jak pokazuje opisany wyżej oraz wcześniejsze wnioski kierowane przez NRA do TK i organów stanowiących prawo, czy wprost przeciwnie: wyłącznie ochrona własnych interesów korporacji – co wprost sugeruje nam Trybunał w nieprawomocnym postanowieniu z 7 listopada b.r.?

Pozostaje poczekać na rozstrzygnięcie Trybunału w II instancji, żywiąc nadzieję, że nie jest to jedynie pytanie retoryczne, a głos Polskiej Palestry nie pozostanie tylko przysłowiowym głosem wołającego na puszczy.

## **Zakaz reklamy a budowanie wizerunku adwokata w przestrzeni publicznej**

Wchodząc w rozmaite interakcje z innymi ludźmi, zwłaszcza zaś tymi, na których nam z jakichś powodów bardzo zależy, nie tylko ich oceniamy, ale także kreujemy – poprzez mniej lub bardziej subtelny przekaz – nasz w ich oczach wizerunek. Czynimy to zarówno w relacjach prywatnych, jak i w przestrzeni publicznej, zdając sobie sprawę, że od tego, jak będziemy spostrzegani, często zależy również zawodowy sukces. Niejednokrotnie doświadczamy przy tej okazji, że budowanie wizerunku to proces dynamiczny, ale jednocześnie długotrwały i odporny na zmiany. Znacznie łatwiej utrwalić wizerunek już istniejący niż go zmodyfikować, bowiem w sytuacji, gdy u jego podłoża leżą oceny silnie zabarwione negatywnie albo pozytywnie, jakakolwiek zmiana wymaga odpowiednio mocno oddziaływającej informacji, z natury rzeczy wywołującej dysonans poznawczy.

Mechanizm autokreacji – szczególnie bliski tym, dla których stanowi ona kwestię istnienia i funkcjonowania w zawodach zwanych wolnymi – ze zrozumiałych powodów wykorzystywany jest także przez adwokatów. Nie ma w tym – rzecz jasna – niczego złego, a można by nawet uznać, że wyjątkowa intensywność, z jaką wizerunek jest niekiedy budowany, świadczy o konsekwentnym dążeniu do sukcesu oraz o ambicji osoby, która go w taki sposób kreuje. Skuteczność na tym polu okazuje się niekiedy na tyle duża, że obraz adwokata w świadomości odbiorcy jest lepszy niż sam adwokat, co – w myśl zasady „jeśli masz opinię człowieka wstającego o świcie, możesz spokojnie spać do południa” – znacznie ułatwia funkcjonowanie, choć nie zawsze z pożytkiem dla klienta.

Z przedstawionych wyżej, skądinąd banalnie oczywistych powodów samorząd adwokacki powinien nie tylko wspierać swych członków w budowaniu wizerunku, ale także – ze względu na obowiązujący adwokatów zakaz reklamy – odpowiednio monitorować, czy wręcz kontrolować metody jego kształtowania. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż współczesne media stworzyły niespotykane dotychczas możliwości zaistnienia w przestrzeni publicznej, a informacja o prowadzonej działalności coraz rzadziej ogranicza się do szyldu wywieszonego na fasadzie budynku, w którym mieści się kancelaria. Sprzyja to dość wyraźnie zaznaczającej się tendencji do swoistego „dryfowania” współcześnie stosowanych form udostępniania informacji o prowadzonej działalności w kierunku, który wynikający z § 23 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu zakaz korzystania z reklamy, jak również zakaz pozyskiwania klientów w sposób sprzeczny z godnością zawodu, uczynić może iluzorycznym. Daleko posunięta polaryzacja stanowisk i ocen tego rodzaju zachowań dzieli środowisko adwokackie na nieprzejednanych przeciwników jakichkolwiek form tzw. reklamy oraz równie zdeterminowanych jej orędowników.

Budowanie własnego wizerunku, niebezpiecznie zbliżające się do zasadniczo zabronionej reklamy, służyć ma oczywiście pozyskiwaniu klientów, choć z drugiej jednocześnie strony zaspakaja ono dość naturalną potrzebę bycia rozpoznawalnym, co jednak – zważywszy chociażby na szybko rosnącą liczbę adwokatów – staje się coraz trudniejsze. Dążenie do wybicia się ponad przeciętność oraz towarzysząca mu

---

<sup>11</sup> Przewodniczący Komisji Etyki Zawodowej NRA, Kierownik Katedry Prawa Karnego Materialnego Uniwersytetu Wrocławskiego

środowiskowa i rynkowa rozpoznawalność były zapewne mniej istotne w czasach, gdy sama przynależność do adwokatury kojarzyła się ze szczególnego rodzaju elitarnością. Trudno zaprzeczyć, że tytuł „adwokat” w przeszłości brzmiał nieco dumniej. Nie powinno zatem dziwić, że rozrastająca się zbiorowość, której jesteśmy członkami, rodzi niekiedy – zwłaszcza wśród adwokatów młodszego pokolenia – akceptowalną skądinąd potrzebę, aby osiągnąć jak najwyższą pozycję zawodową oraz pozytywnie się wyróżnić.

Nieuchronnie pojawia się w tym kontekście pytanie, czy adwokat zbuduje pożądaną wizerunek, jeśli całkowicie wyrzeknie się rywalizacji z innymi adwokatami, a więc nie będzie podejmować – lepiej lub gorzej to kamuflując – próby oddziaływania na postrzegające go osoby w sposób mający utwierdzić je w przekonaniu, że jest lepszy od innych. Odpowiedź na tak sformułowane pytanie jest złożona. Jeśli chciałbym, aby ktoś o mnie powiedział: „ten adwokat to prawdziwy profesjonalista, a przy tym niezwykle rzetelny i wrażliwy na ludzką krzywdę” to przecież nie dlatego, że wszyscy adwokaci są w jednakowym stopniu rzetelnymi, wrażliwymi na cudze nieszczęścia profesjonalistami. Gdyby tak bowiem było, to wystarczyłby mi fakt, że jestem po prostu adwokatem. Jeśli więc oczekuję, że przy mojej osobie pojawią się jakieś pozytywnie wartościujące przymiotniki, zawierające ocenę mojej adwokackiej pozycji, to przecież właśnie dlatego, że zamierzam być lepszy, chcę się wyróżnić, a – co za tym idzie – w taki właśnie sposób kształtować swój wizerunek. W dążeniu do tego, aby się doskonalić, a – w rezultacie – być lepszym od innych nie ma niczego złego. Wręcz przeciwnie – tłumiąc tego rodzaju dążenie w istocie zabijalibyśmy ambicję oraz potrzebę rozwijania się i podnoszenia własnych kwalifikacji.

Pojawia się jednak pytanie, jak w sposób etyczny i godny zaznaczyć swoją pozycję, jak odnieść dający satysfakcję sukces, także natury finansowej. Otóż wydaje się, że jest co najmniej kilka płaszczyzn, na których nie tylko możemy, ale nawet powinniśmy to czynić. Narazając się być może na zarzut naiwności skłonny byłbym przyjąć, że adwokat zbuduje swój pozytywny, a przy tym oparty na solidnych podstawach wizerunek, gdy podejmie próbę przedstawienia go odbiorcy-klientowi w kilku różnych, choć wzajemnie uzupełniających się oraz nakładających się perspektywach, eksponując w odpowiedni sposób swe walory intelektualne, etyczne, emocjonalne oraz estetyczne.

Rzetelne kształtowanie wizerunku na płaszczyźnie intelektualnej jest zapewne dość skomplikowane, bo i sama płaszczyzna okazuje się złożona. Zazwyczaj chcemy oddziaływać bowiem nie tylko na aktualnych oraz potencjalnych klientów, zresztą nie zawsze potrafiących właściwie ocenić nasze kwalifikacje, ale także (a – być może – nawet przede wszystkim) na środowisko prawników, w którym na co dzień funkcjonujemy, a więc m.in. na sędziów, prokuratorów czy kolegów adwokatów. Próbujemy to osiągnąć jakością naszych działań, świadczących o bardzo dobrej (być może nawet ponadprzeciętnej) znajomości prawa oraz umiejętności jego interpretacji. Jeśli wdajemy się w spór sądowy, to – niezależnie od tego, jakiej dziedziny prawa miałby on dotyczyć – staramy się opracować taktykę jego prowadzenia, będącą potwierdzeniem naszego doświadczenia zawodowego. Przekonujemy osoby szukające pomocy prawnej, często zupełnie zagubione w gąszczu przepisów regulujących ich życiowe problemy, że pomocy tej potrafimy skutecznie udzielić, że tam, gdzie one „tracą grunt pod nogami”, my poruszamy się swobodnie i pewnie, a dzięki naszej wiedzy i doświadczeniu osiągniemy sukces lub zminimalizujemy rozmiary nieuchronnej porażki.



Banalne wydaje się pytanie, wedle jakich kryteriów wizerunek taki dałoby się ukształtować. Oczywiście jest bowiem, że w pierwszej kolejności decyduje o nim przebieg oraz efekty dotychczasowej kariery zawodowej, oceniane także – niekiedy publicznie – przez osoby opiniotwórcze, zazwyczaj wywodzące się ze środowiska prawniczego. Warto na marginesie zauważyć, że pochlebna opinia osób trzecich jest znacznie cenniejsza i dla wizerunku skuteczniejsza niż naruszająca zasady etyki, a jednocześnie niejednokrotnie znacząco zawyżona samoocena, przekazywana także za pośrednictwem mediów (Internetu). Można założyć, że do samooceny sięgną zazwyczaj ci, którzy – z różnych zresztą powodów – nie zasłużyli jeszcze na wymagającą wieloletniej aktywności pozytywną ocenę środowiska. Pojawia się wówczas pokusa, aby skorzystać z instrumentów, które nazwalibyśmy niedozwoloną, a przy tym wprowadzającą niekiedy w błąd reklamą. Rzecz jednak w tym, że nie ma tutaj drogi „na skróty”, a proces stawania się adwokatem rozpoczyna się już na poważnie traktowanych studiach prawniczych, kontynuowany jest w trakcie odpowiednio odbywanej aplikacji, po czym trwa – niekiedy latami – gdy coraz bardziej świadomie wykonujemy zawód, którego intelektualne zaplecze, będące sumą wiedzy i doświadczenia, zdobywane jest mozolną pracą. Jeśli proces ten – bo niewątpliwie z procesem mamy tutaj do czynienia – jest transparentny i odpowiednio ukształtowany, czego efekty w różnych postaciach docierają do przestrzeni publicznej, to pozytywny wizerunek staje się wówczas jego naturalną konsekwencją.

Mógłby ktoś jednak postawić zasadne w tym miejscu pytanie, jak ów wizerunek mają kształtować adwokaci młodzi oraz czy – w kontekście tego, co powiedziano wyżej – muszą uzbroić się w cierpliwość, licząc na to, że przestaną być anonimowi dopiero po wielu latach adwokackiej aktywności. Otóż wydaje się, że jest co najmniej kilka dróg, jakimi w krótszym czasie dojść można do pozycji zawodowej, której efektem będzie zawodowa rozpoznawalność. Jedną z nich jest coraz bardziej popularne wśród aplikantów adwokackich (młodych adwokatów) podejmowanie studiów doktoranckich. Stopień doktora jest bez wątpienia pozytywnie odbieranym przez rynek sygnałem, nawet jeśli dzisiejsze doktoraty odbiegają niekiedy poziomem od tych sprzed lat, a przy tym ich tematy pomyślane są tak wąsko, że stanowią raczej skromne wsparcie intelektualne w działalności *stricto* adwokackiej. Inną drogę stanowić może aktywność samorządowa, niestety wśród adwokatów młodych należąca raczej do rzadkości. Nawet jeśli tego rodzaju aktywność nie mówi niczego wprost o profesjonalizmie zawodowym, to pośrednio sugerować jednak może, że zaangażowany w nią adwokat zna problemy i zadania adwokatury, a – tym samym – sprawniej porusza się również na rynku usług adwokackich. Trzecią drogę, w pewnej mierze kontrowersyjną, stanowi doskonalenie zawodowe oraz specjalizacja. O ile jednak doskonalenie stało się już faktem, a nawet obowiązkiem korporacyjnym, choć niestety traktowanym przez część naszego środowiska „z przymrużeniem oka”, o tyle specjalizacja w formie zinstytucjonalizowanej przez większość adwokatów jest wyraźnie kontestowana. Postawa taka musi zdumiewać, jeśli nie utracimy z pola widzenia, że wzrastająca złożoność i rozległość obowiązującego systemu prawa w istocie wyklucza opanowanie przez najlepiej nawet wykształconych prawników wszystkich jego dziedzin w sposób umożliwiający sprawne funkcjonowanie w praktyce. Faktyczna specjalizacja staje się zatem coraz wyraźniej zaznaczającą się tendencją także wśród adwokatów. Rzecz jednak w tym, że nieuniknionemu specjalizowaniu się w wybranej dziedzinie prawa nie towarzyszy żaden

sformalizowany tytuł, którym adwokat oficjalnie mógłby się posługiwać. Możliwość taka – stanowiąc oczywiście przywilej, a nie obowiązek wykonującego zawód adwokata – zawierałaby natomiast cenną informację dla klienta szukającego pomocy prawnej w konkretnej sprawie. Byłby to zatem zasługujący na akceptację, gdyż nienaruszający zakazu niedozwolonej reklamy, sposób kształtowania pozytywnego wizerunku adwokata w przestrzeni publicznej, jako profesjonalisty szczególnie dobrze przygotowanego do prowadzenia spraw określonego rodzaju.

Podnoszonym często kontrargumentem jest twierdzenie, że – uzupełniając dumnie brzmiący tytuł zawodowy dodatkowym określeniem „specjalista ...” w wybranej dziedzinie prawa – w istocie deprecjonowalibyśmy ten pierwszy. Obecna jest także obawa, że adwokaci – specjaliści zabieraliby klientów adwokatom formalnej specjalizacji pozbawionym. Nie dostrzega się jednak, iż swobodna decyzja o przyjęciu sformalizowanego tytułu specjalisty wiąże się także z określonym ryzykiem rynkowym dla podejmującego ją adwokata, który musi się liczyć z tym, że klienci borykający się z problemami spoza jego specjalizacji – odebrawszy tego rodzaju sygnał – z jego usług nie będą już chcieli skorzystać. Patrząc zatem z czysto merkantylnej perspektywy można by powiedzieć, że specjalizacja obarczona jest zarówno wadami, jak i zaletami. Nie zmienia to jednak faktu, że dla budowania wizerunku adwokata (zwłaszcza młodego) w przestrzeni publicznej jej znaczenia przecenić nie sposób. Trudno wyobrazić sobie bardziej czytelny, a jednocześnie subtelny – bo niewymagający natarczywego prezentowania treści zawierających samoocenę własnej aktywności – sygnał dla rynku, dotyczący predyspozycji intelektualnych oraz przygotowania zawodowego, jakim najprawdopodobniej legitymować się będzie noszący taki tytuł adwokat. Dyskusja powinna zatem dotyczyć nie tego, czy dopuścić możliwość specjalizacji w zinstytucjonalizowanej formie, lecz należałoby się skoncentrować na procedurze, wedle której – zwłaszcza w przypadku młodych adwokatów o relatywnie krótkim stażu zawodowym – miałaby być ona potwierdzana.

Budowaniu wizerunku na płaszczyźnie etycznej sprzyja demonstrowanie postawy, która jednoznacznie wskazuje na to, że dla przygotowanego merytorycznie adwokata ważne są również normy aksjologiczne oraz deontologiczne. Nie powinien on zatem kształtować oraz utrzymywać w przestrzeni publicznej swego wizerunku w sposób sprzeczny z godnością zawodu, podważający zaufanie do niego samego oraz do adwokatury, mogący prowadzić do naruszenia tajemnicy adwokackiej, a także nierzetelny i naruszający normy, jakie obowiązują w stosunkach z innymi adwokatami. Przykłady tego rodzaju zachowań są niestety dość liczne. Najbardziej drastycznym ich przejawem jest powoływanie się na koneksje czy kontakty towarzyskie z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości oraz wynikające stąd możliwości pozaprocesowego, niemerytorycznego wpływania na wynik prowadzonych spraw. Zachowania takie – niezależnie od ryzyka narażenia się na zarzut popełnienia przestępstwa – nawet jeśli doraźnie zdają się być efektywnym sposobem pozyskiwania klientów, w dłuższej perspektywie deprecjonują adwokata, nie zjednują mu szacunku osób szukających pomocy prawnej, a w efekcie prowadzą do utraty zaufania oraz wiążącej się z nią obawy, że również fundament prawidłowej relacji z klientem, czyli tajemnica adwokacka, może być potraktowany w sposób instrumentalny i w zależności od sytuacji naruszany. Naiwnością byłoby sądzić, że nie trafiają do nas klienci, którzy najchętniej usłyszeliby, że adwokat sprawę po prostu „załatwi” sobie znanymi metodami.

Wizerunkowo zyskamy jednak najbardziej, gdy tego rodzaju oczekiwaniom zdecydowanie przeciwstawimy się, nawet jeśli pokusa ze względów merkantylnych byłaby silna.

Im dłużej wykonuję zawód adwokata, tym częściej i wyraźniej zauważam, że o charakterze moich interakcji z klientami, rzutującej w sposób oczywisty na to, jak jestem przez nich postrzegany, decyduje również płaszczyzna emocjonalna, a mówiąc ściślej – umiejętność nawiązania na tej płaszczyźnie kontaktu oraz prawidłowego odczytania i zareagowania na emocje, jakie najzupełniej naturalnie wiążą się z jakością i skalą problemów, które są mi powierzane. Płaszczyzny tej lekceważyć nie sposób. Jeśli dobry adwokat jest niekiedy – także ze względu na wiążącą go tajemnicę – postrzegany jak spowiednik, to przecież właśnie dlatego, że rozmowa z nim ma dla wielu osób poszukujących nie tylko fachowej pomocy, ale także psychicznego wsparcia, znaczenie swoiście oczyszczające. Unikając zbędnego patosu możemy nieść pomoc także wówczas, gdy wykazujemy się empatią. Odnoszę wrażenie, że tego rodzaju postawy i zachowania rynek zauważa i wysoko ceni, co niewątpliwie znacząco wpływa na wizerunek prezentujących je adwokatów.

Niezależnie od tego, jak bardzo trywialne wydawałoby się kształtowanie wizerunku na płaszczyźnie czysto estetycznej, nie sposób zaprzeczyć, że – zgodnie z porzekadłem „jak cię widzą, tak cię piszą” – wszystkie aspekty wyglądu zewnętrznego, zauważalnego wszak „na pierwszy rzut oka” mają znaczenie, którego w żadnym wypadku nie należy lekceważyć. W sensie najbardziej dosłownym to właśnie wygląd zewnętrzny składa się na nasz wizerunek, według niektórych w zupełności go determinując. Nasz ubiór, przedmioty, którymi się otaczamy, wystrój kancelarii, w której przyjmujemy naszych klientów – niekoniecznie wskazujące na zamożność adwokata, ale raczej na jego gust, klasę i kulturę osobistą, są tymi elementami, które współtworzą tzw. pierwsze wrażenie, wpływając także na podświadomość osób, które się z nami kontaktują. Cokolwiek w tym wymiarze uczynimy – czy tego chcemy, czy nie – jesteśmy w tej perspektywie postrzegani oraz oceniani.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że którąkolwiek z wymienionych płaszczyzn można zdeprecjonować lub sprowadzić ją do wymiaru nachalnej – a przy tym zazwyczaj równie niewiarygodnej jak reklama cudownego lekarstwa na wieczną młodość – reklamy publikowanej w Internecie, obliczonej na szybki, choć zazwyczaj jedynie chwilowy sukces medialny, przede wszystkim natury finansowej. Rzecz bowiem w tym, że konsekwentne, rozłożone w czasie kształtowanie swojej pozycji i wyraźnie zaznaczającej się na rynku usług prawniczych kariery zawodowej wymaga autentycznego profesjonalizmu, wspieranego rzetelną, pogłębianą dzięki permanentnemu samodoskonaleniu wiedzą oraz – niezależnie od przyjętej formy – specjalizacją w wybranych dziedzinach prawa, a także – co niemniej ważne – prezentowania postawy etycznej i emocjonalnej, która dla potencjalnych klientów stanowiłaby gwarancję tego, że u tak postępującego adwokata uzyskają pomoc prawną najwyższej próby. Nawet najzgrabniej ujęte reklamowe hasła wartości tych nie zastąpią.



*Andrzej Malicki, adwokat*

**Adwokat w swych zadaniach niezmienny, mimo zmienności procedur**

(a) Zasady wykonywania zawodu adwokata wynikają z prawa, Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, a także bogatej tradycji tego zawodu.

Kiedyś podkreślano misyjność naszej profesji, według Ferdynanda Payen mieliśmy być „książkami sędziów”, a nasze koncepcje obrończe miały wzbogacać debatę nad wyrokiem

i jego argumentację.<sup>12</sup>

Znamienne pomniejszanie roli Adwokatury i adwokatów w tworzeniu prawa, dominacja środowiska sędziów w komisjach legislacyjnych, operowanie stereotypem, że to adwokat w procesie swoimi działaniami (tzw. „kruczkami”) powoduje jego przewlekłość - zaowocowały dominacją sprawiedliwości proceduralnej, nałożeniem obowiązków na pełnomocników i obrońców w dziedzinie przygotowania sprawy, szybkiego przedstawiania argumentacji, oferowania wniosków dowodowych – co niewątpliwie wyeliminowało z procesu taktykę prowadzenia sprawy w miejsce lojalności przede wszystkim wobec sądu, a także klienta. Te obowiązki nie zawsze da się pogodzić, ale przyjęto, że adwokat jako pełnomocnik lub obrońca nie może nadużywać uprawnień procesowych bo w tej mierze klauzula zawarta w art. 5 k.c. znajduje również zastosowanie.<sup>13</sup>

(b) Zawód adwokata przestał się łączyć przede wszystkim z interpretacją prawa, w kierunku obrony praw człowieka i jego wolności osobistych, a bardziej zaczął się przejawiać w oczekiwaniu przez sąd zdyscyplinowania proceduralnego.<sup>14</sup> Kiedyś opłatami sądowymi zajmowały się sekretarki sądowe, dziś powstają komentarze, a kwestia opłat jest przedmiotem orzecznictwa Sądu Najwyższego - nie zawsze ułatwiającego prowadzenie przez adwokatów spraw im powierzonych przez klientów. Pojawiły się niedorzeczności w judykatach Sądu Najwyższego, że wniesiona opłata w wyższej kwocie, nie stanowi uiszczenia należnej opłaty, choć przepisy ustawy o kosztach przewidywały obowiązek zwrotu nadpłaconej kwoty opłaty, a więc zakładały przyjęcie stanowiska, że opłata została uiszczona<sup>15</sup>.

Rola Adwokatury i adwokatów w tworzeniu prawa uległa również znacznemu pomniejszeniu i sprowadzeniu roli Adwokatury w procesie legislacyjny do możliwości

<sup>12</sup> Ferdynand Payen, *O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej*.

<sup>13</sup> Por. T. Ereciński O uwarunkowaniach, potrzebie oraz zakresie nowego kodeksu cywilnego, *Polski Proces Cywilny* nr 1 s. 13, autor ten rozważa możliwość przeciwdziałania przewlekłości postępowania poprzez wprowadzenie ogólnej klauzuli nadużycia praw procesowych.

<sup>14</sup> P. Kardas, *Projektowany model obrony z urzędu a zasada prawdy materialnej*., *Palestra* 5-6/2013.s 9, P. Kardas *Kilka uwag o funkcji i znaczeniu etycznych i deontologicznych standardów wykonywania zawodów prawniczych*, *Palestra* 1-2/2014 s. 42,

P. Kruszyński, M. Zbrojewska, *Nowy model postępowania karnego ukształtowany nowelą do k.p.k. z 27 września 2013 r.* *Palestra* 1-2/2016 s.55

<sup>15</sup> Por. K. Gonera *Ustawa o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Komentarz*. Lexis Nexis 2011



uczestnictwa w debacie co połączone jest też z ignorowaniem składanych wniosków i podnoszonych uwag. Trzeba pamiętać, że realna debata odbywa się w komisjach sejmowych, w których zdaje się zwyciężać zasada większości sejmowej kosztem słuszności. Opinie przedstawiane przez samorząd adwokacki co do projektów poszczególnych ustaw wiążących się z misją Adwokatury, gwarantowaną art. 1 ust. 1 Prawa o Adwokaturze, który stanowi, że „*Adwokatura powołana jest do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa*” - nie znajdują uwzględnienia, a często nawet właściwego rozważenia. Są *a limine* odrzucane choć to właśnie adwokaci, a nie politycy są blisko społeczeństwa – blisko swoich klientów.<sup>16</sup>

(c) Praktyka adwokacka zawsze stwarzała pewne pole dla badaczy prawa, a wyprowadzane wnioski na podstawie tej praktyki – wbrew kontestatorom Adwokatury - nie zawsze służą tylko jej partykularnym interesom. Ostatnie postulaty choćby wydłużenia terminu procesowego do złożenia apelacji w skomplikowanych sprawach nie mają służyć adwokatom, a przede wszystkim stronom, poprzez rzetelną obronę ich praw.<sup>17</sup>

(d) Niewątpliwie adwokaci muszą się specjalizować bo nastąpił dynamiczny rozwój prawa i nie można znać się na wszystkim. Jest to też szansa dla nowych adwokatów, którzy nie są rozpoznawalni i poprzez pracę naukową, kończenie studiów podyplomowych, uczestnictwo w badaniach naukowych, ogłaszanie publikacji - mogliby deklarować takie specjalizację. Nie jest to ograniczenie wykonywania zawodu, a wprost przeciwnie możliwość korzystania z tej wolności poprzez uzyskiwanie specjalizacji, które nie muszą eliminować innych adwokatów z prowadzenia spraw, takich specjalizacji nieposiadających.<sup>18</sup>

(e) Także zabezpieczenie dostępu do akt sprawy karnej w postępowaniu przygotowawczym dla obrońcy w przypadku przedłużenia postępowania, służył rzetelności procesu i zachowaniu równej broni.<sup>19</sup>

Zmiany proceduralne procesu cywilnego sprawiły, że adwokaci skupiają swoją uwagę, na wniesieniu sprawy czy też środka odwoławczego pod względem formalnym, a więc

---

<sup>16</sup> K. Stoga *Adwokatura i radcowie prawni jako uczestnicy procesu legislacyjnego*[w:] J. Giezek (red.) A Malicki (red.) *Adwokatura jako uczestnik procesu legislacyjnego. Konferencje Izby Adwokackiej we Wrocławiu. Tom V.* Wrocław 2012, s. 166,

<sup>17</sup> Piotr Kardas, Jacek Giezek, *Ustawowe terminy do wniesienia środka zaskarżenia w sprawach karnych a standard rzetelnego procesu – propozycje de lege ferenda*, *Palestra* 10/2016 s. 27,

<sup>18</sup> Por. A. Malicki, *Adwokat ogólny czy tylko adwokat specjalista? Uwagi praktyczne w kontekście potrzeb wymiaru sprawiedliwości*, *Palestra* 10/2016

<sup>19</sup> P. Kardas *Z problematyki dostępu do akt postępowania w postępowaniu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania*[w:] Jacek Giezek (red.), *Adwokatura wobec najnowszych zmian prawa sądowego. Konferencje Izby Adwokackiej we Wrocławiu. Tom I.* Wolter Kluwer Warszawa 2008 oraz wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 3 czerwca 2008 r. sygn. akt K 42/07 potwierdzające koncepcje zniesienia przepisu art.156§ 5 k.p.k. jako sprzecznego z konstytucją. Ponadto w późniejszym wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 maja 2014 r. sygn. akt SK 13/13 wskazano, że art. 156 § 5 w związku z art. 159 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks postępowania karnego (Dz. U. Nr 89, poz. 555, ze zm.), w brzmieniu nadanym przez ustawę z dnia 10 stycznia 2003 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania karnego, ustawy - Przepisy wprowadzające Kodeks postępowania karnego, ustawy o świadku koronnym oraz ustawy o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. Nr 17, poz. 155): a) jest zgodny z wywodzoną z art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zasadą określoności prawa, b) w zakresie, w jakim nie określa przesłanek odmowy dostępu do tych materiałów postępowania przygotowawczego, które uzasadniają postanowienie prokuratora o zastosowaniu dozoru Policji połączonego z zakazem kontaktowania się z określonymi osobami oraz zakazem przebywania w określonych miejscach, jest niezgodny z art. 42 ust. 2 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji.

spełnieniem wymogów formalnych, natomiast mniejszy akcent zaczynają kłaść na kwestie merytoryczne w pismach procesowych, co było kiedyś podstawowym zadaniem objętym wykonywaniem naszego zawodu. Wymogi formalne w procesie cywilnym niewątpliwie „ułatwiają” pracę sędziom i urzędnikom sądowym. Co jednak nie oznacza, że sądy w kwestiach formalnych wypełniają konstytucyjną misję sprawowania wymiaru sprawiedliwości (art. 175 Konstytucji RP). Warto też zauważyć, że nałożenie na adwokatów obowiązku np. doręczania pism, powiadamiania klientów o terminach rozprawy w sprawach cywilnych w istocie oznacza również ciężaru kosztów procesu na strony, które dotąd ponosił sąd, korzystając z zupełnie niemałych opłat sądowych, przy jednoczesnym obniżeniu stawek minimalnych wynagrodzenia adwokatów. Tak mocno podkreślane w orzecznictwie Sądu Najwyższego, a w ślad za tym w orzecznictwie Sądów Apelacyjnych, popełnianie uchybień przez zawodowych pełnomocników, co ma rzekomo skutkować brakiem profesjonalizmu, skutkuje częstokroć w prowadzeniu spraw sądowych ograniczaniem roli sądu do osądzania adwokatów spraw stron. W licznych orzecznictwie wskazuje się co powinien zrobić profesjonalny pełnomocnik. Profesjonalizm jako cecha zawodu adwokata jest rozumiana sama przez się. Godzi się w tym miejscu odnotować, że w świetle § 8 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu *„Adwokat powinien wykonywać czynności zawodowe według najlepszej woli i wiedzy z należytą uczciwością, sumiennością i gorliwością”* w drugim zdaniu tego przepisu stanowi się, że *„Obowiązkiem adwokata jest stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych i dążenie do utrzymania wysokiej sprawności zawodowej”*. Określenia te nie zawierają wprost wyrażenia profesjonalizm, choć z nim się łączą. Obowiązuje zasada, że *errare humanum est*. Trzeba również zaznaczyć, że sędziowie bardzo często poddają w wątpliwość profesjonalizm zawodowych obrońców i pełnomocników, choć nie jest to przesłanka ustawowa, podczas gdy adwokaci i radcowie prawni nie rewanżuje się sędziom zarzutem braku ich profesjonalizmu w środkach odwoławczych. Stan taki wynika z większego szacunku obrońców i pełnomocników do sądu niż sądu do adwokatów i radców prawnych. Oczywiście sąd zawsze może zwracać uwagę obrońcom i pełnomocnikom, ale nie może tego czynić w sposób naruszający dobra osobiste, godność zawodową i ośmieszający wobec klientów i publiczności. Nie mogą sędziowie mylić sądu nad sprawą z sądem nad adwokatami.

Zarówno my jak i sędziowie jesteśmy omylni, dlatego jako adwokaci musimy się ubezpieczyć dla dobra naszych klientów. Ale z całą stanowczością należy podkreślić, że wytykanie błędów i ograniczanie roli sędziów przede wszystkim do tej funkcji nie jest sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości w interesie publicznym. Nasi klienci - szeroko rozumiane społeczeństwo - oczekują od sądownictwa rozstrzygnięć merytorycznych a nie orzeczeń, że lepiej procesować się z adwokatem, który źle prowadził sprawę niż z przeciwnikiem procesowym. Nie oznacza naszej bezkarności za możliwe błędy zawodowe ale nie można dawać zgody na ciągłe poniżanie roli adwokatów, poprzez pozamerytoryczne wypowiedzi o ich błędach. Należy się też przeciwstawiać zbyt szerokiemu pojmowaniu odpowiedzialności majątkowej adwokata, stosowania sędziowskiego miarkowania odszkodowania (art. 322 k.p.c.) w przypadku braku możliwości ustalenia szkody, jak

również traktowania umowy zlecenia zawieranej przez adwokatów z klientami jako umowy rezultatu, a więc osiągnięcia odpowiedniego wyniku, a nie pewności jego osiągnięcia.<sup>20</sup>

(f) Godzi się również odnotować, że w ustawie Prawo o Adwokaturze przymiot profesjonalizmu adwokatów nie jest *expressis verbis* wymieniony, co nie oznacza, że adwokat może być nie sumienny, nierzetelny w prowadzeniu spraw. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że przy okazji wytykania braku profesjonalizmu w obecności stron, publiczności, dziennikarzy może się zdarzyć, że sąd zgłasza uwagi w stosunku do adwokata ponad rzeczową potrzebę, naruszając dobra osobiste pełnomocnika lub obrońcy. Jest to sytuacja niedopuszczalna choć niestety zdarzająca się. O powadze wymiaru sprawiedliwości świadczą wzajemne relacje na sali sądowej, być może warto zastanowić się nad tym, aby uwagi krytyczne w stronę adwokatów były wygłaszane na posiedzeniach niejawnych, w celu uczynienia rozprawy i posiedzeń jawnych bardziej merytorycznymi. Z pewnością leżałoby to w interesie publicznym i dobrze rozumianego wymiaru sprawiedliwości.

W ramach zwracania uwagi na niestosowność zachowania adwokata znalazły się w uzasadnieniach niektórych wyroków sformułowania „zaciętrzewienie pełnomocnika”, „na użytek niniejszego procesu udaje głupiego”, „czepia się”, „w sposób tendencyjny, bywa, że pokrętny”. Takie sformułowania są nie merytoryczne i w tej mierze słusznie Okręgowa Rada Adwokacka we Wrocławiu w uchwale nr 184/10/2008 z dnia 30 października 2008 r. odnosząc się do treści uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 10 września 2008 r. w sprawie o sygnaturze akt I ACa 678/08 z ubolewaniem stwierdziła, że sformułowania zawarte w wyroku są o wyrażnie nie merytorycznym zabarwieniu, nieodnoszące się do istoty rozstrzyganej przez sąd sprawy, a w rzeczywistości stanowią uwagi *ad personam*.<sup>21</sup>

Szeroko pojętego profesjonalizmu nie wymienia się również jako ustawowego standardu sprawowania funkcji sędziowskiej. O ile wielokrotnie w judykatach Sądu Najwyższego, a także Trybunału Konstytucyjnego można spotkać się z sugestiami o braku profesjonalizmu adwokatów, w wypadku uchybień naszym obowiązkom zawodowym, o tyle nikt z nas jako autor apelacji lub kasacji nie przypisuje braku profesjonalizmu orzekającym sędziom. Stawianie bowiem takiego zarzutu w konkretnych okolicznościach mogłoby być uznane w określonych sprawach za obrazę sądu – jego zniewagę. W kwestiach styku polemiki adwokackiej i sędziowskiej należy przestrzegać nawzajem granic przyzwoitości i rzeczowości. W świetle postanowień Kodeksu Etyki Adwokackiej nawet niewłaściwe

---

<sup>20</sup> por. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 marca 2012 r. sygn. akt I CSK 330/11, Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 29 maja 2007 r. sygn. akt V CZ 47/07, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 2 czerwca 2015 r. sygn. akt I ACa 129/15, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 28 maja 2015 r. sygn. akt V ACa 864/14

<sup>21</sup> Por. A. Malicki *Oczekiwania klienta wobec adwokata w świetle kodeksu etyki adwokackiej* [w:] E. Łojko (red.), M. Dziurnikowskiej-Stefańskiej (red.) *Wartości etyczne a sukces zawodowy prawników. Granice kompromisów*. Warszawa 2011 s. 77 i n. Patrz również w tej mierze S. Dąbrowski, A. Łazarska *Nadużycie władzy sędziowskiej*, *Polski Proces cywilny* 2012, nr 1-6 s. 12

zachowanie sędziego nie uprawnia adwokata do reakcji naruszającej zasady dyskursu sądowego.<sup>22</sup>

(g) Adwokatura zawsze opowiadała się za pełną niezawisłością sędziów i niezależnością sądów. takie uchwały były podejmowane na kolejnych zjazdach, zarówno przed rokiem 1989, jak i po tej dacie. Zawsze wychodziliśmy z założenia, że nie będzie dobrej, przygotowanej na odpowiednim poziomie zawodowym Adwokatury bez niezawisłego sądu. Podobne stanowisko zajął XII Krajowy Zjazd Adwokatury wobec konfliktu wokół Trybunału konstytucyjnego<sup>23</sup>. Naczelna Rada Adwokacka udzielała wsparcia Trybunałowi Konstytucyjnemu, występując w roli *amicus curiae* i przedstawiając opinie wspierające wnioskodawców w sprawach ochrony pozycji prawnej sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Ta postawa nie oznacza aprobaty dla orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego podejmowanych w sprawach Adwokatury. Nie można podzielić stanowiska Trybunału Konstytucyjnego odnośnie wniosku NRA w sprawie tzw. ustaw inwigilacyjnych, w ramach których dochodzi do znacznego ograniczenia tajemnicy zawodowej adwokatów. Adwokatura nie podziela poglądu Trybunału Konstytucyjnego, jakoby tajemnica adwokacka była jedynie przedmiotem dyspozycji klienta, albowiem depozytariuszem tej tajemnicy jest także adwokat, który pozostaje związany obowiązkiem jej przechowania niezależnie od woli klienta.<sup>24</sup>

Prezes NRA adw. Andrzej Zwara, witając wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego Stanisława Biernata zaznaczył, że cały Trybunał Konstytucyjny jest darzony szacunkiem przez Adwokaturę, zaś ostatnie orzeczenie w sprawie tajemnicy adwokackiej, nie zyskuje jej aprobaty, bowiem adwokaci nie mogą być przedmiotem manipulacji także ze strony klientów i służb w obszarze przestrzegania tajemnicy zawodowej<sup>25</sup>. Z punktu widzenia etycznego należy przyjmować bezwzględny charakter przestrzegania tajemnicy adwokackiej dostrzegając w kontekście prawnym możliwość względności tego obowiązku. Można wyrazić przekonanie, że gdyby więcej sędziów rekrutowało się ze środowiska adwokackiego to z pewnością przywilej poufności rozmowy z adwokatem rzadziej byłby przez nich uchylany.

W czasie ostatniego Zjazdu Adwokatury w Krakowie w uchwale przypomniano, że rzeczą adwokatów nie jest tylko świadczenie usług prawnych, ale również wypowiedanie się

<sup>22</sup>por. treść § 27 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu, który w ust. 1 stanowi, że: „*Adwokat obowiązany jest zachować umiar i takt wobec sądu, urzędów i instytucji, przed którymi występuje.*”, a w ust. 2 „*Nawet w razie niewłaściwego zachowania osób biorących udział w postępowaniu sądowym adwokat powinien wykazać się opanowaniem i taktem.*” por. także J. Naumann, *Zbiór Zasad Etyki i Godności Zawodu. Komentarz* C.H. Beck Warszawa 2012, teza 21 s. 308, który wskazuje, że „*W żadnym stopniu nie umniejszając naganności tego rodzaju zachowań ze strony sędziów trzeba tu stwierdzić, że nawet doznający zniewagi adwokat musi utrzymać powściągliwość w wypowiedziach własnych i opanowanie.*”

<sup>23</sup> por. uchwała nr 2 Krajowego Zjazdu Adwokatury podjęta w Krakowie w dniu 26 listopada 2016 r.

<sup>24</sup> por. postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 listopada 2016 r. w sprawie o sygn. akt TW 13/16. A. Malicki, *O dysponowaniu tajemnicą adwokacką oraz jej granicach - perspektywa adwokacka*, (w:) J. Giezek (red.), P. Kardas (red.) *Etyka adwokacka a kontradyktoryjny proces karny*, Warszawa 2015, Por. także A. Malicki *dysponowaniu tajemnicą adwokacką oraz jej granicach - perspektywa adwokacka* [w:] J. Giezek (red.), P. Kardas (red.) *Etyka Adwokacka a Kontradyktoryjny proces karny*. Warszawa 2015, s. 214

<sup>25</sup> Por. wystąpienie Prezesa NRA A. Zwary w trakcie XII Krajowego Zjazdu Adwokatury odbywającego się w dniach 25-26 listopada 2016 r. w Warszawie.



o tworzeniu prawa, jego stosowaniu do władz państwowych.<sup>26</sup> Próbuje się ograniczyć Adwokaturę do roli technicznego zawodu, ograniczonego do formalnych umiejętności formułowania pism, pozbawionego przymiotu publicznej walki procesowej o prawidłowe stosowanie prawa, uwzględniającej nie tylko interes prywatny, ale także publiczny. Zacytowany już art. 1 ust. 1 Prawa o Adwokaturze, a także tradycja naszego zawodu, stwarza podstawy do zasadniczego oporu w zawężaniu roli Adwokatury i adwokatów do wykonywania umów zlecenia tylko na rzecz określonych stron. Wykonywanie zawodu adwokata łączy się z interesem publicznym, o czym świadczą też gwarancje dotyczące tajemnicy zawodowej adwokata<sup>27</sup>, a także sankcyjność nie zachowania tej tajemnicy.<sup>28</sup> Treść przepisów kodeksu karnego, przepisy kodeksu etyki adwokackiej (§ 19 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu) art. 6 Prawa o Adwokaturze stanowią ważne argumenty juretyczne do przyjęcia poglądu, że nasz zawód nie może być tylko zawodem technicznym.

(h) Zawód adwokata jest więc zawodem zaufania publicznego w rozumieniu art. 17 Konstytucji RP, a wykonywanie tego zawodu ma sens nie tylko prywatny, a publicznoprawny. Każda sprawa powierzona adwokatowi musi być prowadzona z uwzględnieniem interesu prywatnego i jego synchronizacji z interesem publicznym (obrona jest ograniczona prawem i etyką, a także zasadą równej broni stron). W konkluzji należy zapytać: Czy Adwokatura i adwokaci mają być bezideowi? Czy wystarczy techniczna znajomość prawa?

O randze naszego zawodu i naszej grupy zawodowej świadczy zaufanie społeczne i potrzeba kontaktów w zakresie ochrony praw i wolności, a także kształtowania prawa. To adwokaci wypowiadają się w mass mediach o prawie, procesie jego tworzenia, jak również juretyce. Nie mogą tego czynić w poszczególnych sprawach sędziowie, prokuratorzy, ale czynią to często adwokaci z racji pełnienia różnych ról procesowych i w ten sposób uczestniczą w debacie publicznej nad prawem i jego stosowaniem, a także poszerzeniem świadomości prawnej społeczeństwa w tym również dziennikarzy.

Swego czasu pisałem na temat funkcji publicznej adwokatury przypominając, że w trosce o nasz wspólny wizerunek nie możemy pozwolić na działania zmierzające w najprostszy sposób ku:

---

<sup>26</sup> por. uchwała nr 2 Krajowego Zjazdu Adwokatury podjęta w Krakowie w dniu 26 listopada 2016 r., w której wskazano, że „*Sprzeciw budzi pośpieszne stanowienie, ukierunkowane na osiągnięcie doraźnych celów politycznych, prawa. Wszelkie zmiany legislacyjne wymagają konsultacji oraz aktywnego udziału przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, a także przestrzegania zasad podziału i równoważenia się władz.*”

<sup>27</sup> por. w tej mierze również uchwałę nr 1 Krajowego Zjazdu Adwokatury z dnia 26 listopada 2016 r., w której wskazano, między innymi że „*Krajowy Zjazd Adwokatury podziela stanowisko Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, iż uchylanie tajemnicy adwokackiej godzi w zaufanie obywateli do państwa oraz prowadzi do utraty poczucia bezpieczeństwa podważając wiarygodność oraz legitymację wymiaru sprawiedliwości*”

<sup>28</sup> por. art. 266 § 1 k.k. w świetle którego „*Kto, wbrew przepisom ustawy lub przyjętemu na siebie zobowiązaniu, ujawnia lub wykorzystuje informację, z którą zapoznał się w związku z pełnioną funkcją, wykonywaną pracą, działalnością publiczną, społeczną, gospodarczą lub naukową, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.*”

- a) obniżaniu poziomu zawodowego adwokatury poprzez stworzenie warunków niekontrolowanego napływu prawników bez przygotowania zarówno merytorycznego, jak i moralnego, co doprowadzi w krótkim czasie do deprecjacji Adwokatury, będącej w końcu gwarantem praw i wolności obywatelskich
- b) zwalczaniu adwokatury jako korporacji prawniczej poprzez korupcyjne tworzenie nowych korporacji np. doradców prawnych,
- c) ograniczaniu samorządu jako zasady funkcjonowania naszego środowiska, skupiającego osoby wykonujące zawód zaufania publicznego
- d) kreowaniu zasady domniemania winy w odniesieniu do adwokatów, których inicjatywa procesowa przy świadczeniu pomocy prawnej nie może w sposób uproszczony świadczyć o utrudnianiu postępowania czy bezprawnym udzielaniu pomocy zmierzającej do uniknięcia przez sprawcę odpowiedzialności karnej. Takiemu myśleniu organów ścigania adwokatura musi się stanowczo przeciwstawić.<sup>29</sup>

Niestety uwagi te pisane w 2007 r. zdaje się nie tracić na aktualności. Słusznie również w tej mierze pisał wówczas Andrzej Michałowski, że: *„Nie możemy być odwrócenii, kiedy ideologiczne ostrze niszczy dorobek społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego państwa prawa. Musimy być aktywni aby normalnie żyć i pracować we własnym kraju”*.<sup>30</sup>

W konkluzji należy stwierdzić, że pomimo wielu ograniczeń roli adwokata, nakładania wielu obowiązków formalnych, mających pozornie przyspieszyć postępowania, a częstokroć utrudnić dostęp do sądu, z wykonywaniem zawodu adwokata należy wiązać:

1. pełną swobodę i niezależność adwokata przy spełnianiu obowiązków zawodowych (§ 7 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu),
2. zapewnienie ochrony prawnej adwokatowi podczas i w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych podobnie jak sędziemu i prokuratorowi,
3. stworzeniu warunków w zakresie prawa procesowego do zachowania przez adwokata w tajemnicy wszystkiego o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej, z wykluczeniem rozszerzającej wykładni przepisów o zwolnieniu z tej tajemnicy, przy jednoczesnym ustawowym określeniu wyraźnych przesłanek zwolnienia,
4. zachowaniem samorządu zawodowego adwokatów jako jedynej reprezentacji zawodu sprawującej nad nim pieczęć oraz reprezentującej interesy środowiska adwokackiej przy uwzględnieniu interesu publicznego,
5. zachowaniu własnego samorządowego sądownictwa dyscyplinarnego,

---

<sup>29</sup> por. A. Malicki *Funkcja publiczna adwokatury jest zawsze aktualna* [w:] D. Wojnar (oprac.) *Materiały robocze na IX Zjazd Adwokatury Warszawa 23-25 listopada 2007 r.*, s. 202. por. także A. Malicki *Publiczna funkcja Adwokatury realizowana w jej wybranych uchwałach*, *Palestra* 11-12/2013, s. 32

<sup>30</sup> por. A. Michałowski *Po prostu adwokatura*, *Palestra* 3-4/2007, s. 72.

6. wykluczenie warunków takich, w których adwokat mógłby się bezpodstawnie lękać wypełniania obowiązków zawodowych, co mogą zagwarantować tylko niezawisłość sędziowska i niezależność sądów, na czym zawsze Adwokaturze zależało,

7. zachowanie znaczenia zasad Kodeksu Etyki Adwokackiej jako wyznacznika ustawowych cech przewinień dyscyplinarnych stwarzających podstawę do pociągnięcia adwokata do odpowiedzialności dyscyplinarnej,

8. zachowanie priorytetowej odpowiedzialności adwokata wobec klienta i jego interesów jako wartości nadrzędnej, która nie eliminuje zarazem możliwej lojalności wobec sądu (art. 3 k.p.c.).

Zachowanie takich atrybutów Adwokatury stwarza gwarancje pewności pozycji adwokata w relacji do klientów i misji publicznej Adwokatury, w ramach której przedstawia się wobec sądu nie tylko stan faktyczny sprawy, ale możliwą interpretację prawa, która daje szansę na uwzględnienie interesu klienta w ramach prawa, zasad współżycia społecznego i Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu.

Nie można tracić z pola widzenia co było też przedmiotem uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury w tym roku potrzeby aktualizacji tych zasad np. dopuszczenia prawa do reklamy, szerszych form wykonywania zawodu adwokata w spółkach prawa handlowego, co jednak nie może eliminować podstawowych norm etycznych naszego zawodu, które oznaczają służenie naszym klientom poprzez realizację ich prawa do obrony. Z tej misji nas adwokatów i Adwokatury nie można zwolnić.

*Prof. dr hab. Piotr Kardas, adwokat*<sup>31</sup>

**Tzw. opinia prywatna w procesie karnym.  
Kilka uwag o podstawach i zasadach wykorzystywania opinii sporządzonej na  
zlecenie oskarżonego na gruncie znowelizowanych przepisów.**

Wprowadzone na przestrzeni ostatnich kilku lat zmiany w procedurze karnej mają istotne znaczenie z punktu widzenia prawnego charakteru oraz możliwości wykorzystywania w toku procesu tzw. dowodów prywatnych<sup>32</sup>, w tym w szczególności opinii sporządzonej na zlecenie biernej nieinstytucjonalnej strony postępowania (określanej powszechnie jako tzw. opinia prywatna)<sup>33</sup>. W związku z nowelizacją mającą na celu wprowadzenie do polskiego procesu karnego zasady limitowanej kontradiktoryjności na mocy ustawy z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw<sup>34</sup>, zmodyfikowano treść art. 393 § 3 k.p.k. w sposób umożliwiający odczytywanie na rozprawie wszelkich dokumentów prywatnych, powstałych poza postępowaniem karnym, w tym w szczególności oświadczeń, notatek, listów, publikacji, etc. Dokonywane w późniejszym okresie kolejne zmiany procedury karnej, w tym także te wprowadzone w roku 2016, których celem było uchylenie rozwiązań wprowadzających do polskiego procesu karnego ograniczoną kontradiktoryjność<sup>35</sup>, nie odnosiły się do treści powołanego wyżej art. 393 § 3 k.p.k. W ten sposób trochę niepostrzeżenie, rozwiązanie pomyślane przez projektodawców jako uzupełnienie modelu kontradiktoryjnego przeprowadzania dowodów w stadium jurysdykcyjnym, mimo odstąpienia przez ustawodawcę od kontradiktoryjności i przywrócenia rozwiązań charakterystycznych dla modelu mieszanego z dominacją elementów inkwizycyjnych w stadium jurysdykcyjnym, pozostało w systemie obowiązującego prawa procesowego. Jakkolwiek w wyniku zmian wprowadzonych w 2016 roku doszło do istotnej modyfikacji kontekstu w którym funkcjonuje art. 393 § 3 k.p.k., to rozwiązanie, umożliwiające odczytanie na rozprawie m. in. dokumentu w postaci opinii sporządzonej na zlecenie nieinstytucjonalnej strony postępowania, pozostało. To zaś sprawia, iż aktualną staje się

<sup>31</sup> Wiceprezes NRA, Kierownik Zakładu Prawa Karnego Porównawczego UJ, Członek Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej - Przewodniczący Komisji Legislacyjnej NRA.

<sup>32</sup> Co do pojęcia „dowody prywatne”, możliwości ich uzyskiwania, utrwalania, zlecenia oraz przeprowadzenia przez obrońcę zob. m. in. A. Bojańczyk: *Dowód prywatny w postępowaniu karnym w perspektywie prawnoporównawczej*, Warszawa 2011, s. 178 i n. wraz z powołaną tam literaturą; P. Kardas: *Pozaprosesowe czynności obrońcy a tzw. dowody prywatne w świetle nowelizacji procedury karnej*, *Paestra* 2014, Nr 9, s. 119 i n.

<sup>33</sup> Co do podziału na instytucjonalne i nieinstytucjonalne strony procesu, kryteriów tego rozróżnienia oraz jego znaczenia w kontekście analiz dotyczących dowodu z tzw. opinii prywatnej zob. szerzej m. in. P. Kardas: *Dowody publiczne (urzędowe) a dowody prywatnej [w:] Obrońca i pełnomocnik w procesie karnym po 1 lipca 2015 r. Przewodnik po zmianach*, red. P. Wiliński, Warszawa 2015, s. 324 i n.; P. Kardas: *problem delimitacji granic legalności czynności uczestników postępowania karnego i konsekwencji ich przekroczenia [w:] Granice procesu karnego. Legalność działań uczestników postępowania*, red. D. Gruszecka, J. Skorupka, Warszawa 2015, s. 13 i n.

<sup>34</sup> Dz. U. z 2013 r., poz. 1247, ze zm. (dalej jako: **ustawa nowelizująca**).

<sup>35</sup> W szczególności ustawa z dnia 11 marca 2016 r. o zmianie ustawy kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2016 r., poz. 437). O zakresie i znaczeniu wprowadzonych w 2016 r. do polskiej procedury zmian zob. m. in. P. Kardas: *Najnowsze zmiany w polskiej procedurze karnej a zasada równości*, *Paestra Świętokrzyska. Pismo Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej*, Nr 35-37, marzec-Czerwiec 2016, s. 18 i n.



kwestia odpowiedzi na pytanie, jakie konsekwencje wywołuje pozostawienie w systemie prawa procesowego normy umożliwiającej odczytanie na rozprawie tzw. opinii prywatnej w kontekście wprowadzonych w 2016 roku zmian uchylających limitowaną kontradiktoryjność postępowania jurysdykcyjnego? W szczególności zasadnym wydaje się ustalenie, czy pozostawienie w zmodyfikowanym kształcie art. 393 § 3 k.p.k. zmienia sposób unormowania, a w dalszej perspektywie zasady wykorzystywania w procesie karnym tzw. opinii prywatnej w porównaniu do stanu prawnego sprzed wejścia w życie reformy wprowadzającej limitowaną kontradiktoryjność?

W pierwszej kolejności zasadnym wydaje się podjęcie próby ustalenia zakresu zastosowania regulacji zawartej w art. 393 § 3 k.p.k. w brzmieniu nadanym przez nowelizację z dnia 27 września 2013 r., w kontekście ustalenia do jakich postępowań stosuje się ten przepis - innymi słowy przedstawienie uwag dotyczących problemów intertemporalnych.

Zgodnie z treścią art. 27 ustawy nowelizującej: „Przepisy ustaw wymienionych w art. 1 – 26 niniejszej ustawy, w brzmieniu nadanym niniejszą ustawą, stosuje się do spraw wszczętych przed dniem jej wejścia w życie, jeżeli przepisy poniższe nie stanowią inaczej”. Przepis ten zatem wyraża generalną zasadę, jaką jest stosowanie znowelizowanych regulacji do spraw będących w toku, o ile nie zostały w drodze wyjątku przewidziane unormowania odmienne. Intencją ustawodawcy było takie ukształtowanie regulacji procesowej, aby do postępowań karnych wszczętych jeszcze przed 1 lipca 2015 r. w jak najszerszym zakresie znalazły zastosowanie przepisy znowelizowane. Taki sposób rozumienia przepisów przejściowych z ustawy nowelizującej przyjął również Sąd Najwyższy, który w postanowieniu z dnia 9 lipca 2015 r.<sup>36</sup> stwierdził: „Bez wątplenia, zasadą generalną, wyrażoną również w art. 27 cytowanej ustawy nowelizacyjnej, jest to, że proces karny "chwytą w locie" zmiany przepisów proceduralnych. Od tej zasady, ustawodawca wskazuje wyjątki, które mają zapobiec temu, aby postępowanie karne utraciło swą funkcjonalność i każdorazowo nie toczyło się na nowych zasadach, a więc na ogół, od początku”. Oznacza to zarazem, iż wszelkie unormowania stanowiące wyjątek od powyższej zasady, zgodnie z regułą interpretacyjną *exceptiones non sunt extendendae*, winny podlegać wykładni ścisłej i zawężającej. Wniosek ten znajduje wsparcie w art. 29 ustawy nowelizującej, w którym przewidziano, iż: „W razie wątpliwości, czy stosować prawo dotychczasowe, czy przepisy niniejszej ustawy, stosuje się niniejszą ustawę”. Tym samym co do zasady sprawy będące w toku w dniu 1 lipca 2015 r., a więc wszczęte przed tą datą, poddane zostały specyficznej regulacji procesowej stanowiącej połączenie przepisów dotychczasowych oraz niektórych przepisów znowelizowanych<sup>37</sup>.

Spośród zawartych w ustawie nowelizującej regulacji wyłączających stosowanie wprowadzanych przepisów do spraw będących w toku, istotne znaczenie mają dwa dodatkowe przepisy. Pierwszym z nich jest art. 32 ustawy nowelizującej, który dotyczy

---

<sup>36</sup> Postanowienie SN z dnia 9 lipca 2015 r., sygn. akt: III KK 375/14 (LEX nr 1754265)

<sup>37</sup> Por. na ten temat także S. Pawelec, *Między starym a nowym procesem karnym, czyli wybrane uwagi na temat przepisów intertemporalnych noweli z 27 września 2013 r.*, *Palestra* 2015, nr 7 – 8, s. 221. Zob. też co do sposobu rozwiązywania kwestii intertemporalnych na gruncie wprowadzanych w ostatnim okresie nowelizacji prawa karnego materialnego oraz procesowego M. Sławiński: *Intertemporalne zagadnienia nowelizacji przepisów o karze łącznej. Wybrane problemy w kontekście art. 19 ustawy nowelizującej z dnia 20 lutego 2015 r.*, *Palestra* 2015, Nr 7-8, s. 144 i n.

petryfikacji formy oraz trybu, w jakim toczy się dany etap postępowania karnego. Zgodnie z tym przepisem postępowanie sądowe, które zostało wszczęte przed dniem 1 lipca 2015 r. jest prowadzone nadal w dotychczasowej formie lub trybie i mają do niego zastosowanie przepisy szczególne dotyczące tej formy lub trybu w brzmieniu dotychczasowym. Tym samym, stosowanie przepisów obowiązujących do dnia 30 czerwca 2015 r. zostało ograniczone tylko do tych, które odnoszą się do formy oraz trybu danego etapu postępowania karnego. Jak trafnie zwrócił uwagę Sąd Apelacyjny w Katowicach<sup>38</sup> „Przepis ten (a więc art. 32 – dopisek P.K.) odnosi się zatem wyłącznie do formy postępowania przygotowawczego (śledztwa lub dochodzenia) oraz do trybu postępowania sądowego (zwyčajnego lub szczególnego)”. W rezultacie, zakres zastosowania przepisów dotychczasowych na podstawie art. 32 ustawy nowelizującej odnosi się do regulacji normujących przesłanki wyboru stosownej formy lub trybu postępowania<sup>39</sup>.

Drugim przepisem przewidującym wyjątki od stosowania regulacji wprowadzonych ustawą nowelizującą jest jej art. 36. Zawiera on enumeratywne wskazanie, które unormowania stosuje się do spraw będących w toku w brzmieniu dotychczasowym. Co szczególnie warte podkreślenia, przepis ten w żadnym ze swych punktów nie wymienia art. 393 § 3 k.p.k. Prowadzi to zatem do wniosku, że wyłączenia stosowania znowelizowanych przepisów procedury karnej, o których mowa w art. 36 ustawy nowelizującej, nie znajdują zastosowania w stosunku do art. 393 § 3 k.p.k. w odniesieniu do możliwości jego zastosowania do spraw będących w toku.

Podsumowując powyższe uwagi należy podkreślić, iż z brzmienia przepisów intertemporalnych ustawy nowelizującej jednoznacznie wynika wniosek, że obowiązująca od dnia 1 lipca 2015 r. treść art. 393 § 3 k.p.k. znajduje zastosowanie do spraw wszczętych przed tym dniem i nadal będących w toku. Oznacza to tym samym, iż w tego typu postępowaniach od wspomianej wyżej daty możliwe jest przeprowadzanie dowodów z dokumentów prywatnych, nawet jeśli powstały one dla celów takiego postępowania. Z oczywistych względów przepis art. 393 § 3 k.p.k. znajduje zastosowanie do postępowań wszczętych po wejściu w życie nowelizacji z dnia 27 września 2013 r.

Mając na uwadze powyżej zaprezentowane wnioski wypływające z interpretacji przepisów intertemporalnych ustawy nowelizującej, które przesądzają o możliwości zastosowania art. 393 § 3 k.p.k. w jego zmienionym brzmieniu, niezbędne staje się w dalszej kolejności precyzyjne odczytanie warunków i przesłanek zastosowania zawartej w tym przepisie normy. W tym celu, w pierwszej kolejności warto wyeksponować znaczenie wprowadzonej z dniem 1 lipca 2015 r., a następnie uchylonej w dniu 15 kwietnia 2016 r. zmiany normatywnej. Wykładnia art. 393 § 3 k.p.k. nie może bowiem abstrahować od kontekstu, w jakim przepis ten został wprowadzony do polskiego systemu prawa procesowego oraz kontekstu normatywnego, w jakim aktualnie przepis ten funkcjonuje.

W powyższym kontekście warto przypomnieć, że zmiana brzmienia art. 393 § 3 k.p.k. była ściśle związana z założeniami, które legły u podstaw przeprowadzenia reformy postępowania karnego z 2013 r. Zasadniczym celem ustawodawcy było bowiem przekształcenie procesu karnego w taki sposób, aby w szerszym aspekcie niż dotychczas

<sup>38</sup> Postanowienie SA w Katowicach z dnia 15 lipca 2015 r., sygn. akt: II AKz 416/15 (LEX nr 1809507)

<sup>39</sup> Por. także S. Pawelec, *Między...*, s. 225.

uwzględniał zasadę kontrydiktoryjności, rozumianą jako zapewniającą równorzędnym stronom prowadzenie postępowania dowodowego przed bezstronnym sądem<sup>40</sup>. W rezultacie projektowane a następnie wprowadzone rozwiązania zostały skoncentrowane przede wszystkim na przekształceniu poszczególnych elementów związanych z jurysdykcyjnym etapem postępowania karnego. Dążono bowiem do „zbudowania modelu kontrydiktoryjnej rozprawy”. Z tego też powodu w odpowiednio mniejszym zakresie nowelizacja ta odnosiła się do przepisów normujących postępowanie przygotowawcze<sup>41</sup>, odwoławcze oraz etap po uprawomocnieniu się orzeczenia. Podstawowym wyrazem przesunięcia akcentów w kierunku kontrydiktoryjności miało być przerzucenie odpowiedzialności za wynik postępowania na strony procesu, doprowadzając tym samym do zwiększenia ich aktywności, zwłaszcza w zakresie inicjatywy dowodowej. Zasadnicze znaczenie w tym zakresie miała modyfikacja art. 167 k.p.k., określająca nowe reguły inicjatywy dowodowej i zasady przeprowadzania dowodów na rozprawie<sup>42</sup>. Zarazem nie trudno zauważyć, że tak istotna zmiana musiała pociągnąć za sobą konieczność znowelizowania szeregu innych przepisów dotyczących postępowania przed sądem I instancji<sup>43</sup>. Jednym z nich był m.in. art. 393 § 3 k.p.k.

Odnosząc się do modyfikacji wprowadzonych do treści tego właśnie przepisu, w motywach ustawodawczych wskazywano, że „Elementarnym warunkiem kontrydiktoryjności postępowania sądowego jest równa pozycja spierających się stron. Jest jednak oczywiste, że takiej pełnej równości pomiędzy oskarżycielem i oskarżonym nie da się w postępowaniu sądowym osiągnąć. (...) „Wyrównanie szans” stron wymaga jednak uczynienia pewnego wyłomu od dotychczas obowiązującej zasady, według której na rozprawie sądowej nie wolno odczytywać dokumentów prywatnych powstałych poza postępowaniem karnym i dla jego celów (art. 393 § 3 k.p.k. a contrario)”<sup>44</sup>. Tym samym, modyfikacja w zakresie omawianego tutaj przepisu miała na celu zniwelowanie różnicy

<sup>40</sup> Co do teoretycznych założeń, instytucjonalnych i pragmatycznych uwarunkowań oraz konsekwencji wprowadzonych przez nowelizacje z dnia 27 września 2015 r. oraz z dnia 20 lutego 2015 r. zob. szerzej P. Kardas: Instytucjonalne i interpretacyjne uwarunkowania skuteczności reformy procedury karnej [w:] Wokół gwarancji współczesnego procesu karnego. Księga jubileuszowa Profesora Piotra Kruszyńskiego, red. M. Rogacka - Rzewnicka, H. Gajewska-Kraczkowska, B. T. Bieńkowska, Warszawa 2015, s. 198 i n.

<sup>41</sup> Uwzględniając nieco szerszą perspektywę oraz stosunkowo krótki okres funkcjonowania w praktyce znowelizowanych przepisów można stwierdzić, że projektodawcy koncepcji wprowadzenia do polskiego systemu prawa procesowego ograniczonej kontrydiktoryjności nie wypracowali niestety kompleksowej koncepcji ukształtowania regulacji odnoszącej się do stadium postępowania przygotowawczego, co było jednym z powodów krytycznej oceny wprowadzonych zmian. Zob. w tej kwestii m. in. P. Wiliński, S. Zabłocki: Spór o kierunek i zakres zmian postępowania przygotowawczego [w:] Wokół gwarancji współczesnego procesu karnego. Księga jubileuszowa Profesora Piotra Kruszyńskiego, red. M. Rogacka-Rzewnicka, H. Gajewska-Kraczkowska, B. T. Bieńkowska, Warszawa 2015, s. 507 i n.; P. Kardas: Instytucjonalne i interpretacyjne uwarunkowania skuteczności reformy procedury karnej [w:] Wokół gwarancji współczesnego procesu karnego. Księga jubileuszowa Profesora Piotra Kruszyńskiego, red. M. Rogacka-Rzewnicka, H. Gajewska-Kraczkowska, B. T. Bieńkowska, Warszawa 2015, s. 198 i n.

<sup>42</sup> O znaczeniu tej zmiany oraz normatywnych ograniczeniach kontrydiktoryjności w ujęciu nowelizacji z dnia 27 września 2013 r. oraz z dnia 20 lutego 2015 r. zob. m. in. P. Kardas: Nowe ujęcie zasady *in dubio pro reo*, Palestra 2015, Nr 9-10, s. 7 i n.; A. Rychlewska: O dyrektywie interpretacyjnej *in dubio pro reo*. Uwagi na tle ustawy nowelizującej postępowanie karne, Palestra 2015, Nr 9-10, s. 23 i n.

<sup>43</sup> Por. *Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Kodeks karny i niektórych innych ustaw*, Druk Sejmowy nr 870, Sejm RP VII Kadencji. Zob. też P. Kardas: Postępowanie dowodowe przed sądem po nowelizacji kodeksu postępowania karnego, CzPKiNP Rok XIX, 2015, Nr 2, s. 51-82.

<sup>44</sup> Por. *Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Kodeks karny i niektórych innych ustaw*, Druk Sejmowy nr 870, Sejm RP VII Kadencji.

między stronami procesu – oskarżycielem i oskarżonym. Z jednej bowiem strony oskarżyciel wprowadza do postępowania karnego całokształt zebranych przez siebie materiału dowodowego w toku postępowania przygotowawczego, który służy uzasadnieniu tezy aktu oskarżenia o sprawstwie i winie oskarżonego. Z kolei z drugiej strony tenże właśnie oskarżony, zgodnie z dotychczasowym brzmieniem art. 393 § 3 k.p.k. mógł wnioskować o przeprowadzenie dowodu jedynie z tych dokumentów prywatnych, które nie powstały dla celów toczącego się postępowania karnego. W ten sposób zakres materiału, który mógł zostać wprowadzony tą drogą do procesu, był znaczenie ograniczony, do czego w pełni przyczyniała się owa negatywna przesłanka wskazująca, iż mogą to być jedynie dokumenty, które powstały dla celów innych, niż toczące się postępowanie karne. Skreślając ten wymóg, ustawodawca znacznie poszerzył zakres dokumentów prywatnych, które będą mogły zostać odczytane na rozprawie i w ten sposób zaliczone w poczet materiału dowodowego. Tym samym, art. 393 § 3 k.p.k. postrzegać można jako ten przepis, który stwarza normatywną podstawę dla posługiwania się pojęciem tzw. dowodu prywatnego, a więc dowodu, którego podstawą są podejmowane przez nieinstytucjonalnych uczestników procesu karnego czynności, polegające na zdobywaniu informacji o środkach dowodowych, ich wyszukiwaniu, gromadzeniu, zbieraniu, zabezpieczeniu, utrwalaniu, wytwarzaniu lub zleceniu sporządzenia dla celów postępowania karnego<sup>45</sup>. Wprowadzenie tego rozwiązania, poszerzającego w znacznym stopniu zakres i możliwości wykorzystywania w procesie dowodów uzyskanych przez nieinstytucjonalną stronę postępowania w ramach nowelizacji mającej na celu wprowadzenie modelu opartego na zasadzie ograniczonej kontradiktoryjności postępowania jurysdykcyjnego, zmierzało także do stworzenia podstaw realizacji w najpełniejszym z możliwych stopni zasady prawdy materialnej. Trzeba już w tym miejscu dodać, że odstępnie przez ustawodawcę w 2016 r. od ograniczonej kontradiktoryjności nie wpływa na znaczenie i funkcję przepisu art. 393 § 3 k.p.k. w kontekście realizacji zasady prawdy materialnej<sup>46</sup>.

Zmiany wprowadzone do procedury karnej w 2016 r.<sup>47</sup> zasadniczo nie zmieniły funkcji art. 393 § 3 k.p.k., tyle tylko, że w związku z modyfikacją art. 167 k.p.k. odczytanie

<sup>45</sup> Zob. szerzej w tej kwestii P. Kardas: Pozaprocesowe czynności dowodowe obrońcy a tzw. dowody prywatne w świetle nowelizacji procedury karnej, *Palestra* 2014, Nr 9, s. 119 i n.; P. Kardas: Dowody publiczne (urzędowe) a dowody prywatne [w:] *Obrońca i pełnomocnik w procesie karnym po 1 lipca 2015 r. Przewodnik po zmianach*, red. P. Wiliński, Warszawa 2015, s. 324 i n. oraz powołana tam literatura przedmiotu.

<sup>46</sup> Co do sposobu rozumienia oraz funkcji zasady prawdy materialnej zob. w szczególności: W. Jasiński: Model procesu karnego a efektywność dochodzenia do prawdy – uwagi na tle projektu nowelizacji kodeksu postępowania karnego [w:] *Pojęcie, miejsce i znaczenie prawdy w polskim procesie karnym*, red. K. Kremens, J. Skorupka, Wrocław 2013, s. 48 i n.; S. Steinborn: Aksjologiczne uwarunkowania ograniczeń w dochodzeniu do prawdy materialnej w procesie karnym [w:] *Pojęcie, miejsce i znaczenie prawdy w polskim procesie karnym*, red. K. Kremens, J. Skorupka, Wrocław 2013, s. 78 i n.; J. Zajadło: Teoretyczno- i filozoficzno-prawne pojęcie prawdy [w:] *Pojęcie, miejsce i znaczenie prawdy w polskim procesie karnym*, red. K. Kremens, J. Skorupka, Wrocław 2013, s. 8 i n.; P. Hofmański: Zasada prawdy w postulowanym modelu procesu karnego [w:] *Pojęcie, miejsce i znaczenie prawdy w polskim procesie karnym*, red. K. Kremens, J. Skorupka, Wrocław 2013, s. 43 i n.; P. Kardas: Zasada prawdy materialnej w perspektywie korespondencyjnej, koherencyjnej, pragmatycznej i konsensualnej teorii prawdy (kilka uwag na tle propozycji nowego ujęcia przepisów dotyczących postępowania dowodowego przed sądem pierwszej instancji oraz postępowania dowodowego w toku postępowania przygotowawczego [w:] *Kontradiktoryjność w polskim procesie karnym*, red. P. Wiliński, Warszawa 2013, s. 174 i n.

<sup>47</sup> Co do zakresu oraz konsekwencji wprowadzonych w 2016 r. zmian do polskiej procedury karnej zob. szerzej P. Kardas: Inkwizycyjno-kontradiktoryjny model postępowania jurysdykcyjnego, czyli ustawowy powrót do przeszłości, *Prawo Europejskie w Praktyce*. Wydawnictwo Naukowe, 2016, Nr. 1 (139), ss. 26-31.



dokumentu sporządzonego poza postępowaniem karnym po zmianach wymagać będzie złożenia wniosku o odczytanie oraz podjęcia w tym zakresie przez sąd stosownej decyzji dopuszczającej przeprowadzenie takiego dowodu przez sąd. Zmiana treści art. 167 k.p.k. dokonana na mocy nowelizacji z dnia 11 marca 2016 r. skutkowałą zatem w odniesieniu do regulacji zawartej w art. 393 § 3 k.p.k. jedynie tym, że zmodyfikowano zasady odczytywania dokumentu w postaci tzw. opinii prywatnej. Do 15 kwietnia 2016 r., w okresie obowiązywania zasad ograniczonej kontradiktoryjności, po złożeniu stosownego wniosku i dopuszczeniu tego dowodu przez sąd, strona wnioskująca odczytywała na rozprawie treść objętego wnioskiem dokumentu. Po zmianach wprowadzonych w życie z dniem 15 kwietnia 2016 r. z uwagi na zasadę przeprowadzania dowodów przez sąd, po dopuszczeniu takiego dowodu, jego odczytanie następuje na ogólnych zasadach, a więc dokonywane jest przez sąd, nie zaś stroną procesu. Pozostałe zmiany wprowadzone do regulacji proceduralnej przez ustawę z dnia 11 marca 2016 r. nie mają bezpośredniego znaczenia dla regulacji zawartej w art. 393 § 3 k.p.k., poza tym, że modyfikacje wprowadzone do treści art. 168a k.p.k. i wprowadzenie art. 168b k.p.k. znacznie poszerzają zakres możliwości wprowadzenia do materiału dowodowego dokumentów powstałych poza postępowaniem karnym.

Jakkolwiek treść art. 393 § 3 k.p.k. umożliwia odczytanie na rozprawie, a w konsekwencji wprowadzenie do materiału dowodowego sprawy wszelkich dokumentów prywatnych powstałych poza postępowaniem karnym, to z punktu widzenia prowadzonej w tym miejscu analizy zasadnicze znaczenie ma powiązanie art. 393 § 3 k.p.k. z tzw. opinią prywatną. Pomijając przedstawianie sposobów definiowania tzw. opinii prywatnej prezentowanych w piśmiennictwie z zakresu prawa karnego procesowego oraz orzecznictwie<sup>48</sup>, wystarczające na potrzeby prowadzonych rozważań będzie wskazanie, że w najogólniejszym ujęciu tzw. opinia prywatna to sporządzony przez osoby posiadające specjalistyczną wiedzę, na zlecenie strony postępowania, najczęściej oskarżonego lub podejrzanego, dokument zawierający stanowisko odnoszące się do tych kwestii związanych z prowadzonym postępowaniem dowodowym, których rozstrzygnięcie wymaga dysponowania tzw. wiadomościami specjalnymi. Taka charakterystyka tzw. opinii prywatnej związana jest z brzmieniem art. 193 k.p.k., wskazującym, że zasięgnięcie opinii biegłego wymagane jest w tych wypadkach, gdy stwierdzenie okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymaga wiadomości specjalnych. Z punktu widzenia zakresu przedmiotowego tzw. opinia prywatna jest zatem dokumentem nie różniącym się od opinii sporządzonej na zlecenie organu procesowego w trybie określonym przez art. 194 k.p.k. i n. Odmiennosc między opinią prywatną a opinią sporządzoną na podstawie art. 194 k.p.k. sprowadza się do podmiotu inicjującego jej sporządzenie. W razie skorzystania przez organ procesowy z dowodu z opinii biegłego w trybie określonym w rozdziale 22 kodeksu postępowania karnego, opinia sporządzana jest na wydane w formie postanowienia zlecenie organu prowadzącego postępowanie karne na danym etapie. W razie skorzystania z tzw. opinii prywatnej inicjatywa jej wydania pochodzi od nieinstytucjonalnej strony procesu.

---

<sup>48</sup> Zob. w tej kwestii w szczególności A. Bojańczyk: *Dowód prywatny w postępowaniu karnym w perspektywie prawnoporównawczej*, Warszawa 2011, s. 178 i n. wraz z powołaną tam literaturą; P. Kardas: *Dowody publiczne (urzędowe) a dowody prywatne...*, s. 324 i n.; P. Kardas: *Podstawy i ograniczenia przeprowadzania i wykorzystywania w procesie karnym tzw. dowodów prywatnych*, *Palestra* 2015, Nr 1-2, s. 7-23.

Kwestia możliwości sporządzenia oraz zasad ewentualnego procesowego wykorzystania tzw. opinii prywatnej stanowiła przedmiot poważnych sporów i kontrowersji w okresie poprzedzającym wprowadzenie zmian do treści art. 393 § 3 k.p.k. na mocy nowelizacji z dnia 27 września 2013 r. Stosownie do obowiązującego do dnia 30 czerwca 2015 r. brzmienia powyższego przepisu, taka opinia stanowiła dokument sporządzony poza postępowaniem karnym i dla jego celów. W rezultacie nie mogła zostać ani potraktowana jako opinia biegłego w rozumieniu przepisów rozdziału 22 kodeksu postępowania karnego, ani też odczytana na rozprawie. Wykluczała to bowiem jednoznaczna i zarazem restryktywnie ujęta treść art. 393 § 3 k.p.k. przed nowelizacją. Doprowadziło to do utrwalenia się praktyki, zgodnie z którą taka opinia była traktowana jako oświadczenie procesowe strony, stanowiące źródło wiedzy (informacji) o dowodzie, które powinno zostać przeanalizowane przez organ procesowy, z uwzględnieniem możliwości weryfikacji twierdzeń tam zawartych przez sporządzenie w tym zakresie opinii biegłych na zlecenie organu procesowego. W konsekwencji fakt poinformowania przez stronę o uzyskaniu takiej opinii prywatnej sporządzonej na jej zlecenie sam w sobie nie rodził żadnych skutków procesowych. Organ postępowania co najwyżej mógł na tej podstawie powziąć wiedzę odnośnie potrzeby zasięgnięcia wiadomości specjalnych w oznaczonym zakresie (o ile dotychczas nie zasięgnął takiej opinii) lub też skłonić się ku weryfikacji twierdzeń dotychczasowej opinii biegłych sporządzonej na jego zlecenie. Sposób postępowania z opiniami prywatnym przed 1 lipca 2015 r. był zatem dwuetapowy. Po pierwsze, przedłożenie stosownego dokumentu było traktowane jedynie jako oświadczenie procesowe strony, wskazujące na możliwość poszukiwania ewentualnych dowodów w zakresie, w jakim niezbędne było odwołanie się do wiadomości specjalnych. Po drugie zaś, o ile organ procesowy nabrał w tym zakresie stosownego przekonania, wydawane było postanowienie o zasięgnięciu opinii biegłego w trybie art. 193 k.p.k. i n. W rezultacie powyższy sposób rozwiązywania tej kwestii nie skutkowało wprowadzeniem opinii prywatnej, pojmowanej jako dokument zawierający określone stanowisko w przedmiocie okoliczności, dla ustalenia których wymagane były wiadomości specjalne. Zamiast tego możliwe stawało się uzyskanie opinii biegłego powołanego przez organ procesowy, zgodnie z przepisami rozdziału 22 k.p.k.

Spoglądając z powyższej perspektywy łatwo dostrzec znaczenie i charakter zmian, wprowadzonych z dniem 1 lipca 2015 r. w art. 393 § 3 k.p.k., w tym w szczególności skreślenia przesłanki wykluczającej przeprowadzenie dowodu z dokumentu prywatnego, który został sporządzony dla celów postępowania. Po zmianach treści art. 393 § 3 k.p.k. dopuszczalne stało się wnioskowanie w trybie powyższego przepisu o odczytanie i załączenie w poczet materiału dowodowego dokumentu prywatnego obejmującego tzw. opinię prywatną. Wprost do tej kwestii odniósł się także ustawodawca w uzasadnieniu projektu nowelizacji, podnosząc: „Ograniczenie to nie będzie już jednak dotyczyło innych dowodów, takich jak na przykład opinie biegłych, czy oględziny, które będą mogły być dokumentowane przez stronę lub na jej zlecenie, a odpowiednia dokumentacja (np. opinia "biegłego", nagranie video dokumentujące oględziny rzeczy lub miejsca) będzie mogła być przedłożona sądowi. Oczywiście, priorytetem nadal pozostanie bezpośrednie przeprowadzenie, czy zweryfikowanie dowodu na rozprawie. Strona zatem będzie miała

możliwość złożenia wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego (który sporządził dla obrony opinię) i przesłuchania go przed sądem, jeśli sąd dowód ten dopuści”<sup>49</sup>.

Analizując przesłanki dopuszczalności wprowadzenia do postępowania karnego dowodu z tzw. opinii prywatnej, a także sposób dokonywania oceny tego dowodu przez sąd orzekający, należy zauważyć, że żaden przepis kodeksu postępowania karnego nie ogranicza strony postępowania w możliwości skorzystania z wiadomości posiadanych przez specjalistów w danej dziedzinie. W piśmiennictwie przyjmuje się bowiem swobodę dowodzenia w zakresie, w jakim mieści się ona w granicach wyznaczonych przez przepisy prawa<sup>50</sup>. Oznacza to, że także oskarżony lub podejrzany może w ramach własnej inicjatywy wystąpić do osoby posiadającej odpowiednie informacje celem uzyskania stosownej ekspertyzy. Ograniczenia w tym zakresie nie stanowi w szczególności treść rozdziału 22 k.p.k., dotycząca przeprowadzania dowodu z opinii biegłego. Nie sposób takiego ograniczenia wywieść z art. 193 k.p.k. Przepis ten bowiem jedynie wskazuje na sytuacje, w których aktualizuje się konieczność odwołania się do dowodu z opinii biegłych. Powyższy wniosek znajduje potwierdzenie także w utrwalonym orzecznictwie dotyczącym tzw. opinii prywatnej. Jak już powyżej wspomiano, do czasu nowelizacji art. 393 § 3 k.p.k. opinie te traktowano jako oświadczenie strony o dowodzie, które mogło skłonić organ procesowy do podjęcia stosownej inicjatywy dowodowej z urzędu. Taki sposób rozstrzygnięcia tej kwestii w judykaturze stanowi zatem potwierdzenie, iż korzystanie przez stronę postępowania karnego z wiadomości specjalnych poprzez zlecenie sporządzenia tzw. opinii prywatnej jest jak najbardziej dopuszczalne i nie stoją temu na przeszkodzie żadne unormowania zawarte w przepisach kodeksu postępowania karnego.

Mając na uwadze dopuszczalność uzyskiwania przez strony postępowania karnego tzw. opinii prywatnych, w dalszej kolejności należy odnieść się do przesłanek, od spełnienia których zależne jest wprowadzenie takiej opinii do materiału dowodowego sprawy. Zaznaczyć należy, iż jakkolwiek wydawać by się mogło na podstawie literalnie odczytywanego brzmienia art. 393 § 3 k.p.k., iż nie różnicuje on sposobu postępowania w zależności od charakteru wnioskowanego przez stronę dokumentu, tym niemniej bliższa analiza jego treści zwraca uwagę, iż wniosek taki byłby zdecydowanie przedwczesny. Nie wdając się w tym miejscu w szczegółowe rozważania warto podkreślić, że w ramach szerokiej zakresowo kategorii dokumentów prywatnych, dokument, jakim jest tzw. opinia prywatna wyróżnia się nie tylko pod względem treści, ale także i sposobu powstania. Dokument ten winien stanowić bowiem rezultat pracy osób posiadających wiadomości specjalne w danej dziedzinie wiedzy, być wykonany zgodnie z regułami metody przeprowadzania badań i analiz, co zapewnia m. in. możliwość kontroli zawartego w nim rozumowania oraz wyprowadzonych wniosków. Wreszcie, opinia prywatna dotyczy szczególnego aspektu zdarzenia faktycznego pozostającego w obszarze zainteresowania organów procesowych, a mianowicie tego, który wymaga dokonywania rekonstrukcji przy użyciu wiadomości specjalnych. Wymienione cechy, które winna posiadać tzw. prywatna opinia biegłego w istotny sposób wyróżniają ją co do jej charakteru i znaczenia spośród

---

<sup>49</sup> Por. *Uzasadnienie projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Kodeks karny i niektórych innych ustaw*, Druk Sejmowy nr 870, Sejm RP VII Kadencji.

<sup>50</sup> Por. zwłaszcza A. Bojańczyk, *Dowód prywatny w postępowaniu karnym w perspektywie prawnoporównawczej*, Warszawa 2011, s. 178 i n. wraz z powołaną tam literaturą; P. Kardas: *Dowody publiczne (urzędowe) a dowody prywatne...*, s. 324 i n.

innych dokumentów prywatnych, które można wprowadzać do postępowania karnego na zasadzie art. 393 § 3 k.p.k. Wymienione powyżej specyficzne właściwości i cechy tzw. opinii prywatnej skłaniają do uznania, iż możliwość wprowadzenia takiego dokumentu do materiału dowodowego sprawy oraz jego ocena podlega odmiennym regułom niż ma to miejsce w odniesieniu do pozostałych dokumentów prywatnych, o których mowa w art. 393 § 3 k.p.k.

Jakkolwiek zatem znowelizowane przepisy procedury karnej nie odnoszą się do trybu, sposobu zlecenia oraz merytorycznej zawartości tzw. opinii prywatnej, to wydaje się, że w tym zakresie zasadnym jest odwołanie się do przepisów art. 193 i n. k.p.k., które winny znaleźć odpowiednie zastosowanie. Jeżeli bowiem opinia prywatna ma być dokumentem procesowo przydatnym, to sformułowane przez stronę lub jej reprezentanta zlecenie sporządzenia takiej opinii powinno zawierać wskazania co do osoby lub instytucji, której powierza się jej sporządzenie, charakterystykę zakresu zleczanych analiz, wykaz problemów poddawanych ocenie, określenie płaszczyzn oceny, zagadnień i problemów stanowiących przedmiot analiz, stawianych pytań, czy też wreszcie sugerowanej metodologii. Innymi słowy, podstawa sporządzenia opinii prywatnej winna stanowić swoistą „prywatną odezwę” do biegłego, stwarzającą możliwość ukształtowania przez podmiot zlecający, w sposób nienaruszający przepisów prawa oraz odpowiadający wiedzy specjalistycznej, zakresu opinii, wymagających rozstrzygnięcia kwestii, wykorzystywanej metodologii oraz wskazania płaszczyzn analizy. Jest oczywiste, że sporządzenie takiej opinii prywatnej wymaga zachowania przez biegłego standardu metodologicznej nienaganności oraz merytorycznej poprawności. W tym zakresie wykluczona jest możliwość jakiegokolwiek ingerencji ze strony zlecającego jej sporządzenie uczestnika procesu.

Tym samym uznać należy, że dopuszczalność wprowadzenia do postępowania karnego w oparciu o art. 393 § 3 k.p.k. tzw. opinii prywatnej zależna jest od następujących przesłanek. Po pierwsze, w sprawie musi występować zagadnienie, które wymaga rozstrzygnięcia poprzez odwołanie się do wiedzy osób posiadających wiadomości specjalne. Prywatna opinia biegłych ma bowiem sens i rację bytu jedynie wtedy, kiedy dla ustalenia odpowiedzialności karnej oskarżonego niezbędne jest dokonywanie ustaleń faktycznych w oparciu o wiedzę specjalistów z danej dziedziny wiedzy. Tym samym, zasadność wprowadzenia opinii prywatnej do procesu karnego warunkowana jest występowaniem powyższego zagadnienia, wymagającego odwołania do wiedzy specjalnej. Po drugie, opinię taką winny sporządzić osoby posiadające odpowiednią wiedzę. Jak się wydaje, nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że stosowne standardy wyznacza w tym zakresie przepis art. 193 § 1 k.p.k. oraz art. 195 k.p.k. Oznacza to, że autorem takiej opinii prywatnej powinna być osoba bądź to wpisana na listę biegłych sądowych, bądź też osoba, która posiada wiadomości z danej dziedziny wiedzy (tzw. biegły *ad hoc*). Po trzecie, w treści takiej opinii prywatnej powinny zostać wyeksponowane zagadnienia, które stanowiły przedmiot oceny. Z treści takiej opinii musi być bowiem możliwe odczytanie jej przedmiotu i zakresu.

Zauważyć należy, że wymienione do tej pory przesłanki dopuszczalności skorzystania przez stronę postępowania z tzw. opinii prywatnej pokrywają się w istocie z przesłankami, które warunkują skorzystanie z opinii biegłego przez organ procesowy. Jak się wydaje tego rodzaju zbieżności w tym względzie są jak najbardziej zasadne.



Pojęcie opinii prywatnej nie zostało zdefiniowane w sposób legalny na gruncie przepisów kodeksu postępowania karnego. Stanowi ono zatem jedynie termin języka prawniczego. Niemniej jednak, skoro wśród dokumentów prywatnych, które mogą zostać dopuszczone jako dowód w oparciu o aktualne brzmienie regulacji z art. 393 § 3 k.p.k. są także dokumenty określane mianem opinii prywatnych, tym niemniej konieczne staje się podjęcie próby doprecyzowania zakresu i treści tego terminu. Odwołując się do językowego znaczenia sformułowania „opinia prywatna”, które związane jest nie tyle ze sposobem funkcjonowania tego terminu w języku potocznym, co w języku prawniczym, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż jego znaczenie powinno być rekonstruowane w oparciu o znaczenie pojęcia „opinii biegłych”, które posiada stosowne znaczenie normatywne, nadawane przez przepisy rozdziału 22 k.p.k. W jednym i drugim wypadku, a więc zarówno w odniesieniu do opinii prywatnej, jak i opinii biegłych, chodzi o ekspertyzę zawierającą stanowisko osób posiadających wiedzę w danej dziedzinie nauki. Tym samym, tak jak opinia biegłych powołanych przez organ procesowy winna cechować się określonymi walorami merytorycznym oraz spełniać wymogi formalnej poprawności, tak też zasadnie można podnosić, aby te same wymagania zostały spełnione przez te dokumenty prywatne, które aspirują do miana tzw. opinii prywatnej. Pominięcie tego zastrzeżenia prowadzi do trudności w rozgraniczeniu kiedy jeszcze dokument stanowi opinię prywatną, a kiedy stanowi po prostu notatki lub zapiski, stanowiące bardziej wyraz subiektywnych przeżyć niż rozważania prowadzone przy użyciu sprawdzalnej metody naukowej. Uwagi te prowadzą zatem do wniosku, że opinia prywatna powinna czynić zadość co najmniej takim samym wymaganiom, jakie ustawodawca stawia przed opiniami sporządzanymi przez biegłych na zlecenie organu procesowego. W istocie bowiem zasadnicza i jedyna różnica pomiędzy tymi dwoma rodzajami wypowiedzi specjalistów zasadza się na odmiennym podmiocie inicjującym uzyskanie stosownego dokumentu – z jednej strony jest to organ procesowy, zaś z drugiej strona postępowania.

Podkreślić w tym miejscu należy, iż w świetle przepisów kodeksu postępowania karnego opinia prywatna formalnie nie posiada statusu dowodu z opinii biegłego. Jakkolwiek bowiem nieinstytucjonalne strony procesu mają możliwość samodzielnego zlecenia sporządzenia opinii prywatnej, to opinia taka nie posiada formalnie statusu dowodu z opinii biegłego ze względu na sformalizowany status uzyskiwania takiego dowodu. W perspektywie art. 393 § 1 k.p.k. opinia prywatna posiada zatem status dokumentu prywatnego, który może być odczytany na rozprawie i w ten sposób zaliczony w poczet materiału dowodowego. Nie jest to formalnie dowód z opinii biegłego. Pod względem swej treści, a więc w aspekcie materialnym, może jednakże wykazywać – jeżeli opinia ta została sporządzona w prawidłowy sposób – wszystkie cechy, jakie łączą się z ustaleniami dotyczącymi wiadomości specjalnych, dokonywanymi przez specjalistów w ramach opinii biegłych. W związku z powyższym ocena tak przeprowadzonego dowodu powinna uwzględniać wymogi wskazane w art. 193 § 1 k.p.k. i n. w zakresie, w jakim odnoszą się one do kryteriów formalnej poprawności i merytorycznej trafności, którym winna sprostać opinia sporządzona przez biegłych. Skoro bowiem, jak już to zostało zaznaczone, mamy w tym wypadku do czynienia z wypowiedzią specjalistów, która powinna spełniać określone przez prawo procesowe standardy, aby mogła zostać potraktowana jako ekspertyza, to tym samym także i do jej oceny winny znaleźć zastosowanie te same regulacje, które warunkują

ocenę dowodu z opinii biegłego. Tym samym wszelka ewaluacja treści opinii prywatnej podlega takim samym standardom jak ewaluacja treści opinii biegłych, sporządzonej na zlecenie organu procesowego<sup>51</sup>. Oznacza to zarazem konieczność dokonywania oceny i analizy takiej opinii przez pryzmat dwóch grup regulacji. Po pierwsze, znajduje tutaj zastosowanie standard wypracowany w piśmiennictwie i w orzecznictwie na podstawie art. 201 k.p.k. Opinia prywatna podlega zatem ocenie w aspekcie jej zupełności, kompletności materiałów stanowiących podstawę jej wydania, poprawności zastosowanych metod badawczych i przyjętych sposobów wnioskowania, jej zrozumiałości oraz jasności. W rezultacie, organ procesowy, podobnie jak ma to miejsce w przypadku opinii biegłych sporządzonej na zlecenie organu procesowego, powinien ocenić w szczególności:

1) czy osoba, która wydała opinię prywatną dysponuje stosownymi wiadomościami, wymaganymi do stwierdzenia okoliczności wymagających wiedzy specjalnej;

2) czy w rozpoznawanej sprawie faktycznie wyłoniło się zagadnienie wymagające oceny przez pryzmat odwołania się do wiadomości specjalnych;

3) czy wskazany w treści opinii prywatnej obszar analizy z wykorzystaniem wiedzy specjalnej został w prawidłowy sposób zakreślony oraz czy właściwie wyeksponowano zagadnienia wymagające dokonywania ustaleń w oparciu o taką wiedzę;

4) czy opinia spełnia warunki pełności i jasności.

Po drugie, opinia prywatna, tak jak każdy inny dowód przeprowadzony w postępowaniu karnym, podlega ewaluacji przez pryzmat dyrektyw wyrażonych w art. 7 k.p.k. Przepis ten bowiem wskazuje na sposób oceny całokształtu zebranego materiału dowodowego, odwołując się do zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. Regulacja ta dotyczy zatem wszelkich dowodów jakie zostały zaliczone w poczet podstawy dowodowej rozstrzygnięcia. Oznacza to, że także i treść, a zwłaszcza wnioski zawarte w tzw. opinii prywatnej powinny podlegać takiej samej ewaluacji jak każdy inny dowód przeprowadzony w danej sprawie. Nie sposób znaleźć w tym względzie jakiegokolwiek wyjątku, który nakazywałby takie właśnie dowody prywatne traktować w sposób odmienny. W rezultacie, to ostatecznie organ procesowy, po przeprowadzeniu wnioskowań, o których mowa w art. 7 k.p.k., dokona oceny stanowiska zaprezentowanego w opinii prywatnej, w szczególności dokonując na jej podstawie stosownych ustaleń faktycznych bądź też je odrzucając.

Podsumowując przedstawione powyżej uwagi należy podkreślić, że na gruncie aktualnego brzmienia przepisów kodeksu postępowania karnego, a zwłaszcza mając na

---

<sup>51</sup> Stanowisko powyższe znajduje także potwierdzenie w przyjmowanej przez polskiego ustawodawcę zasadzie (czy też teorii) tzw. swobodnej oceny dowodów, od której wyjątki nawiązujące do alternatywnego rozwiązania określanego mianem zasady (czy też teorii) tzw. legalnej oceny dowodów, muszą zostać wyraźnie określone w ustawie i podlegają ścieśniającej (zawężającej) wykładni. Tym samym brak jednoznacznego wskazania w ustawie procesowej, iż w odniesieniu do dowodu z opinii biegłego opiera się na co najmniej częściowym wykorzystaniu tzw. legalnej teorii oceny dowodów, przesądza, iż ustalenia faktyczne w sferze związanej z wiadomościami specjalnymi mogą być dokonywane w każdy sposób, jeśli tylko spełnione są merytoryczne i metodologiczne przesłanki przedstawienia stanowiska z tym zakresie. Co do kwestii związanych z tzw. teorią swobodnej oceny dowodów, tzw. teorią legalnej oceny dowodów oraz ich odzwierciedleniem w polskiej ustawie procesowej zob. szerzej P. Kardas: *Determinanty ciężaru dowodu i obowiązku dowodzenia w procesie karnym* [w:] *Ciężar dowodu i obowiązek dowodzenia w procesie karnym*, red. J. Skorupka, W. Jasiński (złożone do druku).

względnie treść art. 393 § 3 k.p.k. oraz art. 193 k.p.k. i n. nie sposób dopatrzeć się argumentów, które pozwalałyby na istotne zróżnicowanie wartości dowodowej opinii prywatnej, zwłaszcza w porównaniu z opinią biegłych sporządzoną na zlecenie organu procesowego. Opinia prywatna stanowi dopuszczalny od 1 lipca 2015 r. do przeprowadzenia dowód w sprawie (także w ramach postępowań będących w tej dacie w toku), który winien podlegać ocenie w takiej samej mierze, jak każda wypowiedź biegłych w toku procesu. W zakresie swego charakteru, zarówno opinia prywatna, jak i opinia biegłych stanowią wypowiedzi osób posiadających wiedzę specjalistyczną, która jest niezbędna do dokonywania ustaleń faktycznych w przedmiocie odpowiedzialności karnej. Z tego też powodu, obie te opinie powinny podlegać dokładnie takim samym procesom oceny. W szczególności nie sposób zdeprecjonować w tym miejscu opinii prywatnej tylko z tego powodu, iż stanowi ona tzw. dowód z dokumentu prywatnego. Jak to starano się powyżej wykazać, różnice pomiędzy opinią prywatną i opinią biegłych są w istocie różnicami o charakterze formalnym, sprowadzają się bowiem do odmiennego sposobu wprowadzenia tego dowodu do toczącego się postępowania karnego. W pierwszym przypadku jest on rezultatem inicjatywy dowodowej strony, która poza procesem zleciła wykonanie stosownej ekspertyzy celem wykorzystania jej w postępowaniu karnym, zaś z drugiej jest to efekt wydania stosownego postanowienia o powołaniu biegłych. Niemniej jednak, w obu przypadkach, uzyskane dowody posiadają analogiczną cechę, jaką jest oparcie zawartych w ich treści wywodów na wiedzy specjalnej. Uprawnia to zatem do wniosku, że o ile w obu przypadkach dowody te różnią się co do swej formy, o tyle nie różnią się w zakresie wykorzystywanej metodologii oraz materialnej treści. Przesądza to zatem o konieczności przeprowadzania oceny z dowodu z opinii prywatnej w taki sam sposób, w jaki jest przeprowadzana ocena dowodu z opinii biegłego powołanego przez organ procesowy. W rezultacie, w razie uznania przez organ procesowy, że opinia prywatna została sporządzona w sposób zupełny, spójny, niesprzeczny, na podstawie właściwej metodologii oraz w adekwatnym z punktu widzenia przedmiotu procesu zakresie, taki dokument należy uznać za równorzędny z merytorycznego punktu widzenia z opiniami sporządzonymi w trybie art. 193 k.p.k. i n., a w konsekwencji uczynić go jedną z podstaw rozstrzygnięcia przez sąd kwestii, dla których niezbędne jest skorzystanie z wiadomości specjalnych.

*Prof. dr hab. Krzysztof Indeck*<sup>52</sup>

### O tzw. osobach stwarzających zagrożenie

Wejście w życie ustawy z dnia 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzającymi zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób<sup>53</sup> (dalej: ustawa) dotyczy procedur postępowania wobec tych sprawców przestępstw, które ustawa nazywa jako „stwarzających zagrożenie”<sup>54</sup>.

Jeszcze przed głosowaniem nad tekstem tej ustawy w Sejmie – do Katedry Prawa Karnego WPiA UŁ zwrócono się z prośbą o opinię, czy nie powinno się – ze względu na wagę problemu – wprowadzić zapis umożliwiający wejście w życie tej ustawy z mocą wsteczną. W czasie dyskusji nad tym problemem wskazano m.in. na to że, w istocie, nie ma dostatecznych argumentów pozwalających na przełamanie fundamentalnej, w prawie wewnętrznym, zasady *lex retro non agit*. Podkreślono też, że zasada ta, we współczesnym świecie, dopuszczalna jest (wyjątkowo) w prawie karnym międzynarodowym. Idzie tu o klauzulę, która zamieszczona została w art. 7 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności<sup>55</sup>. Przepis ten wprowadza zakaz karania bez podstawy prawnej, chyba, że chodzi o działanie lub zaniechanie, które w czasie popełnienia stanowiły czyn zagrożony karą według ogólnych zasad uznanych przez narody cywilizowane.

Zasada *lex retro non agit* zawarta jest w art. 1 k.k. Jak pisze A Marek (...) jest (ona -dop. K.I.) jedną z podstawowych gwarancji stanu pewności prawnej, co do czynów, które mogą powodować odpowiedzialność karną<sup>56</sup>.

Wprawdzie w powołanych przepisach mowa jest o karze – ale jej zakres rozciąga się do wszelkich wątpliwości prawnej natury, z zasadą tą związanych<sup>57</sup>. Zakaz wstecznego działania odnosi się więc także do środków karnych i innych następstw skazania, w tym do następstw określonych w ustawie<sup>58</sup>, co wynika z zasady demokratycznego państwa prawa, wyrażonej w art. 42 Konstytucji RP<sup>59</sup>.

Te m.in. opinie przesądziły, że ustawa ostatecznie weszła w życie 14 dni od dnia ogłoszenia<sup>60</sup>.

Ustawa wprowadziła dwa środki: nadzór prewencyjny oraz umieszczenie w Krajowym Ośrodku Zapobiegania Zachowaniom Dysocjalnym (KOZZD).

<sup>52</sup> Katedra Prawa Karnego Międzynarodowego, WPiA UŁ

<sup>53</sup> Dz. U. 2014 r., poz. 24.

<sup>54</sup> Art. 1. 3) ustawy jw.

<sup>55</sup> Sporządzona w Rzymie 4 listopada 1950 r.; tekst polski: Dz.U. 1993, nr 61, poz. 284 ze zm.

<sup>56</sup> A. Marek, *Prawo karne. Zagadnienia teorii i praktyki*, C.H. Beck, s. 64.

<sup>57</sup> Por. T. Dukiet-Nagórska [w:] T. Dukiet-Nagórska (red.) *Prawo karne. Część ogólna, szczególna i wojskowa*, Warszawa 2008, s. 44.

<sup>58</sup> A. Zoll [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz, t.1.Komentarz do art. 1-116*, Zakamycze 2004, s. 69.

<sup>59</sup> Zob.: jw., s. 68.

<sup>60</sup> Zob.: art. 58 ustawy.



Ustawa została zaskarżona do Trybunału Konstytucyjnego (TK) przez Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO). Jak się uważa, RPO nie zakwestionował samej istoty ustawy, czyli dopuszczalności prewencyjnego pozbawienia wolności osób, które w przeszłości dopuściły się określonych czynów i odbywały karę pozbawienia wolności (przyp. K.I).

W chwili pisania tego tekstu nie jest mi znane uzasadnienie orzeczenia. Z doniesień prasowych wiadomo, że TK stwierdził, że jest ona prawie w całości zgodna z konstytucją za wyjątkiem przepisu, stanowiącym, że opinię w sprawie zdrowia skazanego sporządza jeden lekarz. Tym samym uznano, że ustawa ma chronić przed realnym zagrożeniem ze strony skazanych za najgroźniejsze przestępstwa.

Ustawa ma ograniczony podmiotowo zakres – stosuje się ją (zgodnie z art. 1) - do osób, które prawomocnie odbywają karę pozbawienia wolności, wykonywaną w systemie terapeutycznym a w trakcie postępowania wykonawczego wystąpiły u nich zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzenia osobowości lub zaburzenia preferencji seksualnych, przy czym stwierdzone u nich zaburzenia psychiczne muszą mieć taki charakter lub nasilenie, o takim nasileniu, że zachodzi co najmniej wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego z użyciem przemocy lub groźby jej użycia przeciwko życiu, zdrowia lub wolności seksualnej, zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat. Ów „podmiotowo ograniczony zakres” ale nie zwalnia od pytania o prawa człowieka, co do którego ustawa ta na zastosowanie. Wyczerpujące omówienie tego zagadnienia wykracza poza założone ramy niniejszych refleksji. Dokonując jednak oglądu tej ustawy na czoło wysuwa się problem zachowania przez nią ustawę zasady proporcjonalności wyrażonej w art. 3 Konstytucji RP.

Ustawa dopuszcza więc wobec osoby, o której mowa w art. 1 stosowanie dwóch instytucji: nadzoru – jeżeli zachodzi wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa (stosowanego bezterminowo) albo umieszczenia jej w KOZZD (także bezterminowo), jeśli sąd uzna, że prawdopodobieństwo to jest bardzo wysokie; raz na pół roku osadzona osoba „może składać do sądu wnioski o zbadanie, czy izolacja jest konieczna<sup>61</sup>. Oba te środki orzeka się bez określenia terminu<sup>62</sup>. Orzeczenie o zastosowaniu tych środków nastąpić może także po zakończeniu odbywania kary<sup>63</sup>.

Do języka prawa karnego wprowadzono zatem nową kategorię środków – terapeutyczne o cywilno-administracyjno-prawnym charakterze. I właśnie ten charakter zadecydował o ostatecznym kształcie wyroku TK (K/6 14), w którym czytamy, że umieszczenie danej osoby w ośrodku terapeutycznym ma wymiar terapeutyczny a nie karny. Nie ma więc – jak można wnosić z wyroku – potrzeby doprecyzowania zapisów ustawy, jako że terapia musi mieć charakter zindywidualizowany<sup>64</sup>.

---

<sup>61</sup> Por.: M. Jaworska, [wp.pl/kat,1342,title,Wyrok-Trybunalu-Konstytucyjnego-ws.-ustawy-o-„bestiach”](http://wp.pl/kat,1342,title,Wyrok-Trybunalu-Konstytucyjnego-ws.-ustawy-o-„bestiach”) (dostęp: 9.12.2016).

<sup>62</sup> Zob. art.14.4 ustawy.

<sup>63</sup> Zob. art. 10.2 ustawy.

<sup>64</sup> <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Wyrok-Trybunalu-Konstytucyjnego-ws-ustawy-o-bestiach,wid,18604241,wiadomosc.html>

W uzasadnieniu do powołanego orzeczenia - Prezes TK podkreślał, że nowe przepisy „umożliwią ochronę obywateli przed prawdziwym zagrożeniem ze strony skazanych za najgroźniejsze przestępstwa, którzy po odbyciu kary wychodziliby na wolność. Takie rozwiązanie – twierdził – polegające na skierowaniu do ośrodka wiąże się z celami terapeutycznymi, a nie karnymi”<sup>65</sup>.

Ustawa – dając możliwość orzeczenia powyższych środków - poprzez wymóg prawdopodobieństwa popełnienia wskazanych w niej czynów zabronionych, wprowadziła wymóg istnienia zależności między zachowaniem się danej osoby a przypuszczeniem, że określony w ustawie czyn może być popełniony z użyciem przemocy lub groźby jej użycia w odniesieniu do trzech grup przestępstw.

Pojawia się tu zatem triada oceny sprawcy: pierwsza to ocena czynu zabronionego, którego się dopuścił, spełniającego kryteria ustawy (sprawca przestępstwa), druga – wiąże się z rozpoznaniem u niego cechy niekoniecznie pokrywającej się z popełnionym czynem (osoba stwarzająca zagrożenie) i trzecia – stanowiąca swoistą konstatację co do co najmniej wysokiego prawdopodobieństwa etc. popełnienia wskazanego w ustawie czynu zabronionego (sprawca sprawiający zagrożenie w przyszłości). W tych dwóch ostatnich przypadkach nie decyduje więc to, jakiego czynu zabronionego dana osoba się dopuściła, a to jakie cechy można jej przypisać z ich katalogu wymienionego w art. 1 ustawy. Ustawa łamie zatem zasadę, że łączna dolegliwość środków winna być proporcjonalna do szkody, jaka może powstać w przypadku popełnienia kolejnego czynu zabronionego<sup>66</sup> zastępując ową relację środkami terapeutycznymi, których celem jest zapobieżenie popełnienia czynu zabronionego wskazanego w ustawie.

Patrząc na te postanowienia od strony ochrony praw jednostki – nasuwa się uwaga, że ów stopień prawdopodobieństwa i rodzaj czynów stanowi górną granicę ograniczenia tych praw, przekroczenie której uniemożliwia zastosowania środków terapeutycznych. Sądowi wolno zastosować ten środek w przypadku np. co najmniej wysokiego prawdopodobieństwa dopuszczenia się zamachu na prezydenta, co nie stoi na przeszkodzie wykonaniu orzeczonych środków karnych, o ile pozwalają na to zastosowane środki terapeutyczne (tu: głównie umieszczenie w KOZZD)<sup>67</sup>.

Nie wnikając w szczegóły – zasada proporcjonalności w przypadku stosowania środków terapeutycznych - w szczególności jeśli uznamy, iż kryteria ich orzekania są trudne do wyznaczenia (np. ma to miejsce w przypadku ustalenia „szczególnie wysokiego prawdopodobieństwa), może być naruszona, a orzekanie tych środków mało efektywne.

Kwestia przekroczenia konstytucyjnej zasady proporcjonalności była już przedmiotem uwag w odniesieniu do środków zabezpieczających<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> O stosowania tego środka terapeutycznego pisały także czasopisma, takie jak np. Wprost (por. <http://www.wprost.pl/1003>).

<sup>66</sup> Zob.: K. Indeck, J. Jurewicz, *The Key Issues of Polish Penal Law*, Wydawnictwo UŁ, 2014, s. 66-68.

<sup>67</sup> Por.: A. Barczak-Oplustil [w:] W. Wróbel (red.), *Nowelizacja prawa karnego 2015, Komentarz*, Kraków 2015, s. 678 i n.

<sup>68</sup> Por.: jw.

Ocen tych nie wolno bagatelizować ani tym bardziej pomijać.

Dokonując oglądu warunków dopuszczalności stosowania środków terapeutycznych, o których mowa w ustawie, warto podjąć wysiłek wypracowania kryteriów oceny (warunków), kiedy zachodzi ów co najmniej prawdopodobny skutek, a w szczególności wysoce prawdopodobny (tzn. graniczący niemal z pewnością popełnienia czynu zabronionego, o którym mowa w art. 3 ustawy) przez osobę stwarzającą zagrożenie; inaczej mówiąc stosowanie tych środków musi oparte być na przeświadczeniu, że ich orzeczenie jest konieczne w demokratycznym państwie dla zapewnienia jego bezpieczeństwa lub bezpieczeństwa publicznego<sup>69</sup>, ale bez szkody dla potencjalnego sprawcy.

*dr Karol Pachnik*

### **Kara penalna czy sankcja administracyjna? Charakter prawny mandatu za tzw. wykroczenia drogowe.**

Trybunał Konstytucyjny (TK) w wyroku z dnia 15 lipca 2014 r. sygn. akt K 23/13<sup>70</sup> stwierdził, że prawomocny mandat karny jest „innym rozstrzygnięciem” w rozumieniu art. 190 ust. 4 Konstytucji RP, gdyż przemawiają za tym wcześniejsze ustalenia TK dotyczące istoty, specyfiki i konstytucyjnej kwalifikacji postępowania mandatowego, a postępowanie to ma charakter karny w szerokim znaczeniu, a jego celem jest ustalenie odpowiedzialności prawnej osoby obwinionej o popełnienie czynu będącego wykroczeniem. Mandat karny jest *sui generis* (zastępczym) rozstrzygnięciem o odpowiedzialności jednostki i dotyczy jej praw i wolności.

Tym samym TK nie wyjaśnił, czy rozstrzygnięcie zapadające przez nałożenie mandatu karnego pełni funkcję kary penalnej czy też sankcji administracyjnej, natomiast wskazał, że dotyczy „odpowiedzialność prawnej” nie precyzując z jaką gałęzią taką odpowiedzialność powiązać.

Wcześniej w wyroku TK z dnia 18 maja 2004 r., sygn. SK 38/03<sup>71</sup> Trybunał Konstytucyjny ocenił, że istota postępowania mandatowego polega m.in. na tym, że nie jest to postępowanie sądowe, lecz postępowanie o charakterze zastępczym, prowadzone zamiast postępowania w sprawach o wykroczenia przed sądem i dotyczy odpowiedzialności za wykroczenie.

Wykroczeniem jest zawiniony czyn społecznie szkodliwy, zabroniony przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia pod groźbą kary aresztu, ograniczenia wolności, grzywny do 5.000 złotych lub nagany (art. 1 ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń<sup>72</sup>). Wykroczenia to, najogólniej ujmując, drobne naruszenia prawa. Mogą to być

---

<sup>69</sup> Por.: art. 3 Konstytucji RP.

<sup>70</sup> Legalis nr 993125.

<sup>71</sup> OTK ZU nr 5/A/2004, poz. 45.

<sup>72</sup> Dz.U.2013.482 j.t.

naruszenia nakazów lub zakazów administracyjnoprawnych, ale wykroczenia mogą mieć także charakter deliktów kryminalnych<sup>73</sup>.

W Polsce międzywojennej przyjęto model karno-administracyjny orzekania o wykroczeniach. Stosownie do art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym<sup>74</sup> wykroczenia ulegały dochodzeniu i ukaraniu przez władze administracyjne o ile zostały wyraźnie przekazane orzecznictwu tychże władz, w przypadku gdy czyn wyczerpywał znamiona przestępstwa karanego przez władzę sądową, a jednocześnie „wykazywał cechy przestępstwa ulegającego ukaraniu przez władze administracyjną” każda z tych władz orzekała w zakresie swojej właściwości na zasadach określonych w art. 10 wymienionego rozporządzenia. Od wymierzenia kary przysługiwał środek zaskarżenia (żądanie skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego) do właściwego miejscowo sądu okręgowego, który orzekał nie będąc związany wymiarem kary, a wyrok nie ulegał zaskarżeniu (art. 34-44 wymienionego rozporządzenia).

W Polsce w okresie międzywojennym wzorowano się w tym względzie na rozwiązaniach niemieckich. Po II Wojnie Światowej zaznaczył się wpływ rozwiązań radzieckich — traktujących kary za wykroczenia jako swoisty środek wychowawczego oddziaływania administracji na społeczeństwo. Ten sposób myślenia znalazł odbicie w rozwiązaniach przyjętych w ustawie z 15 grudnia 1951r. o orzecznictwie karnoadministracyjnym.

Wprawdzie już w latach 60-tych doszło do znacznego zbliżenia prawa wykroczeń do prawa karnego, jednakże w podręcznikach procedury administracyjnej jeszcze przez wiele lat wskazywano na przynależność postępowania w sprawach wykroczeń do szeroko rozumianej procedury administracyjnej<sup>75</sup>. Dopiero reforma prawa i postępowania w sprawach wykroczeń sprawiła, że naruszenie norm zawartych w kodeksie wykroczeń i związane z nimi sankcje zaczęto uważać za domenę głównie prawa karnego, a nie prawa administracyjnego<sup>76</sup>.

Jak podaje M. Bojarski w uzasadnieniu projektu prawa o wykroczeniach<sup>77</sup> podkreślono, że formalna cecha wykroczenia spełnia dwie funkcje. Pierwsza ma charakter gwarancyjny - nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej, jeżeli czyn w czasie jego popełnienia nie był zakazany (albo nakazany) przez prawo pod groźbą kary. Druga funkcja polega na wytyczeniu granicy - od strony zagrożenia karnego - między wykroczeniem, a przestępstwem<sup>78</sup>.

Silnie akcentowa więc model administracyjnej odpowiedzialności za przewinienia karne zwane wykroczeniami, w odniesieniu do których ustawodawca rozporządzeniu

<sup>73</sup> T. Grzegorzczak, *Kodeks wykroczeń. Komentarz.*, red. T. Grzegorzczak, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, Lex., Komentarz do art. 1.

<sup>74</sup> Dz. U. z 1928 r., Nr 38, poz. 365 z późn. zm;

<sup>75</sup> P. Przybysz, *Stosunek prawa administracyjnego do innych gałęzi prawa*, [w:] *Administracja. Wybór aktów prawnych do nauki prawa administracyjnego*, Warszawa 1996., s. 13-14;

<sup>76</sup> M. Stahl, *Sankcje administracyjne - problemy węzłowe*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 19;

<sup>77</sup> tj. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Prawo o wykroczeniach, Dz.U. 1932 nr 60 poz. 572.

<sup>78</sup> M. Bojarski, *Kodeks wykroczeń. Komentarz.*, red. M. Bojarski i W. Radecki, C.H. Beck, Warszawa 2013, Legalis., II. Formalne określenie wykroczenia, teza 2.



o postępowaniu karno-administracyjnym używał też określenia „czyn wykazujący cechy przestępstwa ulegający ukaraniu przez władzę administracyjną”.

W doktrynie zaprezentowano pogląd, iż to od wyboru ustawodawcy zależy, jaki model odpowiedzialności (oparty na jakich podstawach odpowiedzialności i jakich sankcjach) zastosuje do danej klasy zachowań bezprawnych. Nie musi on przy tym sięgać tylko i wyłącznie do już funkcjonujących modeli, lecz może również tworzyć różnego typu nowe modele odpowiedzialności, charakteryzujące się swoistymi materialnymi przesłankami ich realizacji lub swoistymi sankcjami<sup>79</sup>.

Mając powyższe na uwadze nie można zgodzić się z zaprezentowanym poglądem<sup>80</sup> o kompletnym i wyraźnym rozgraniczeniu reżimów odpowiedzialności karnej i administracyjnej, z konkluzją, że do kompetencji ustawodawcy należy także wyznaczenie precyzyjnej granicy pomiędzy odpowiedzialnością prawnokarną, a prawnoadministracyjną. Przykładowo w odniesieniu do powyższego stosownie do poglądu Sądu Najwyższego jeżeli w ustawie wskazano, że orzekanie co do określonego czynu następuje na podstawie przepisów Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia, to czyn taki zawsze jest wykroczeniem, a więc także wówczas, gdy jest zagrożony karą grzywny wyższą niż 5000 zł<sup>81</sup>.

Podnosi się też, że nie doprowadzono do wyznaczenia wyraźnej granicy pomiędzy sankcją administracyjną, a karą kryminalną<sup>82</sup>, jednak w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego znaleźć można stanowisko, że to wola prawodawcy decyduje (może decydować) o charakterze sankcji<sup>83</sup>. Trybunał Konstytucyjny podkreślał w nich, że "dla określenia charakteru konkretnej instytucji prawnej istotne znaczenie ma nie sama jej nazwa, lecz treść, którą ustawodawca z nią wiąże" (wyrok z 10 grudnia 2002 r., sygn. P 6/02, OTK ZU nr 7/A/2002, poz. 91). Zasada ta odnosi się także do postępowań represyjnych: z punktu widzenia Konstytucji zasadnicze znaczenie ma nie tyle "nazwa" danego postępowania, ile stwierdzenie, czy ze względu na charakter norm prawnych, regulujących to postępowanie, istnieje konieczność zastosowania do nich konstytucyjnych gwarancji dotyczących odpowiedzialności karnej<sup>84</sup>.

Dwa kluczowe pojęcia: sankcja administracyjna oraz sankcja karna nie mają definicji legalnej w prawie polskim.

Wskazywano, że metoda badawcza polegająca na odniesieniu gwarancji procesowych do przedmiotu danego rozstrzygnięcia pozwala na dokonanie rozróżnienia na sankcje administracyjne i dyscyplinarne oraz kary w znaczeniu kryminalnym, czyli środki penalne. Dzieje się tak, ponieważ konsekwencją skazania w sprawie karnej jest wymierzenie kary w rozumieniu prawa karnego, rezultatem postępowania administracyjnego może być

---

<sup>79</sup> M. Pacyna, *Z problematyki klasyfikowania przepisów represyjnych w obręb jednego z modeli odpowiedzialności prawnej. uwagi na marginesie postanowienia Sądu Najwyższego z 24 lutego 2006 r.*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych,” 2007, nr 2., s. 11.

<sup>80</sup> por. M. Cherka *Opinia dot. poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym oraz o zmianie niektórych ustaw (druk sejmowy nr 925)*, s. 10-11.

<sup>81</sup> Postanowienie Sądu Najwyższego - Izba Karna, z dnia 24 lutego 2006 r., sygn. akt I KZP 52/05;

<sup>82</sup> A. Bułat, „*Klubowy zakaz stadionowy*” - sankcja administracyjna czy środek penalny?, „Prokuratura i Prawo,” 2014, nr 9., s. 159;

<sup>83</sup> A. Błachnio-Parzych, *Sankcja administracyjna a sankcja karna w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego oraz Europejskiego Trybunału Prawa Człowieka*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 658

<sup>84</sup> wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 3 listopada 2004 r. K 18/03, OTK-A 2004/10/103;

nałożenie sankcji administracyjnej, zaś efektem postępowania dyscyplinarnego kara dyscyplinarna<sup>85</sup>. Obecny jest też pogląd, że rodzaj kary nie przesądza o jej charakterze inaczej jak surowość i nieodwracalność kary nakładanej automatycznie<sup>86</sup>.

Jaki charakter przyporządkowano mandatowi?

A. Skowron powołując się na S. Waltosia wskazuje, że mandat karny jest z punktu widzenia czynności procesowych decyzją organu dochodzenia zbliżoną swym charakterem do orzeczenia<sup>87</sup>. A samo postępowanie mandatowe jest postępowaniem pozasądowym, które cechuje szybkość i ekonomika postępowania<sup>88</sup>.

K. Papke-Olszauskas przywołuje, że literaturze przedmiotu – wskazując komentarze do Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia autorstwa T. Grzegorzcyka i A. Skowrona - wskazuje się, że nakładanie grzywny w drodze mandatu karnego nie jest orzekaniem, ale jest jedną z form rozstrzygnięcia<sup>89</sup>, tak samo jak wyrok czy postanowienie<sup>90</sup>. Stanowisko takie w istocie niczego nie wyjaśnia, wprowadza wyłącznie nieokreśloną formę „rozstrzygnięcia”.

W doktrynie użyto nawet pojęcia odpowiedzialności administracyjno-karnej<sup>91</sup>. Tematyka odpowiedzialności administracyjnej o charakterze karnym jest szczególnie kontrowersyjna w związku z faktem, że ustawodawca na gruncie prawa administracyjnego nie wprowadził żadnych przepisów na kształt części ogólnej Kodeksu karnego<sup>92</sup>.

Podnosi się, że sankcja karna za wykroczenie wymierzana jest w ramach procedury będącej odmianą procedury karnej, co oznacza w szczególności jej kontrydiktoryjność, skłaniającą do zweryfikowania (pozytywnie lub negatywnie) domniemania niewinności obwinionego o popełnienie wykroczenia<sup>93</sup>. A dodatkowo, że kompetencje typu policyjnego przysługują także strażom gminnym lub strażom miejskim działającym w ramach struktur jednostek samorządu terytorialnego<sup>94</sup> oraz, że kara posiadająca atrybuty kary kryminalnej nie może być wymierzana przez organ administracyjny<sup>95</sup>.

Z kolei kara administracyjna jest przede wszystkim karą pieniężną nakładaną w formie decyzji administracyjnej, w trybie postępowania administracyjnego, na jednostki

<sup>85</sup> Ibid., s. 162;

<sup>86</sup> Ibid., s. 663

<sup>87</sup> A. Skowron, *Postępowanie mandatowe w kodeksie karnym skarbowym*, „Prokuratura i Prawo,” 2001, nr 5., s. 151.

<sup>88</sup> T. Oczkowski, *Postępowanie mandatowe w kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia – wybrane problemy*, [w:] *Reakcja Policji na popełnione wykroczenia*, Warszawa 2008.

<sup>89</sup> K. Papke-Olszauskas, *Mandat karny gotówkowy w Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia - problematyka art. 98 k.p.w.*, „Gdańskie Studia Prawnicze,” 2008, t.XIX., s. 306.

<sup>90</sup> T. Grzegorzcyk, *Postępowania szczególne w sprawach o wykroczenia*, „Prokuratura i Prawo,” 2002, nr 1., s. 40.

<sup>91</sup> R. Giętkowski, *Brak winy jako przesłanka odstąpienia od wymierzenia kary administracyjnej*, „Gdańskie Studia Prawnicze - Przegląd Orzecznictwa,” 2008, nr 4., s. 13

<sup>92</sup> A. Błaszczyńska, *Glosa do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 11 marca 2009 r., II OSK 329/08*, „Przegląd Prawa Publicznego,” 2012, 12, Lex., część 1.;

<sup>93</sup> W. Kisiel, *Kary administracyjne i sankcje karne w ustawach „drogowych”*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 303.

<sup>94</sup> M. Kasiński, *Ekspancja represyjnej funkcji administracji publicznej jako zagrożenie demokratycznego państwa prawnego*, „Roczniki Nauk Prawnych,” 2011, t.XXI., s. 280;

<sup>95</sup> I. Niżnik-Dobosz, *Aksjologia sankcji w prawie administracyjnym*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 136;

organizacyjne lub osoby fizyczne za naruszenie przez nie obowiązków administracyjnych<sup>96</sup>. Ustawodawca, wybierając rodzaj reżimu stosowanej odpowiedzialności prawnej za popełnienie określonego deliktu, powinien uwzględniać funkcje realizowane za pomocą sankcji administracyjnych. Jest to głównie prewencja, dopiero w drugiej kolejności represja, która stanowi (a raczej powinna stanowić) domenę odpowiedzialności<sup>97</sup>. Sankcje administracyjne stanowią konsekwencje ustalonego przez organy administracji publicznej stanu potencjalnego zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego<sup>98</sup>.

Niektórzy przedstawiciele nauki prawa i część orzecznictwa sądowego wyrażali pogląd, że podmiot administrowany ponosi odpowiedzialność za każde działanie, której może mu być przypisane i jest to odpowiedzialność obiektywna, której nie ogranicza brak zawinienia<sup>99</sup>. Według dominującego poglądu obiektywizacja oznacza, że odpowiedzialność administracyjna jest obiektywna, a zatem obarczenie nią określonego podmiotu nie może być podważane w drodze powołania jakichkolwiek okoliczności subiektywnych czy też indywidualnych, egzoneracyjnych, ekskluzywnych od poniesienia odpowiedzialności<sup>100</sup>. W istocie bowiem wydaje się, że na gruncie ustawy odpowiedzialność sprawcy rzeczywiście jest niezależna od jego winy czy postaci zamiaru. Dla wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej wystarcza bowiem stwierdzenie zaistnienia obiektywnych przesłanek ustawowych przez sprawcę. Jakiegokolwiek okoliczności towarzyszące – istnienie zlecenia, przymusu, stanu wyższej konieczności itp. – mają charakter irrelevantny z punktu widzenia ustalenia odpowiedzialności<sup>101</sup>. "Proces wymierzania kar pieniężnych należy zatem postrzegać w kontekście stosowania instrumentów władztwa administracyjnego. Kara ta nie jest konsekwencją dopuszczenia się czynu zabronionego, lecz skutkiem zaistnienia stanu niezgodnego z prawem, co sprawia, że ocena stosunku sprawcy do czynu nie mieści się w reżimie odpowiedzialności obiektywnej<sup>102</sup>".

Uznanie koncepcji odpowiedzialności obiektywnej, powoduje, że w jej przypadku nie obowiązuje zasada domniemania niewinności jako reguła wiążąca organy orzekające o konsekwencjach popełnionego czynu<sup>103</sup>. Praktycznie w każdym przypadku zastosowanie sankcji przejawia się również (choćby marginalnie) funkcja represyjna<sup>104</sup>.

Można w tym miejscu toczyć spór czy kara odseparowana od zawinienia i indywidualnych okoliczności towarzyszących popełnieniu czynu jest karą obiektywną czy

<sup>96</sup> L. Klat-Wertelecka, *Sankcja egzekucyjna w administracji a kara administracyjna*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 67.

<sup>97</sup> M. Karciaz, *Stosowanie przez ustawodawcę reżimu odpowiedzialności administracyjnej w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, „Adam Mickiewicz University Law Review,” 2014, t.3., s. 105;

<sup>98</sup> M. Szalewska, *Współzależność sankcji karnych w przepisach regulujących zasady ruchu drogowego*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 107.

<sup>99</sup> A. Skoczylas, *Sankcje administracyjne jako środek nadzoru nad rynkiem kapitałowym*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 321

<sup>100</sup> A. Błaszczńska, *Glosa do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 11 marca 2009 r., II OSK 329/08*, „Przegląd Prawa Publicznego,” 2012, 12, Lex., część 2.;

<sup>101</sup> A. Błaszczńska, *Glosa do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 11 marca 2009 r., II OSK 329/08*, „Przegląd Prawa Publicznego,” 2012, 12, Lex., część 7.;

<sup>102</sup> wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 15 stycznia 2007 r., sygn. akt P 19/06, Dz.U. z 2007 r., Nr 10, poz. 69;

<sup>103</sup> P. Daniel, *Przesłanki wyłączające wymierzenie kary administracyjnej z tytułu usunięcia drzew lub krzewów bez wymaganego zezwolenia*, „Przegląd Prawa Ochrony Środowiska,” 2014, nr 2., s. 14;

<sup>104</sup> R. Lewicka, M. Lewicki, i J. Wyporska-Frankiewicz, *Kilka uwag na temat przedawnienia sankcji administracyjnej*, [w:] *Sankcje administracyjne*, red. M. Stahl, R. Lewicka, i M. Lewicki, Wolters Kluwer, Warszawa 2011., s. 548;

subiektywną. Kara kryminalna jako odpłata za popełnione przestępstwo stanowi zobiektywizowaną represję wobec sprawcy, być może więc trafniejsze jest dookreślenie, że o ile odpowiedzialność administracyjna jest obiektywna to sama kara już jest karą subiektywną i może nie być karą sprawiedliwą.

Pod wpływem orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego ukształtował się jednak pogląd, według którego przesłanką wymierzenia kary administracyjnej jest wystąpienie subiektywnego elementu zawinienia, a podmiot będący adresatem zarzutów powinien „mieć możliwość obrony i wykazania, że niedopełnienie obowiązku jest następstwem okoliczności, za które nie ponosi odpowiedzialności”<sup>105</sup> – uchwałą TK z 1 marca 1994 r., OTK 1994 cz. I poz. 5.

Kary pieniężne, są środkiem prawnym należącym do gałęzi prawa administracyjnego, mającym na celu zapewnienie wykonania obowiązków administracyjnych<sup>106</sup>. M. Sachajko ocenił posiłkując się poglądami O. Górnika i Z. Leońskiego, że kara pieniężna jest rodzajem sankcji administracyjno-karnej - kary administracyjnej<sup>107</sup>. Podstawą jej wymierzenia jest naruszenie obowiązków nałożonych mocą aktu prawnego. Zasadniczo, środki należące do tej grupy sankcji mają na celu represję i tylko w sposób pośredni mogą służyć zabezpieczeniu wykonania obowiązków wyznaczonych przez normę prawną<sup>108</sup>.

Odpowiedzialność administracyjna za naruszenie przepisów prawa ma co do zasady charakter indywidualny<sup>109</sup>. Inaczej niż w przypadku odpowiedzialności karnej, podmiotem odpowiedzialnym może być zarówno osoba fizyczna, jak i osoba prawna oraz jednostka organizacyjna niemająca osobowości prawnej, o ile dopuściła się sankcjonowanego naruszenia przepisów<sup>110</sup>.

Wymierzanie kar administracyjnych podlega nadzorowi. Organ nadzoru może stosować tylko takie środki nadzoru jakie przyznaje mu ustawa, a w sytuacji gdy brak jest środków nadzoru, które są sformułowane wprost w przepisach prawa, organ powinien wpływać na podmiot nadzorowany w sposób niewładczy. Nie ma więc wystarczających podstaw do przyjęcia stanowiska, że organ nadzoru prawo do uchylecia prawomocnego mandatu karnego<sup>111</sup>.

W odniesieniu do kary administracyjnej dla jej wymierzenia musi bowiem wystąpić subiektywny element zawinienia. Podmiot, który nie dopełnia obowiązku administracyjnego, musi więc mieć możliwość obrony i wykazywania, że niedopełnienie obowiązku jest następstwem okoliczności, za które nie ponosi odpowiedzialności<sup>112</sup>.

---

<sup>105</sup> Ibid., s. 321

<sup>106</sup> M. Sachajko, *Administracyjna kara pieniężna jako element systemu sankcjonowania naruszeń wspólnotowych oraz polskich zakazów praktyk ograniczających konkurencję*, [w:] *Aktualne problemy polskiego i europejskiego prawa ochrony konkurencji*, red. C. Banasiński et al., Warszawa 2006., s. 1 artykułu.

<sup>107</sup> Ibid., s. 1 artykułu.

<sup>108</sup> M. Sachajko, *Istota i charakterystyka prawna antymonopolowych kar pieniężnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny,” 2002, nr 1., s. 60;

<sup>109</sup> M. Jabłoński, *Realizacja przez administrację publiczną odpowiedzialności w ochronie środowiska*, „Studia Ecologiae et Bioethicae UKSW,” 2011, nr 1., s. 80;

<sup>110</sup> P. Wojciechowski, *Z problematyki odpowiedzialności administracyjnej i karnej w prawie żywnościowym*, „Przegląd Prawa Rolnego,” 2011, nr 1., s. 76;

<sup>111</sup> Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 sierpnia 2011 r., sygn. akt II GSK 811/10;

<sup>112</sup> Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 1 marca 1994 r., sygn. akt U 7/93;



Powyższe skłania do podsumowania wedle którego mandat to środek represyjny stosowany w postępowaniu szczególnym nazwanym postępowaniem mandatowym, opisanym w ustawie Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia – w celu nałożenia grzywny<sup>113</sup>, z takimi odmiennościami co do kary kryminalnej jak wyłącznie wyjątkowe i incydentalne uprawnienie do uchylenia nałożonego mandatu przez sąd powszechny<sup>114</sup>, brak stosownej kontroli sądowej nad postępowaniem mandatowym poza wymienionym wyjątkiem. Nieprzyjęcie mandatu inicjuje wszczęcie postępowania wykroczeniowego<sup>115</sup>. Natomiast samo przyjęcie mandatu powoduje zakończenie postępowania mandatowego i prowadzi do egzekucji w trybie ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji<sup>116</sup>.

Mandat ma cechy sankcji kary administracyjnej, odseparowany jest bowiem od badania stopnia zawinienia sprawcy, umyślności działania czy występowania kontratypów. Mandat może być nakładany przez policję ale też przez inne podmioty w tym prywatne – takie jak Straż Ochrony Kolei<sup>117</sup>, która jest powoływana przez zarządców infrastruktury kolejowej<sup>118</sup>. Nadto nadzór nad postępowaniem mandatowym ustawodawca przewidział<sup>119</sup> dla ministra właściwego do spraw wewnętrznych, oraz – w sprawach wymienionych w art. 17§ 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia - Główny Inspektor Pracy

Powyższe nie pozwala na jednoznaczne przesądzenie co do charakteru mandatu. Spostrzec jednak można, że ma on więcej cech kary administracyjnej i tak też był pierwotnie umiejscowiony. Z woli ustawodawcy nadano mu jednak pewne elementy właściwe dla reżimu odpowiedzialności karnej, przede wszystkim w sferze proceduralnej i oznaczono, że mandatem nakłada się karę grzywny. Spowodowało to stworzenie rozwiązania będącego hybrydą łączącego dwa reżimy odpowiedzialności.

---

<sup>113</sup> art. 96 §1 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia;

<sup>114</sup> art. art. 101 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia;

<sup>115</sup> art. 99 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia;

<sup>116</sup> art. 100 §1 i art. 100 §12 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia;

<sup>117</sup> art. 60 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 28 marca 2003 r.o transporcie kolejowym, Dz.U. z 2016 r., poz. 1727;

<sup>118</sup> art. 59 ustawy o transporcie kolejowym;

<sup>119</sup> art. 102 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

*Katarzyna Mróz, adwokat*

## CYWILNOPRAWNE ASPEKTY PRAWA DO GROBU

Konstrukcja prawna tzw. „prawa do grobu” kształtowała się na przestrzeni wieków. Na próżno jednak szukać w aktach prawnych normatywnej definicji „prawa do grobu”. Obowiązująca ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych<sup>120</sup> jedynie pośrednio reguluje uprawnienie. W orzecnictwie istnieje pogląd, zgodnie z którym grób (grobowiec) może być przedmiotem określonych uprawnień, których zespół zwykle się określać jako „prawo do grobu”<sup>121</sup>. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że prawo to należy do praw podmiotowych regulowanych przez przepisy prawa cywilnego<sup>122</sup> przyznające pewną sferę możliwości działania<sup>123</sup>.

Odmiennie wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 14 października 2011 r. stwierdzając, że „w obowiązującym obecnie stanie prawnym nie występuje «prawo do grobu», które mogłoby być rozumiane jako uregulowane przez przepisy prawa cywilnego prawo podmiotowe, obejmujące określoną sferę uprawnień. W rzeczywistości pojęcie to obejmuje różne uprawnienia o całkowicie odmiennym charakterze (...). Posłużenie się takim pojęciem nie pozwala na stwierdzenie, że chodzi o jakiś samodzielny i jednolity zakres uprawnień, w związku z czym w każdym poszczególnym wypadku niezbędne jest jednoznaczne określenie jakie konkretne uprawnienia są objęte tak ogólnie rozumianym prawem do grobu”<sup>124</sup>.

Na potrzeby niniejszego artykułu „prawo do grobu” zdefiniowane zostało jako ogół wszystkich uprawnień, tak o charakterze majątkowym, jak i niemajątkowym, które przysługują osobie zainteresowanej.

### I. UWAGI WSTĘPNE

Kwestia nabycia oraz utraty wyłącznych uprawnień do dysponowania prawem do grobu uregulowana została ustawą z dnia 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Regulaminy wydawane przez zarządców cmentarzy<sup>125</sup>, jako nieograniczające praw osób uprawnionych do pochowania<sup>126</sup>, stanowią doprecyzowanie ogólnodostępnych przepisów prawnych.

W okresie przedwojennym prowadzenie i utrzymywanie cmentarzy należało do władz komunalnych. W okresie międzywojennym kwestia zakładania kostnic i cmentarzy

<sup>120</sup> Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych, Dz.U. z 2000 r. nr 23, poz. 295 ze zm.

<sup>121</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52.

<sup>122</sup> Prawo to jest przykładem prawa podmiotowego, którego istnienie nie jest, co do zasady, uzależnione od pozostawania w oznaczonym stosunku prawnym. Por. M. Pyziak-Szafnicka, (w:) *System Prawa Prywatnego*, t. 1: *Prawo cywilne – część ogólna*, red. M. Safjan, Warszawa 2007, s. 702.

<sup>123</sup> Tamże, s. 705.

<sup>124</sup> Por. wyrok SN z 11 października 2011 r., III CSK 340/10, nr LEX 1095832.

<sup>125</sup> Chodzi m.in. o Regulamin udostępniania za życia miejsca grzebalnego na cmentarzach komunalnych m.st. Warszawy, Regulamin Cmentarzy Komunalnych w Toruniu, Regulamin Cmentarzy Komunalnych administrowanych przez Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni, wydany na podstawie zarządzenia Prezydenta Miasta Gdyni Nr 1458/15/VII/U z dnia 31 marca 2015, i inne.

<sup>126</sup> Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 11 marca 2005 r., I ACa 853/04, LEX nr 179867.

znalazła odzwierciedlenie w przepisach Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 r.<sup>127</sup> W Państwowej zasadniczej ustawie sanitarnej ustawodawca wskazał w art. 2 pkt 9, iż utrzymywanie cmentarzy oraz czuwanie nad nimi, urządzenie i utrzymywanie grzebowisk jest obowiązkiem zarządów komunalnych. Dekret Naczelnika Państwa zastąpiony został ustawą z dnia 19 lipca 1919 r. - Zasadniczą ustawą sanitarną<sup>128</sup>, normującą wskazany obowiązek w art. 3 pkt 9.

Stosownie do treści art. 9 i art. 10 Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego w sprawie przewożenia i ekshumacji zwłok z 1920 roku<sup>129</sup>, rozróżniano groby pojedyncze i rodzinne oraz ziemne i murowane. Obecnie obowiązująca ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych wyróżnia dwa rodzaje grobów: groby ziemne i groby murowane, w tym katakumby o charakterze czasowym<sup>130</sup>.

W polskim systemie prawnym prawo do grobu wynika ze stosunku cywilnoprawnego, jakim jest stosunek wykreowany przez zawarcie umowy o wykupienie miejsca na cmentarzu<sup>131</sup>. Pierwotnym źródłem uprawnienia jest umowa, na mocy której zarząd cmentarza oddaje zainteresowanej osobie miejsce na grób<sup>132</sup>. Prawo do grobu może wiązać się również z innym zdarzeniem prawnym, m.in. pochowaniem zwłok w oznaczonym grobie. Godzi się jednak podkreślić, iż źródłem prawa do grobu nie może być „przeznaczenie grobu” przez osobę, która nabyła miejsce na cmentarzu, jeżeli przez takie przeznaczenie rozumie się jednostronne oświadczenie woli tej osoby<sup>133</sup>.

Dokonując ustaleń w przedmiocie prawa do grobu koniecznym jawi się ustosunkowanie do kwestii powiązania przedmiotowego prawa z prawem do pochowania. Kluczowe jest bowiem wskazanie, czy prawo do grobu może być traktowane - w przeciwieństwie do prawa do pochowania - jako samoistne prawo majątkowe ze względu na przeważające w nim elementy majątkowe<sup>134</sup>.

---

<sup>127</sup> Dekret Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 r. – Państwowa zasadnicza ustawa sanitarna, Dz.U. z 1919 r. nr 15 poz. 207.

<sup>128</sup> Dz.U. z 1919 r. nr 63, poz. 371.

<sup>129</sup> Rozporządzenie wydane na podstawie art. 2 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. oraz art. 24 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych lub innych chorób występujących nagminnie, w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych, Dz.U. z 1920 r. nr 42, poz. 257.

<sup>130</sup> Zob. art. 7 ust 1, 2 i 3 oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych.

<sup>131</sup> Cywilnoprawny charakter umowy znajduje swoje oparcie w ugruntowanym już stanowisku judykatury. Umowa cywilnoprawna kreowana jest w oparciu o zasadę swobody umów (art. 353<sup>1</sup> k.c.). Por. uchwała SN z 7 grudnia 1970 r., III CZP 75/70, OSNCP 1971, nr 7–8, poz. 127.

<sup>132</sup> Uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52.

<sup>133</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu. Zagadnienia cywilistyczne*, Zakamycze, Kraków 1999, s. 100.

<sup>134</sup> W prawie niemieckim decydujące znaczenie nadaje się ostatniej woli zmarłego wskazanej na przykład w testamentie, a dopiero, gdy woli tej nie można odtworzyć, prawo pochowania, w tym wyboru miejsca, rodzaju pochówku, przynajmniej się członkom rodziny zmarłego (według kolejności określonej w danej ustawie związkowej), a nawet osobom nienależącym do kręgu rodziny zmarłego, np. wieloletniemu partnerowi życiowemu. Por. J. Vahle, *Bestattungs- und Friedhofsrecht – ein überblick über Rechtsgrundlagen, Bestattungsformen und Kostenfragen*, DVP 2009, nr 2, s. 52.

## II. ZAKRES UPRAWNIEŃ ZARZĄDU CMENTARZA

Zgodnie z obowiązującą regulacją cmentarze stanowią publicznoprawne zakłady użyteczności publicznej o szczególnym charakterze, nie posiadające osobowości prawnej<sup>135</sup>. Przywołana ustawa nie zawiera definicji cmentarza, wskazując jedynie w art. 3, iż jest to teren przewidziany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego na chowanie zmarłych. Stosownie do treści Rozporządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 25 sierpnia 1959 r. w sprawie określenia, jakie tereny pod względem sanitarnym są odpowiednie na cmentarze<sup>136</sup>, cmentarze utrzymywane są jako tereny zielone o założeniu parkowym, na których zieleń podlega ochronie przed zniszczeniem. Sądy niejednokrotnie podkreślały, iż niedopuszczalnym jest grzebanie zmarłych na prywatnych posesjach<sup>137</sup>.

Jak zostało wskazane wcześniej, cmentarze komunalne utrzymywane i zarządzane są przez zarządy gmin lub miast właściwe ze względu na położenie nekropolii. Cmentarze wyznaniowe zakładane są z kolei przez właściwe władze kościelne<sup>138</sup>. Zarząd cmentarzami wyznaniowymi, zgodnie z obowiązującymi regulacjami, spoczywa na właściwych kościołach, związkach religijnych oraz żydowskich gminach wyznaniowych<sup>139</sup>. Rodzaj cmentarza nie ma jednak wpływu na zakres stosowania przepisów bezwzględnie obowiązujących (*ius cogens*). Zastosowanie znajdują przepisy zawarte w obowiązującej ustawie o cmentarzach i chowaniu zmarłych jak również akty wykonawcze przyjmujące formę rozporządzeń i zarządzeń, wydane przez właściwe organy władzy wykonawczej.

Podstawowym i pierwotnym źródłem prawa do grobu jest umowa o nabycie miejsca na cmentarzu, z przeznaczeniem miejsca na grób<sup>140</sup>. Umowa tego rodzaju kreuje stosunek prawny pomiędzy zarządem cmentarza a osobą, która nabyła miejsce na cmentarzu, w dalszej kolejności pomiędzy zarządcą cmentarza a osobami uprawnionymi do pochowania zwłok<sup>141</sup>. Tak wykreowany stosunek prawny ma charakter cywilnoprawny<sup>142</sup>,

<sup>135</sup> Cmentarze rzymskokatolickie nie są kościelnymi osobami prawnymi. Są one administrowane bezpośrednio przez proboszczów jako cmentarze parafialne, a w dużych aglomeracjach miejskich przez zarząd, na czele którego stoi kierownik powoływany i odwoływany przez kurię diecezjalną lub metropolitalną. Administrowanie obejmuje sprawy zarządzania cmentarzem, a w szczególności chowania zmarłych, utrzymywanie porządku na terenie cmentarza, budowy, konserwacji i remontów obiektów cmentarnych, zatwierdzania planów grobów.

<sup>136</sup> Dz.U. z 1959 r. nr 52, poz. 315.

<sup>137</sup> Wyrok NSA – Ośrodek Zamiejscowy w Katowicach z 19 maja 1997 r., SA/Ka 1717/95.

<sup>138</sup> Organizacja zarządzania cmentarzami wyznaniowymi pozostawiona jest – poza domeną regulowaną bezwzględnie obowiązującymi przepisami ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz rozporządzeń wykonawczych – ich suwerennej decyzji. Sprawy cmentarzy rzymskokatolickich reguluje Kodeks prawa kanonicznego w kanonach 1240-1243 oraz kościelne przepisy tzw. prawa partykularnego. Według kanonu 1241, parafie oraz instytuty zakonne mogą mieć własne cmentarze, zgodnie zaś z kanonem 1243, przepisy dotyczące porządku na cmentarzach, zwłaszcza utrzymania i ochrony ich sakralnego charakteru, są stanowione przez prawo partykularne.

<sup>139</sup> A. Wedeł-Domaradzka, *Śmierć a prawa człowieka*, Wydawnictwo Naukowe GRADO, Toruń 2010, s. 210.

<sup>140</sup> K. Dadańska, A. Tomczyk, *Kontrowersje wokół prawa do grobu*, (w:) *Non omnis moriar. Osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka. Zagadnienia wybrane*, red. J. Gołaczyński, J. Mazurkiewicz, J. Turłukowski, D. Karkut, Oficyna Prawnicza, Wrocław 2015, s. 150-173.

<sup>141</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 76-77.

<sup>142</sup> Jak wskazał SN w uchwale z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68: „W tej sytuacji prawnej nie można mówić o prawie własności grobu, a uprawnienia wynikające z uzyskania miejsca na cmentarzu, uiszczenia opłaty za korzystanie z takiego miejsca i wybudowania grobu należy traktować jako swoisty stosunek cywilnoprawny”. Dotyczy to zarówno cmentarzy komunalnych (art. 1 ust. 1 ustawy o cmentarzach), którymi administruje gmina, jak i cmentarzy wyznaniowych, którymi zarządzają kościoły, związki religijne. Por. także uchwała z 7 grudnia 1970 r., III CZP 75/70, OSNCP 1971, z. 7-8, poz. 127;



charakteryzujący się równorzędnością stron<sup>143</sup>, mimo publicznoprawnego obowiązku ciążącego na podmiocie zarządzającym cmentarzem do przyjęcia zwłok do pochowania<sup>144</sup>. Jak wskazał Sąd Najwyższy w uchwale z 7 grudnia 1970 r., w następstwie umowy, mocą której zarząd cmentarza oddaje osobie zainteresowanej miejsce na grób powstaje swoisty stosunek cywilnoprawny określany mianem „prawa do grobu”<sup>145</sup>. Jest to stosunek swoisty, który w relacji zarząd cmentarza – uprawniony, jest złożonym stosunkiem obligacyjnym<sup>146</sup>. Stanowi jednocześnie prawo skuteczne *erga omnes* w tym znaczeniu, że na wszystkich ciąży obowiązek powstrzymywania się od ingerencji w sferę tego prawa<sup>147</sup>. Wykreowane w następstwie takiej umowy prawo do grobu jest prawem bezwzględny wobec osób pozostających poza stosunkiem prawnym z zarządem cmentarza, nawiązanym na podstawie umowy o nabycie miejsca na cmentarzu<sup>148</sup>.

Umowa taka jest umową szczególnego rodzaju<sup>149</sup>. Stanowi swoisty konglomerat powiązań rodzinnych, osobistych, majątkowych, dotyczy zarówno sfery psychiki, ale także sfery moralnej, obyczajowej i majątkowej. Z tego powodu trudno poddać ją ocenie z punktu widzenia typowych instrumentów jurydycznych<sup>150</sup>.

Cywilnoprawna umowa o nabycie miejsca na cmentarzu, z reguły mająca charakter samoistny, nierzadko wchodzi w zakres szerszej umowy o świadczenie usług pogrzebowych (tzw. umowy o pogrzeb, o pochówek)<sup>151</sup>. W polskim systemie prawnym umowy, których przedmiotem jest realizacja usług pogrzebowych - obejmujących zarówno czynności faktyczne, jak i czynności prawne - są umowami nienazwanymi, nie posiadającymi kompleksowej regulacji w obowiązujących przepisach<sup>152</sup>. Do umów tych znajdują zastosowanie z mocy art. 750 k.c. odpowiednio przepisy o zleceniu, bądź przepisy umowy o dzieło<sup>153</sup>. Umowa taka, z uwagi na status nabywcy, którym jest z reguły osoba fizyczna – konsument, oraz fakt, że druga strona takiej umowy zawodowo trudni się zawieraniem

---

uzasadnienie wyroku SN z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNCP 1979, nr 10, poz. 195; wyrok SA w Warszawie z 11 marca 2005 r., I ACa 853/04, LEX nr 179867. Podobnie B. Ziemiński, Z. Kuniewicz, *Prawo cywilne. Część ogólna*, „Ars boni et equi” Przedsiębiorstwo Wydawnicze-Michał Rozwadowski, Poznań 2007, s. 133–134.

<sup>143</sup> W. Kisiel, *Glosa do wyroków Sądu Najwyższego z dnia 14 maja 1982 r., IV CR 171/82 oraz do wyroku z dnia 4 czerwca 1982 r., I CR 141/82*, „Nowe Prawo” 1984, nr 7–8, s. 188 i n.; P. Ochałek, *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 4 czerwca 1982 r., I CR 141/82*, „Nowe Prawo” 1984, nr 7–8, s. 194 i n. Zob. też wyroki SN z 30 lipca 1965 r., II CR 53/65, niepubl.; z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNCP 1979, nr 10, poz. 195; z 4 czerwca 1982 r., I CR 141/82, OSNCP 1983, nr 2–3, poz. 41.

<sup>144</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 72. Odmienne rozwiązanie przyjęto w prawie niemieckim, gdzie roszczenie

o pochowanie (Bestattungsanspruch) ma charakter podmiotowego prawa publicznego, którego uprawniony może dochodzić w trybie postępowania administracyjnego przed sądami administracyjnymi.

<sup>145</sup> Por. wyrok SN z 7 grudnia 1970 r., III CZP 75/70, OSNCP 1971, nr 7-8, poz. 127.

<sup>146</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 106.

<sup>147</sup> Z. Radwański, *Prawo cywilne. Część ogólna*, C.H. Beck, Warszawa 1997, s. 84.

<sup>148</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 106–107.

<sup>149</sup> Umowa pomiędzy osobą nabywającą prawo do dysponowania grobem, a zarządem cmentarza powinna określać miejsce stanowiące grób, tzw. pole grzebalne, rodzaj grobu, osobę uprawnioną do pochowania zwłok, opłatę. Por. wyrok SN z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNCP 1979, nr 10, poz. 195; z 4 czerwca 1982 r., I CR 141/82, OSNCP 1983, z. 2-3, poz. 41.

<sup>150</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 101.

<sup>151</sup> Tamże.

<sup>152</sup> Stosunek powstały w wyniku zawarcia umowy o nabycie miejsca na cmentarzu zawiera elementy wielu innych stosunków prawnych, jednocześnie nie mając własnej nazwy, nie funkcjonuje samodzielnie w prawie cywilnym. Szerzej S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 36.

<sup>153</sup> K. Dadańska i A. Tomczyk, *Kontrowersje wokół prawa do grobu*.

i wykonywaniem usług funeralnych, obwarowana jest licznymi ograniczeniami, m.in. z punktu widzenia niedozwolonych klauzul umownych (art. 384–385<sup>3</sup> k.c.)<sup>154</sup>.

Problematyka zakresu uprawnień zarządu cmentarza w odniesieniu do grobów rodzinnych stanowiła przedmiot licznych wypowiedzi Sądu Najwyższego. W orzeczeniu z 1978 roku, aprobowanym przez Sąd Apelacyjny w Białymstoku w wyroku z dnia 11 lutego 2015 r., SN wskazał, że „przepis art. 10 ustawy z 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych nie przewiduje własnego prawa zarządu cmentarza w zakresie tych uprawnień, jakie przysługują członkom rodziny do należących do nich - w ramach wspólnego prawa - grobów rodzinnych. Do prawa samodzielnego dysponowania grobami rodzinnymi stosuje się odpowiednio - w drodze analogii - przepisy Kodeksu cywilnego o współwłasności rzeczy w częściach ułamkowych (art. 195 i nast. k.c.), m.in. także co do zarządzania rzeczą wspólną w granicach czynności zwykłego zarządu (art. 200-204 k.c.) i czynności przekraczających te granice (art. 199 k.c.)”<sup>155</sup>.

Zgodnie z ustawą o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz w ramach określonych statutem funkcji zarządczych, Zarząd Cmentarzy Komunalnych sprawuje jedynie kontrolę nad przestrzeganiem przepisów powołanego aktu prawnego. *Ratio legis* tak sformułowanych przepisów podyktowane było zapewne istniejącą strukturą relacji między uprawnionym do pochowania a zarządem cmentarza, charakteryzującą się wzajemnym przenikaniem praw majątkowych i osobistych. Uprawnieni korzystają z nabytego od zarządu cmentarza miejsca, na którym znajduje się grób<sup>156</sup>, uzyskując możliwość „wykonywania swoistego władztwa faktycznego nad grobem”, odpowiadającego posiadaniu zależnemu w rozumieniu art. 336 k.c.<sup>157</sup> Władztwu temu nie przeczy okoliczność, że odwiedzanie grobu odbywa się sporadycznie, gdyż dla istnienia posiadania nie jest konieczne faktyczne wykonywanie władztwa nad rzeczą, wystarczy sama możliwość takiego wykonywania<sup>158</sup>. Zarządowi cmentarza nie przysługuje jednak w żadnym wypadku prawo dysponowania wolnymi miejscami w grobie murowanym ani przed, ani po upływie dwudziestu lat od pochowania, ani do pobierania kolejnej opłaty<sup>159</sup>.

<sup>154</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 101.

<sup>155</sup> Zarządcy cmentarza, w odniesieniu do grobów murowanych, nie przysługuje po upływie 20 lat prawo ponownego użycia grobu (odmiennie niż przy grobach ziemnych) - zob. art. 7 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Z kolei z treści art. 8 ust. 3 wynika, że zarząd cmentarza wyznaniowego [proboszcz] nie może odmówić pochowania zwłok osób, które posiadają nabyte prawo do pochówku w określonym miejscu tego cmentarza. Por. wyrok SN z 16 maja 1978 r., I CR 57/78, OSPiKA 1979, nr 9, poz. 163; wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 11 lutego 2015 r., I ACa 749/14, LEX nr 1661129.

<sup>156</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 107.

<sup>157</sup> Por. uzasadnienie uchwały SN z 7 grudnia 1970 r., III CZP 75/70, OSNCP 1971, z. 7–8, poz. 127; uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68.

<sup>158</sup> Na powyższą kwestię zwrócił uwagę Sąd Najwyższy, wskazując, że wykonywanie jedynie niektórych uprawnień wynikających z tego prawa jest w istocie wykonywaniem prawa do grobu w całości. Por. uchwała SN z 28 października 2004 r., III CZP 59/04, OSNC 2005, nr 10, poz. 172; uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52. Podobnie Sąd Najwyższy w uchwale z 7 grudnia 1970 r., III CZP 75/70: „dla istnienia posiadania nie jest konieczne faktyczne wykonywanie władztwa nad rzeczą, wystarczy sama możliwość takiego wykonywania, obojętny jest stopień intensywności z jaką dana osoba kult wyraża”. Zob. także: A. Piątkowska, *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 8 listopada 2007 r., III CSK 151/07*, „Palestra” 2009, nr 7–8, s. 286.

<sup>159</sup> Do grobów murowanych przeznaczonych do pochowania więcej niż jednych zwłok nie mają zastosowania ograniczenia dotyczące ponownego użycia grobu (art. 7 ust. 3 ustawy), zatem członkowie rodziny uprawnieni do tego grobu nie tylko nie muszą po upływie 20 lat przedłużać tego prawa, ale także uiszczać ponownej opłaty. W ocenie Sądu Najwyższego, prawidłowa wykładnia przepisu art. 7 ust. 2 ustawy z 1959 r.

### III. UREGULOWANIA CYWILNOPRAWNE

Kwestią problematyczną pozostaje zagadnienie dotyczące własności murowanego grobu rodzinnego zbudowanego na cmentarzu komunalnym w miejscu, za które uiszczono wymagane opłaty. Mogłoby się wydawać, że dokonanie opłaty za pochowanie zwłok daje swobodę decyzji w zakresie tego, czy i kto powinien być pochowany w grobie. Pogląd taki nie zasługuje jednak na aprobatę.

Sąd Najwyższy wypowiadał się wielokrotnie na temat własności miejsca grzebalnego, uznając, że prawo do grobu nie może być traktowane jako prawo własności<sup>160</sup>. Grób murowany, trwale związany z gruntem (grobowiec), jest nierozdzielnie związany z terenem cmentarza. Charakter grobu rodzinnego i jego konstrukcja - tak silne połączenie z gruntem, że jego odłączenie nie jest możliwe bez jego zmiany i przeznaczenia - przesądza o tym, że grób taki jest częścią składową nieruchomości gruntowej (art. 47 § 2 k.c.) i nie stanowi przedmiotu odrębnej od gruntu własności (art. 47 § 1 k.c.)<sup>161</sup>. Grób murowany mógłby - mimo trwałego związania z gruntem - stanowić odrębną własność tylko wówczas, gdyby taki charakter nadawał mu szczególny przepis (art. 46 § 1 k.c.)<sup>162</sup>.

W systemie prawa obowiązującego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej brak było takiego uregulowania. Obecnie obowiązująca ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz wydane na jej podstawie rozporządzenia wykonawcze w sprawie urządzania cmentarzy, prowadzenia ksiąg cmentarnych oraz chowania zmarłych, również nie zawierają takiego rozwiązania. Wydaje się jednak, że tak postawione zagadnienie nie może być uznane za budzące poważne i zasadnicze wątpliwości.

Przemawia za tym charakter przepisów regulujących obowiązki prowadzenia cmentarzy. Zakres uregulowania wskazanymi aktami prawnymi jest ściśle określony - dotyczy urządzenia i utrzymywania cmentarzy oraz chowania zmarłych. W tej sytuacji prawnej nie można mówić o prawie własności grobu, a uprawnienia wynikające z uzyskania miejsca na cmentarzu, uiszczenia opłaty za korzystanie z takiego miejsca i wybudowania grobu należy traktować jako swoisty stosunek cywilnoprawny<sup>163</sup>. Brak jest zatem podstaw dla przyjęcia stanowiska, iż możliwym jest przenoszenie własności części nieruchomości na rzecz uprawnionych osób.

Istotne jest również wskazanie, iż nawet zmiana statusu bądź charakteru grobu nie skutkuje przeniesieniem prawa własności na uprawniony podmiot. Zawarcie przez osobę dysponującą prawem do grobu ziemnego stałego z zarządem cmentarza umowy o wybudowanie w to miejsce grobu murowanego powoduje jedynie wygaśnięcie

---

o cmentarzach i chowaniu zmarłych winna prowadzić do wniosku, że złożenie zastrzeżenia i uiszczenie opłaty po upływie dwudziestu lat od poprzedniego pochówku skutkuje nabyciem prawa do wykorzystania miejsca, które to prawo pozostaje wiążące tylko w stosunku do zarządcy cmentarza. Nabyte prawo wyraża się możliwością domagania się niesprzeciwiania się przez zarządcę wykonaniu kolejnego pochówku oraz niesprzeciwiania się stanowiącemu w wyniku tej czynności. Por. wyrok SN z dnia 21 października 2010 r., IV CSK 113/10; z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10; wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 27 czerwca 2013 r., I ACa 282/13.

<sup>160</sup> Por. Wyrok SN z 7 czerwca 2001 r., III CKN 406/00, OSNC 2002, nr 3, poz. 30; uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68.

<sup>161</sup> Tamże.

<sup>162</sup> Uchwała SN z 28 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNC 1979, z. 4, poz. 68.

<sup>163</sup> Wyrok SN - Izba Cywilna z dnia 7 czerwca 2001 r., III CKN 406/00, OSNC 2002, nr 3, poz. 30.

dotychczasowej umowy<sup>164</sup>. Nowo zawarta umowa dotyczy innego rodzaju prawa do grobu - grobu murowanego w miejsce grobu ziemnego, zatem prawo to ma inną treść<sup>165</sup>.

#### **IV. WSPÓŁPRAWNIENIE DO WSPÓLDECYDOWANIA O GROBIE**

Uprawnienia określane zbiorczym mianem „prawa do grobu”, względnie „prawem do dysponowania grobem”, mogą przysługiwać więcej niż jednej osobie w stosunku do tego samego grobu<sup>166</sup>. Nierzadkim przypadkiem w polskiej praktyce są umowy zawierane pomiędzy osobami uprawnionymi do pochowania zwłok w danym grobie a osobą niemającą takich uprawnień, jak również umowy na rzecz osoby trzeciej. Tego rodzaju umowy, określane w judykaturze mianem porozumień, mają wiążący charakter<sup>167</sup>. Sytuacja przedstawia się nieco inaczej, gdy grób rodzinny buduje jedna osoba bez porozumienia z innymi. Jednakże i w tym wypadku osoba, która poniosła koszty budowy grobu rodzinnego oraz uiściła opłatę za korzystanie z miejsca na cmentarzu, nie może być uważana za jedyne uprawnione<sup>168</sup>.

O pochowaniu zwłok w grobie mającym charakter grobu rodzinnego decydują wspólnie, co do zasady: osoby, które poniosły koszty budowy grobu i uiściły opłatę za korzystanie z miejsca na cmentarzu oraz członkowie najbliższej rodziny, dla której grób został przeznaczony (chodzi tu z reguły o osoby wymienione w art. 10 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych)<sup>169</sup>. Księga grobów w żadnym przypadku nie służy do dokonywania wpisów określających kolejność, w jakiej wskazane osoby mogą być w przyszłości pochowane, czy też jakie osoby pochowane być w grobie nie mogą.

Kwestia problematyczna powstaje jednak w sytuacji, gdy w wyniku czynności pochowania osoby zmarłej, pojawiają się obok osoby która zawarła umowę o wykupienie miejsca na cmentarzu, osoby współuprawnione<sup>170</sup>. Chociaż osobom tym nie zawsze przysługują prawa majątkowe do grobu, to jednak pozostają one podmiotami współuprawnionymi, kultywującymi pamięć po osobie zmarłej. Przysługuje im szeroki zakres uprawnień w zakresie dysponowania prawem do grobu, m.in. możliwość decydowania o tym, kto może być pochowany obok zmarłego<sup>171</sup>.

---

<sup>164</sup> Prawo do grobu ziemnego, w braku zastrzeżenia po upływie 20-letniego terminu wygasa dopiero wtedy, gdy zarząd cmentarza użył go do ponownego pochowania, tj. oddał dane miejsce innej osobie, nieposiadającej wcześniej prawa do grobu w tym miejscu, celem pochowania tam zwłok „obcego” zmarłego. Zob. wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, LEX nr 738085.

<sup>165</sup> Grób ziemny nie uzyskuje statusu grobu murowanego przez sam fakt uiszczenia opłaty przewidzianej za grób murowany. Zmiana charakteru grobu ziemnego na murowany jest wszak możliwa oraz dopuszczalna, wymaga jednak zawarcia stosownej umowy oraz uiszczenia odpowiedniej opłaty. Por. wyrok SN - Izba Cywilna z 7 czerwca 2001 r., III CKN 406/00, OSNC 2002, nr 3, poz. 30; wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, LEX nr 738085.

<sup>166</sup> Z treści prawa do grobu wynika, że jeżeli prawo to stało się wspólnym prawem dwu lub więcej osób, to nie podlega dziedziczeniu. Por. np. uchwały SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68; z 2 lutego 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52; wyroki SN z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNC 1979, nr 10, poz. 195; z 7 maja 2009 r., IV CSK 513/08, niepubl.; z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, niepubl.

<sup>167</sup> S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 100.

<sup>168</sup> Zob. wyrok SN z 8 listopada 2007 r., III CSK 151/07, wraz z glosą S. Rudnickiego, OSNC 2009 nr 1, poz. 15.

<sup>169</sup> W razie sporu każda z wymienionych osób może się zwrócić o rozstrzygnięcie do sądu. Por. uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68.

<sup>170</sup> Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 11 stycznia 2013 r., I ACa 728/12, Legalis nr 735087.

<sup>171</sup> Tamże.



Istnienie obok siebie równoległych uprawnień kilku osób do tego samego grobu powoduje, iż realizacja uprawnień musi być – o ile nie ma pomiędzy uprawnionymi zgody - harmonizowana, czemu służyć mogą reguły dotyczące wspólnych praw w drodze ostrożnej analogii, którymi w prawie polskim – wobec braku przepisów o wspólności praw w ogólności – mogą być tylko przepisy o współwłasności<sup>172</sup>.

Wspólność prawa do grobu cechuje się bezudziałowym charakterem<sup>173</sup>. Każdy współuprawniony posiada równe prawa (bez względu na okoliczność, ilu członków rodziny spoczywa w danym grobie jak również bez względu na stopień ich pokrewieństwa) i może samodzielnie, niezależnie od pozostałych wykonywać swoje uprawnienia wynikające z prawa podmiotowego, jednakże w granicach uprawnień pozostałych współuprawnionych<sup>174</sup>. W judykaturze wyrażany był pogląd zgodnie z którym dysponowanie wolnymi miejscami w grobie nie należy do czynności zwykłego zarządu. Tego rodzaju czynności prawne przekraczają zakres zwykłego zarządu i wymagają zgody wszystkich współuprawnionych<sup>175</sup>. W takim przypadku do zmiany przeznaczenia lub sposobu korzystania z tego prawa musi wyrazić zgodę każdy z uprawnionych, z uwagi na możliwość naruszenia ich praw do kultu zmarłych oraz praw majątkowych do współposiadania i współdecydowania o prawie do grobu<sup>176</sup>. W razie sporu i braku zgody większość uprawnionych może żądać rozstrzygnięcia w postępowaniu nieprocesowym przez sąd, który orzeknie, mając na względzie cel tej czynności oraz interesy wszystkich współuprawnionych (art. 199 k.c.), przy zastosowaniu w drodze analogii przepisów o współwłasności<sup>177</sup>.

W świetle powyższego niezasadnym jest przyjęcie, iż osoba, która wybudowała grób rodzinny, może sama decydować o prawie pochowania w nim zwłok innych osób, poza zwłokami tej osoby, dla której grób został wybudowany<sup>178</sup>. Taka decyzja mogłaby godzić w uczucia członków najbliższej rodziny osoby już pochowanej. Okoliczność, kto uiszczył opłaty za korzystanie z miejsca na cmentarzu i poniósł koszty wybudowania grobu rodzinnego, może mieć znaczenie i powinna być uwzględniona przy rozliczeniach pieniężnych związanych z odstępowaniem miejsc w grobie. Trudno bowiem przyznać prawo

<sup>172</sup> Przy założeniu jednak wspólności uprawnień, choćby majątkowych, tworzących „prawo do grobu” – por. wyroki SN z 16 maja 1978 r., I CR 57/78, OSPiKA 1979, nr 9, poz. 163; z 7 maja 2009 r., IV CSK 513/08, niepubl.; z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, niepubl. W zakresie rozliczeń - zob. B. Kordasiewicz, *Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 22 listopada 1988 r., III CZP 86/88*, „Nowe Prawo” 1990, nr 7–8, s. 202; wyrok SN z 26 maja 1978 r., I CR 57/78, OSPiKA 1979, nr 9, poz. 163.

<sup>173</sup> Wspólność prawa do grobu jest wspólnością bezudziałową, co oznacza, że większość współuprawnionych oblicza się według ich liczby, a nie wielkości ich udziałów. Art. 204 k.c. nie ma w takim przypadku zastosowania.

<sup>174</sup> Por. wyrok SN z 12 lipca 1968 r., I CR 252/68, OSNC 1970, nr 1, poz. 18; uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNC 1979, nr 4, poz. 68.

<sup>175</sup> Wyrok SN z 4 czerwca 1982 r., I CR 141/82, OSNC 1983, nr 2-3, poz. 41.

<sup>176</sup> Wyrok SN z 7 maja 2009 r., IV CSK 513/08, LEX nr 610221.

<sup>177</sup> Por. uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68; wyroki SN z 26 maja 1978 r., I CR 57/78; z 4 czerwca 1982 r., I CR 141/82; wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 26 sierpnia 2015 r., sygn. VI ACa 1283/14. Wskazany wyżej tryb postępowania nie ma zastosowania w przypadku, gdy spór między najbliższymi członkami rodziny zmarłej nie dotyczy prawa pochowania zwłok w konkretnym grobie, lecz praw osobistych i ochrony tych praw, np. w przypadku sporu, któremu z członków rodziny przysługuje prawo pochowania zwłok w swoim grobie czy prawa umieszczenia na grobie tablicy z krzyżem. Wówczas spór o prawa niemajątkowe podlega rozpoznaniu w trybie procesowym. Zob. uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68.

<sup>178</sup> Tak też Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z 26 sierpnia 2015 r., sygn. VI ACa 1283/14.

do żądania wynagrodzenia za zezwolenie na złożenie zwłok w grobie, czy też zwrotu części kosztów budowy, takiej osobie, która nie przyczyniła się finansowo do wybudowania grobu<sup>179</sup>.

Praktyka wskazuje, że jeszcze przed rozpoczęciem budowy grobu podmioty uprawnione określają jego przeznaczenie. Przesłanka ta decyduje nie tylko o wielkości grobu, ale również o tym, kto ponosi koszty uzyskania miejsca na cmentarzu. Jeżeli grób rodzinny budowany jest w wyniku porozumienia dwóch lub więcej osób, chociażby kosztem tylko jednej z nich, to takie porozumienie co do przeznaczenia grobu powinno mieć decydujące znaczenie i być wiążące dla kontrahentów<sup>180</sup>. W takim wypadku, jeżeli z góry nie ustalono, zwłoki jakich osób mają być złożone w grobie, kontrahenci powinni wspólnie podejmować decyzję w tym przedmiocie<sup>181</sup>.

Kwestia sporu co do dyspozycji miejscem w grobie rodzinnym stanowiła przedmiot wypowiedzi Sądu Najwyższego, który wskazał, iż w przypadku, gdy okoliczności wskazują na mogący wystąpić spór co do dyspozycji miejscem w grobie rodzinnym, Zarząd Cmentarza Komunalnego - przed wyrażeniem zgody na pochowanie następných zwłok - powinien od osoby, która uiszcza opłatę za pochowanie zwłok oraz wyraziła zastrzeżenie przeciwko ponownemu użyciu grobu rodzinnego<sup>182</sup>, zażądać przedłożenia oświadczenia osób wymienionych w art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych, o wyrażeniu na pochowanie zgody, a gdy osoby takie nie istnieją, do potwierdzenia tego oświadczenia<sup>183</sup>.

W tym miejscu przywołać należy - korespondujący z powyższym stwierdzeniem - pogląd Sądu Najwyższego zawarty w orzeczeniu z dnia 9 grudnia 2011 roku, zgodnie z którym, art. 10 ustawy tworzy katalog osób, którym przysługuje prawo do pochowania zwłok<sup>184</sup>, określa osoby, którym przysługuje prawo do pochowania w grobie, nie stanowi jednak materialnoprawnego źródła powstania prawa do grobu<sup>185</sup>. Podzielając stanowisko

<sup>179</sup> Por. uchwała SN z 29 września 1978 r., III CZP 56/78, OSNCP 1979, nr 4, poz. 68.

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> Tamże.

<sup>182</sup> Osoba, która zgłasza zastrzeżenie i uiszcza opłatę nie nabywa przez to dla siebie żadnego prawa, a ten komu prawo do grobu przysługuje nie traci go i nie podlega ono ograniczeniu. Por. wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, LEX nr 738085.

<sup>183</sup> Zob. wyrok SN z 15 lutego 1989 r., II CR 6/68, LEX nr 8943.

<sup>184</sup> Warto nadmienić, że art. 10 cytowanej ustawy pomija w katalogu osób uprawnionych do pochowania zwłok, osobę, którą wskazał sam zmarły. Na brak ten zwrócili uwagę S. Rudnicki oraz J. Mazurkiewicz. Ten ostatni wskazał na istnienie uzasadnionej potrzeby zmiany treści normatywnej powołanego przepisu, zgodnie z którym, osobą uprawnioną do pochówku winna być osoba wskazana przez zmarłego, gdy zaś zmarły nie wyraził odmiennej woli, osobami uprawnionymi do pochówku powinny być wskazane przez ustawodawcę osoby bliskie. Por. J. Mazurkiewicz, *Non omnis moriar. Ochrona dóbr osobistych zmarłego w prawie polskim*, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2010, s. 607. Projekt ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Sejm VII kadencji, druk nr 2144) zakładał, że wola osoby o sposobie pochowania wyrażona w zapisie poświadczonym notarialnie ma pierwszeństwo przed prawem do pochowania osób najbliższych zmarłego (art. 10 ust. 1b). W obecnym stanie prawnym wola wyrażona przez daną osobę za jej życia w przedmiocie przyszłego pochowania jej zwłok traktowana jest jedynie jako obowiązek moralny, a nie prawny. Szerzej S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 51.

<sup>185</sup> Niejednokrotnie wskazuje się, że art. 10 ustawy zawiera przepisy o charakterze administracyjnym, normując chowanie i ekshumację zwłok oraz kolejność wykonywania uprawnień, w aspekcie porządku publicznego, a nie w aspekcie ochrony dóbr osobistych. Szerzej J. Mazurkiewicz, *Non omnis moriar...*, s. 603; S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 28 i n. Także: wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 17 grudnia 2013 r., I ACa 1295/13, Legalis nr 1092675; wyroki Sądu Najwyższego z 9 grudnia 2011 r., III CSK 106/11, Biul. SN

Sądu Najwyższego zawarte w wyroku z dnia 25 kwietnia 1966 r., zasadnym jest podkreślenie, iż prawo osobiste do miejsca spoczywania zwłok jest prawem wspólnym wszystkich żyjących członków najbliższej rodziny zmarłego<sup>186</sup>. Z chwilą pochowania w grobie pierwszego zmarłego, osobiste prawo do grobu uzyskują żyjący członkowie rodziny zmarłego<sup>187</sup>.

Mając na uwadze powyższe godzi się zauważyć, iż osoba która - na podstawie zawartej przez siebie umowy z zarządem cmentarza - wybudowała grób oraz uiściła należną opłatę, z chwilą pochowania pierwszego zmarłego traci możliwość rozporządzania prawem do grobu<sup>188</sup>. W judykaturze dominuje pogląd zgodnie z którym, w takim momencie uprawnienia majątkowe zostają zdominowane przez prawo do pochowania, jednakże nie jest możliwe rozdzielenie uprawnień majątkowych i osobistych. Z tego też względu prawa majątkowe tracą swoją odrębność<sup>189</sup>.

W wyniku takiego rozporządzenia nie następuje jednak utrata prawa osobistego do grobu. W sytuacji, gdy uprawnienia do tego samego grobu rości sobie kilka osób powołujących się na własne dobra osobiste w postaci prawa do kultu zmarłych bliskich pochowanych w tym grobie oraz ochrony ich dobrej pamięci i czci, uprawnienia te mają charakter równoległy i indywidualny, nie są uprawnieniami wspólnymi tych osób. Założenie to prowadzi do konstatacji, że każda z osób roszczących sobie w takim przypadku uprawnienia do grobu ma własną, indywidualną legitymację procesową do dochodzenia ustalenia tych uprawnień, jak również własną indywidualną legitymację procesową do występowania w sprawie o takie ustalenie po stronie biernej<sup>190</sup>.

### V. OSOBISTY I MAJĄTKOWY CHARAKTER PRAWA DO GROBU

W judykaturze dominuje pogląd, w świetle którego „prawo do grobu” ma podwójny charakter<sup>191</sup>. Na treść prawa do grobu składają się zarówno elementy o charakterze majątkowym, jak i elementy o charakterze wyłącznie osobistym<sup>192</sup>. Oba te elementy przenikają się wzajemnie.

Uprawnienia majątkowe związane są z nakładami praktycznymi, wiążą się z koniecznością ponoszenia na rzecz zarządu cmentarza opłat za grób (opłaty za nabycie miejsca na cmentarzu), mogą też występować ze względu na konieczność poniesienia wydatków na urządzenie grobu (zbudowanie grobowca, wystawienie nagrobka etc.). Uprawnienia te, co do zasady, stanowią ekwiwalent pieniężny<sup>193</sup>.

---

2012, nr 2, s. 11; z 14 października 2011 r., III CSK 340/10, z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, Legalis nr 414109; z 9 grudnia 2011 r., III CSK 106/11, Biul. SN 2012, nr 2, s. 11.

<sup>186</sup> Por. wyrok SN z 25 kwietnia 1966 r., II Cr 106/66, LEX nr 5977.

<sup>187</sup> Wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, LEX nr 738085.

<sup>188</sup> Podmiot taki nie może przenieść przysługujących mu praw i obowiązków na inny podmiot, zarówno w drodze czynności *mortis causa*, jak i *inter vivos*.

<sup>189</sup> Por. wyrok SN z 8 listopada 2007 r., III CSK 151/07, OSNC 2009, nr 1, poz. 15.

<sup>190</sup> Wyrok SN z 8 maja 2015 r., III CSK 305/14.

<sup>191</sup> Dwoista natura uprawnienia skutkuje istnieniem dwóch sfer ochrony prawnej – odpowiednio według zasad przewidzianych w przepisach o ochronie dóbr osobistych lub dotyczących praw majątkowych.

<sup>192</sup> Prawo do grobu nie może być przedmiotem działu spadku ani podziału majątku wspólnego po ustaniu wspólności majątkowej między małżonkami. Por. wyrok SN z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNC 1979, z. 10, poz. 195; wyrok SN (7) z 11 grudnia 1990 r., III CRN 455/90, niepubl.; uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52.

<sup>193</sup> Zob. wyrok SN z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNC 1979, z. 10, poz. 195; uchwała SN z 11 grudnia 1990 r., III CRN 455/90, niepubl.

Prawo do grobu ma również charakter osobisty<sup>194</sup>, przy czym elementom o tym charakterze przypada rola wiodąca, bez względu na to, jaka jest wartość elementów majątkowych tego prawa i na czym one polegają<sup>195</sup>. Do uprawnień osobistych, zalicza się przede wszystkim: urządzenie pogrzebu oraz grobowca, okazywanie szacunku dla wspomnień i pamięci o zmarłej osobie bliskiej, prawo do odwiedzania grobu, stałego utrzymywania go w należytych stanie, prawo dokonywania zmian o charakterze dekoracyjnym, decydowanie lub współdecydowanie o przeznaczeniu wolnych miejsc w grobowcu dla pochowania dalszych zmarłych, wykonywanie zwyczajowo przyjętych czynności, takich jak np. składanie wieńców, palenie zniczy<sup>196</sup>. Uprawnienia te, aczkolwiek związane z ponoszeniem wydatków, mają charakter osobisty<sup>197</sup>.

Prawo do grobu, stanowiące emanację dóbr osobistych bliskich zmarłych pochowanych w konkretnym grobie, odnosi się niewątpliwie do sfery uczuć<sup>198</sup>. Jak trafnie podnosi się w literaturze i judykaturze, w takim przypadku mamy do czynienia z jednym dobrem osobistym, tj. kultem pamięci osoby zmarłej<sup>199</sup>, jednakże może chodzić o ochronę różnych uprawnień dotyczących pochowania osoby bliskiej i pamięci o niej<sup>200</sup>. Przedmiotem ochrony prawnej jest w takiej sytuacji prawo do sprawowania kultu osoby zmarłej<sup>201</sup>, natomiast przesłanką tej ochrony jest naruszenie dobra osobistego podmiotu tego prawa<sup>202</sup>.

Godzi się podkreślić, że uprawnienia wywodzone z dobra osobistego w postaci prawa do kultu zmarłych osób bliskich oraz ochrony ich dobrej pamięci i czci<sup>203</sup>, mają głównie charakter osobisty i niemajątkowy, a towarzyszące im ewentualnie elementy natury majątkowej są zdominowane przez uprawnienia niemajątkowe<sup>204</sup>.

W uzasadnieniu nieopublikowanej uchwały o sygn. III CZP 155/94 z dnia 2 grudnia 1994 r., Sąd Najwyższy stwierdził, że w jednym tylko wypadku prawo do grobu może być prawem o charakterze wyłącznie majątkowym, mianowicie będzie tak wówczas, gdy w grobie nie została złożona żadna osoba zmarła, a mające charakter niemajątkowy

<sup>194</sup> Prawo do grobu, jako prawo osobiste, jest niezbywalne i niedziedziczne. Zob. wyrok SN z 13 lutego 1979 r., OSNCP 1979, nr 10, poz. 195.

<sup>195</sup> Wyrok SN z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNC 1979, nr 10, poz. 195.

<sup>196</sup> Por. wyroki SN z 4 listopada 1969 r., II CR 390/69, niepubl.; z 6 lutego 2008 r., II CSK 747/04, niepubl.; z 13 lipca 1977 r., I CR 234/77, niepubl.; z 13 stycznia 1965 r., I CR 464/64, OSNCP Nr 10/1965, poz. 171.

<sup>197</sup> Tak też uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995/3, poz. 52.

<sup>198</sup> Por. uzasadnienie wyroku SN z 13 lipca 1977 roku, I CR 234/77, niepubl.; wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z 27 czerwca 2013 r., sygn. I ACa 282/13.

<sup>199</sup> Kult pamięci po osobie zmarłej, jako zespół uprawnień składających się na treść prawa do grobu, od dawna jest kwalifikowany jako jurydycznie samoistne dobro osobiste bliskich zmarłego, mimo że nie został wyraźnie wskazany w art. 23 k.c. Szerzej na temat problematyki wyróżnienia pamięci i kultu osoby zmarłej jako odrębnego dobra osobistego: K. Matuszewski, *Pamięć i kult osób zmarłych jako autonomiczne dobro osobiste*, „Monitor Prawniczy” 2012, nr 20, s. 1085–1090. Zob. wyroki SN z 12 lipca 1968 r., I CR 252/68, Legalis nr 21960; z 13 lutego 1979 r., I CR 25/79, OSNC 1979, nr 10, poz. 195; uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52; A. Szpunar, *Ochrona prawna kultu osoby zmarłej*, „Palestra” 1978, nr 8, s. 29 i n.; także S. Rudnicki, *Prawo do grobu...*, s. 18.

<sup>200</sup> Wyrok SN z 13 lipca 1977 r., I CR 234/77, niepubl.

<sup>201</sup> Sąd Najwyższy wskazał, że sfera uczuciowa związana z kultem pamięci osoby najbliższej stanowi przedmiot ochrony prawnej na podstawie art. 23 i art. 24 k.c. Zob. wyrok SN z 12 lipca 1968 r., I CR 252/68, OSNCP 1970, nr 1, poz. 18.

<sup>202</sup> Wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, LEX nr 738085.

<sup>203</sup> Por. uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52; wyrok SN z 14 października 2011 r., III CSK 340/10, niepubl.

<sup>204</sup> Por. uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz. 52; wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, niepubl.



uprawnienie osoby, która nabyła prawo do grobu, do decydowania o przeznaczeniu grobu wygasło i nie ma żadnej innej osoby, której uprawnienie to przysługuje<sup>205</sup>.

### VI. PODSUMOWANIE

Swoistość stosunku cywilnoprawnego, jakim jest prawo do grobu, polega w głównej mierze na przenikaniu praw majątkowych i osobistych. Okoliczność, że prawo to, ujmowane jako pewna całość, po części jest prawem niemajątkowym, sprzeciwia się uznaniu go za prawo majątkowe w rozumieniu art. 922 § 1 k.c., i to niezależnie od tego, jaka jest wartość elementów majątkowych tego prawa i na czym polegają elementy niemajątkowe. Charakter prawa do grobu powoduje, że zawsze na plan pierwszy wysuwają się elementy niemajątkowe tego prawa.

Problematyka związana z ustaleniem charakteru omawianego uprawnienia wiąże się *stricte* z analizą zawieranych umów o nabycie miejsca na cmentarzu, posiadających różne elementy wielu stosunków prawnych. Bez względu na to, czy przedmiotem prawa do grobu jest grób ziemny czy murowany, omawiane prawo podmiotowe ma niepodzielny charakter.

#### Summary

Katarzyna Mróz

#### CIVIL ASPECTS OF THE RIGHT TO THE GRAVE

„The right to the grave” belongs to individual rights governed by civil law. Nature of the right to dispose of the grave undoubtedly require detailed consideration. In practice, it is necessary to take into account the content of the law to the grave, the rights and obligations of the parties, as well as guaranteed by law to protect rights.

**KEY WORDS:** bury the dead, memory cult, rights to the graves, management of the cemetery

**POJĘCIA KLUCZOWE:** chowanie zmarłych, kult pamięci, prawo do grobu, zarząd cmentarza.

---

<sup>205</sup> Tak też: M. Pazdan, (w:) *Kodeks cywilny. Komentarz, t. 2*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2013, komentarz do art. 922 k.c., nb. 5; A. Kawałko, J.S. Piątowski, H. Witczak, (w:) *System Prawa Prywatnego, t. 10: Prawo spadkowe*, red. B. Kordasiewicz, Warszawa 2013, s. 68; W. Borysiak, (w:) *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. K. Osajda, Warszawa 2014, komentarz do art. 922 k.c., nb. 111 i 112. Por. wyrok SN z 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, Legalis nr 414109; uchwała SN z 2 grudnia 1994 r., III CZP 155/94, OSNC 1995, nr 3, poz.52.

*dr Andrzej Adamczyk, adwokat*

### **Znaczenie zarzutów skargi dla rozpoznania sprawy przez wojewódzki sąd administracyjny**

Zagadnienie, czy sąd pierwszej instancji może pominąć niektóre zarzuty skargi i w uzasadnieniu wyroku odnieść się tylko do wybranych z nich, należy do spornych. Wyrażany w doktrynie pogląd, zgodnie z którym dla wojewódzkiego sądu administracyjnego skarga jest jedynie niewiążącą informacją (sygnalizacją) o wadliwości orzeczenia, może przyczynić się do braku specjalnego zainteresowania nauki prawa procesowego tym zagadnieniem. Zważywszy jednak na fakt, że wybiórcze traktowanie przez sądy pierwszej instancji zarzutów podniesionych w skardze może prowadzić do negatywnych konsekwencji dla skarżących, a żądanie uzupełnienia uzasadnienia wyroku sądu pierwszej instancji nie jest możliwe, rzeczą o istotnym znaczeniu praktycznym jest ustalenie, czy w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego dopuszcza się możliwość skutecznego zaskarżenia orzeczenia sądu pierwszej instancji z powodu nierozpoznania zarzutów skargi<sup>206</sup>.

Art. 57 § 1 p.s.a. nie ustala zbyt rygorystycznych warunków formalnych skargi. Nie zalicza do nich m.in. zarzutów i wniosków<sup>207</sup>. Przepis ten nie wymaga przedstawienia w skardze wyczerpującego wyводу prawnego lub wskazania konkretnego przepisu albo przepisów prawa, które zostały naruszone. Skarga powinna jednak zawierać „określenie naruszenia prawa lub interesu prawnego”, przez co należy rozumieć podanie przez skarżącego przyczyny uzasadniającej wniesienie skargi do sądu administracyjnego<sup>208</sup>. Wystarczające jest, by z treści skargi wynikało niezadowolenie skarżącego z działania (bezczynności) organu administracji publicznej oraz jego wola, aby sąd dokonał kontroli funkcjonowania organu w tym zakresie<sup>209</sup>. NSA w wyroku z 28 lutego 2006 r.<sup>210</sup> przyjął, że wymóg skargi będzie w tym względzie spełniony, jeżeli skarżący wskaże – nawet w sposób bardzo ogólny – na czym polega jego zdaniem naruszenie prawa lub interesu prawnego w zaskarżonym akcie lub czynności<sup>211</sup>. Określenie naruszenia prawa lub interesu

206 Niniejszy tekst zawiera wnioski z mojego artykułu pt. *Znaczenie zarzutów skargi dla rozpoznania sprawy przez wojewódzki sąd administracyjny*, opublikowanym w „Przeglądzie Prawa Publicznego” 2014, nr 10, s. 52-65.

207 „Skarżący nie ma obowiązku ani wskazania podstawy zaskarżenia, rozumianej jako coś więcej niż tylko zarzut «naruszenia prawa lub interesu prawnego», ani oznaczenia, w jakim zakresie (całości czy części) skarży dany akt, ani sformułowania wniosku o wydanie wyroku określonej treści” (K. Defecińska-Tomczak, w: Z. Kmiecik (red.), *Polskie sądownictwo administracyjne*, Warszawa 2006, s. 101), ani też, czy żąda uchylecia zaskarżonego aktu, czy też stwierdzenia jego nieważności (J.P. Tarno, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa 2006, s. 171).

208 A. Kabat, w: B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi*, Warszawa 2013, s. 445; J.P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 171; K. Defecińska-Tomczak, w: Z. Kmiecik (red.), *Polskie...*, s. 101.

209 E. Bojanowski, w: J. Lang (red.), *Postępowania administracyjne i postępowanie przed sądami administracyjnymi*, Warszawa 2008, s. 252.

210 I OSK 528/05, [www.orzeczenia.nsa.gov.pl](http://www.orzeczenia.nsa.gov.pl).

211 B. Dauter, *Zarys metodyki pracy sędziego sądu administracyjnego*, Warszawa 2008, s. 114; H. Knysiak-Molczyk, *Skarga i skarga kasacyjna w postępowaniu sądowoadministracyjnym. Komentarz, orzecznictwo*, Warszawa 2013, s. 60; J. Świątkiewicz, *Naczelny Sąd Administracyjny. Komentarz do ustawy*, Białystok 1999, s. 151; wyrok NSA z 11 maja 2011 r., II OSK 805/10, [www.orzeczenia.nsa.gov.pl](http://www.orzeczenia.nsa.gov.pl).

prawnego może się więc sprowadzać do ogólnikowego zakwestionowania prawidłowości zaskarżonego aktu lub czynności<sup>212</sup>.

Przepis art. 57 § 1 p.s.a. koresponduje z obowiązkiem sądu rozstrzygnięcia w granicach danej sprawy, a nie w granicach skargi<sup>213</sup>. Zgodnie z wyrażoną w art. 134 §1 p.s.a. zasadą niezwiązania zarzutami skargi sąd ma nie tylko prawo, ale i obowiązek dokonać oceny zgodności z prawem zaskarżonego aktu lub czynności także wówczas, gdy dany zarzut nie został podniesiony w skardze, nie będąc przy tym skrepowanym sposobem sformułowania skargi, użytymi argumentami, podniesionymi wnioskami, zarzutami i żądaniami<sup>214</sup>.

W orzecznictwie NSA dominuje pogląd, zgodnie z którym uzasadnienie wyroku powinno odnosić się do wszystkich zarzutów skargi (poza zarzutami niemającymi związku z przedmiotem zaskarżenia), co wynikać ma z art. 141 § 4 p.s.a. Jak zauważono w doktrynie, „prawidłowo sformułowany zarzut stanowi impuls dla sądu do przeprowadzenia pogłębionej interpretacji określonej normy prawnej”<sup>215</sup>. Można się zgodzić z twierdzeniem, że nieustosunkowanie się sądu pierwszej instancji do nieistotnych zarzutów skargi nie będzie naruszeniem wymienionego przepisu, z tym jednakże zastrzeżeniem, że w uzasadnieniu wyroku sąd powinien wyjaśnić, dlaczego uznał te zarzuty za nieistotne. Nerozpatrzenie przez sąd wszystkich zarzutów skargi może prowadzić do wydłużenia postępowania i w efekcie pozostawać w sprzeczności z prawem do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez sąd. Chodzi tu przy tym nie tylko o to, że nierozpoznanie niektórych zarzutów, bardzo pobieżne rozpoznanie pozostałych, bez rozważenia ich istoty i wyjaśnienia podstawy rozstrzygnięcia, uniemożliwia NSA dokonanie właściwej oceny zaskarżonego orzeczenia, ale też o obawę przedłużenia postępowania przed organem administracji publicznej. Wystąpi to na przykład w następującym przypadku: skarżący w skardze na decyzję organu administracji publicznej podnosi zarzut naruszenia art. 138 § 2 k.p.a. oraz zarzut o charakterze materialnoprawnym, licząc na związanie tego organu – po uchyleniu decyzji – oceną prawną odnoszącą się do interpretacji prawa materialnego. Sąd uchyla decyzję tylko z powodu naruszenia art. 138 § 2 k.p.a., nie odnosi się jednak do zarzutu o charakterze materialnoprawnym, wobec czego organ drugiej instancji nie zostaje związany w tym zakresie oceną prawną, podczas gdy skarżącemu najbardziej na tym zależało. Sytuacja taka ewidentnie prowadzi do wydłużenia postępowania administracyjnego i dwukrotnego podnoszenia tego samego zarzutu materialnoprawnego przed sądem pierwszej instancji w skargach na różne decyzje (wpierw kasacyjną, a później tę, która zostanie wydana po uchyleniu tej pierwszej)<sup>216</sup>.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że interpretacja art. 134 § 1 p.s.a. i art. 141 § 4 p.s.a. w kierunku związania sądu pierwszej instancji obowiązkiem rozpatrzenia podniesionych w skardze zarzutów pozostaje w zgodzie ze standardami Rady Europy. Zgodnie bowiem z zasadą B.4.e. rekomendacji Komitetu Ministrów Rady Europy (2004) 20 z 15 grudnia 2004 r. o sądowej kontroli aktów administracyjnych, sąd wykonujący

---

212 Wyrok NSA z 23 września 2004 r., OSK 721/04, niepubl.

213 K. Defecińska-Tomczak, w: Z. Kmiecik (red.), *Polskie...*, s. 101.

214 Wyrok NSA z 9 listopada 2005 r., OSK 1754/04, Lex nr 192556.

215 W. Piątek, *Uzasadnienie wyroku sądu I instancji*, w: tenże, *Podstawy skargi kasacyjnej w postępowaniu sądownoadministracyjnym*, Warszawa 2011, *passim*.

216 Zob. wyrok WSA w Kielcach z 31 stycznia 2014 r., II SA/Ke 1033/13, [www.orzeczenia.nsa.gov.pl](http://www.orzeczenia.nsa.gov.pl).

kontrolę administracji publicznej powinien być umocowany do badania wszystkich, mających znaczenie dla sprawy i podniesionych przez strony, kwestii prawnych i faktycznych<sup>217</sup>. W punkcie 68 noty objaśniającej do tej rekomendacji przypomniano, w nawiązaniu do wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 25 listopada 1994 r. w sprawie 12884/87 *Ortenberg v. Austria*, że na sądzie spoczywa obowiązek rozważenia całości przedstawionej przez strony argumentacji.

Krytycznie należy natomiast ocenić wyrażany w niektórych orzeczeniach NSA kategoryczny pogląd, że na sądzie nie ciąży obowiązek odniesienia się do wszystkich zarzutów skargi, jak i incydentalnie zajmowane stanowisko, że sąd pierwszej instancji może pominąć zarzuty uznane za niezasadne. Sąd powinien w takim przypadku wyjaśnić, dlaczego uznaje je za niezasadne.

*Prof. dr hab. Adam Massalski*<sup>218</sup>

**Posel i senator, kielecki adwokat Stefan Andrzej Dobrzański (1883 – 1945).  
Jedna z ofiar stalinizmu.**

Wśród wielu wybitnych działaczy zasłużonych dla naszego regionu, a w czasach PRL-u skazanych na niepamięć z powodów ideologicznych, na czołowych miejscach znajdował się przez wiele lat związany z Kielcami prawnik Stefan Andrzej Dobrzański. Urodził się 4 lutego 1883 r. w położonym na południowym wschodzie ziemi lubelskiej w powiecie Tomaszów Lubelski małym mieście Łaszczowie, liczącym dzisiaj niewiele ponad 2 tysiące mieszkańców. Miasto to założone w XVI w. było do połowy XVIII w. w posiadaniu rodziny Łaszczów, a potem przeszło w ręce Potockich. Utraciło prawa miejskie po powstaniu styczniowym, a odzyskało je w dopiero 2010 r.. W czasach, gdy na świat przyszedł późniejszy adwokat i parlamentarzysta w Łaszczowie zamieszkiwało przeszło 90 % ludności narodowości żydowskiej.

Rodzicami S. Dobrzańskiego byli Aleksander i Maria Anna z domu Sasalska<sup>219</sup>. Z braku bliższych dotychczas badań biograficznych na jego temat, trudno jest określić czym zajmował się ojciec przyszłego prawnika, wyjaśni to być może kwerenda w aktach urodzeń miejscowej parafii. Rodzina Dobrzańskich przeniosła się zapewne do Kielc przed 1894 r., bowiem Stefan wówczas rozpoczął naukę w rządowym Kieleckim Gimnazjum Męskim. Młody Dobrzański, zdał w 1901 r. maturę wraz z innymi 27 kolegami. Okres jego pobytu w kieleckim gimnazjum przypadła na lata szczególnego nasilenia rusyfikacji. Dyrektorem gimnazjum był wówczas Markiel Osipowicz Ławrowski (ur. ok 1836 r.), który pochodził z Galicji Wschodniej, a na terenie Królestwa Polskiego pojawił się po powstaniu styczniowym, wcześniej był poddanym austriackim. Ukończył on Uniwersytet w Wiedniu. Przed przybyciem do Kielc M. O. Ławrowski sprawował obowiązki dyrektora gimnazjum w Białej, gdzie zapisał się jako zajadły rusyifikator. Władze carskie doceniały jego

---

<sup>217</sup> W oryginale: *The tribunal should be in a position to examine all of the legal and factual issues relevant to the case presented by the parties.*

<sup>218</sup> Profesor nauk humanistycznych, UJK w Kielcach, senator RP VI i VII kadencji.

<sup>219</sup> Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919 – 1939. Słownik biograficzny, t. 1, A-D, opr. M. Smogorzewska, red. A. Kunert, Warszawa 1998, s. 401.



gorliwość, stąd podczas pobytu w Kielcach osiągnął wysoką rangę rzeczywistego radcy stanu (odpowiednik w armii rosyjskiej stopnia generała majora) i posiadał order św. Stanisława I klasy (nadany w 1898 r.)<sup>220</sup>. Natomiast nauczycielem religii rzymskokatolickiej w latach pobytu S. Dobrzańskiego w gimnazjum kieleckim był ks. Józef Niewiarowski, absolwent Akademii Duchownej Rzymsko Katolickiej w Petersburgu, cieszący się opinią patrioty. W kontaktach z nauczycielami Rosjanami posługiwał się językiem francuskim, by nie mówić po rosyjsku. Wywarł on zapewne wpływ na ukształtowanie poglądów politycznych przyszłego posła i senatora, bowiem zainicjował założenie w gimnazjum nielegalnego kółka młodzieży narodowej<sup>221</sup>. Warto nadmienić, że do kółka tego należeli też, znani później działacze ruchu narodowego, m.in. Stanisław Frycz, Eugeniusz Nawroczyński i Bolesław Szyszkowski<sup>222</sup>.

Po zdaniu matury w 1901 r. S. Dobrzański podjął studia prawnicze na Cesarskim Uniwersytecie w Warszawie, a następnie zapewne w związku ze strajkiem w czasie rewolucji 1905 r., przeniósł się na Uniwersytet Noworosyjski do Odessy i tam na Wydziale Prawa w 1906 r. złożył egzamin państwowy I stopnia. Po powrocie do Kielc od 1907 r. pozostawał w służbie państwowej, początkowo jako podsekretarz w Wydziale Karnym, a następnie w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego od stycznia 1913 r. został adwokatem. Dzięki aktywności na polu społecznym i szerokiej wiedzy o problemach socjalnych i ekonomicznych nie tylko regionu, ale i całego kraju, szybko zaczął odgrywać poważną rolę w środowisku adwokackim i społecznym Kielc. Na zebraniu założycielskim Oddziału Towarzystwa Prawniczego w Kielcach w lutym 1912r. został wybrany sekretarzem Zarządu. Udzielał się także w Radzie Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej<sup>223</sup>. Co ciekawe zaangażował się także w działalność na polu dydaktyki. Podjął bowiem pracę jako nauczyciel prawa cywilnego i handlowego oraz ekonomii politycznej w Żeńskiej Szkole Handlowej, założonej w Kielcach w 1907 r. przez Jadwigę Wolanowską<sup>224</sup>. Warto nadmienić, że w czasie I wojny światowej był dyrektorem tej placówki. Podczas wojny polsko – bolszewickiej w 1920 r. wstąpił do wojska jako ochotnik i został przydzielony do Sądu Wojennego Dowództwa Okręgu Generalnego Kielce. Dzięki znajomości realiów kieleckim był wybierany do Rady Miasta z listy narodowej. W okresie międzywojennym jego aktywność na polu działalności samorządu adwokackiego nie malała, a wprost przeciwnie znacznie się wzmożyła. Został wybrany do Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie (województwo kieleckie nie posiadały własnej Rady i wchodziło w skład okręgu lubelskiego). Ponadto przez trzy kadencje od 1922 r. był wybierany do Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie<sup>225</sup>. Ważnym etapem w życiu S. Dobrzańskiego jako działacza o poglądach narodowych był jego udział w pracach parlamentu polskiego w okresie międzywojennym. Po raz pierwszy został zgłoszony do

---

<sup>220</sup> A. Massalski, *Dzieje najstarszej szkoły średniej w Kielcach 1727 – 1945. I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego*, Kielce 2010, s. 335.

<sup>221</sup> Tamże, s. 341.

<sup>222</sup> A. Massalski, J. Szczepański, *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i wychowanków. I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego*, Kielce 2010, s. 85, 103, 115.

<sup>223</sup> M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 43.

<sup>224</sup> Tamże, s. 41

<sup>225</sup> *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 401.

Sejmu w wyborach w 1922 r. z listy Związku Ludowo Narodowego. Uzyskał wówczas wymaganą liczbę głosów i został posłem, pracując w Sejmie w Sądzie Honorowym, a także w komisjach: petycyjnej jako jej przewodniczący od 1926 r., a także prawniczej, regulaminowej i nietykalności poselskiej. Wchodził także w skład komisji specjalnej powołanej w 1924 r. do spraw opracowania wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności jednego z b. ministrów przemysłu i handlu<sup>226</sup>. Jako poseł nie tracił kontaktu z wyborcami. Na przykład w lutym 1927 r. uczestniczył w spotkaniu zwolenników ruchu narodowego w Suchedniowie, na którym wygłosił przemówienie naświetlając sytuację w Polsce po zamachu majowym, a także już wówczas wskazał na wzrastające zagrożenie dla Polski ze strony Niemiec<sup>227</sup>. Do Senatu w 1930 r. startował także z listy Związku Ludowo Narodowego. Po uzyskaniu mandatu pracował w izbie wyższej parlamentu w komisjach: prawniczej i regulaminowej<sup>228</sup>. Po rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów S. Dobrzański postanowieniem Prezydenta RP z 21 lutego 1931 r. został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Kielcach. Po sześciu latach sprawowania tej funkcji awansował na stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie, w związku z czym opuścił wówczas Kielce. Po wybuchu II wojny światowej był przez kilka miesięcy bez pracy, a następnie na podstawie decyzji Wydziału Sprawiedliwości Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego w kwietniu 1940 r. objął stanowisko sędziego orzekającego w Wydziale Cywilnym Sądu Apelacyjnego w Radomiu. Na początku czerwca 1944 r. został przewodniczącym tego Wydziału. Po wyparciu w styczniu 1945 r. Niemców z Radomia i zajęciu tego miasta przez Armię Czerwoną nie oznaczało to wcale wyzwolenia, a pociągnęło za sobą kolejne dramaty dla wielu Polaków. Nieomal nazajutrz po zajęciu miasta do gmachu Sądu Okręgowego w Radomiu wkroczyła sowiecka tajna policja polityczna i aresztowała kilkudziesięciu sędziów i prokuratorów. Po wstępnych przesłuchaniach niektórzy z aresztowanych zostali wypuszczeni na wolność, ale zdecydowana większość została przewieziona do Przyłęk koło Garwolina, a następnie umieszczona w obozie w Rykach. Wśród nich był także S. Dobrzański. Po krótkim tam pobycie uwięzionych przetransportowano koleją przez Dęblin na teren Związku Sowieckiego. Trafili tam do obozu filtracyjnego w Bierzynkach koło Permu. Po krótkim okresie uwięzienia, niemłody już przecież S. Dobrzański (miał już wówczas 62 lata), zaraził się czerwonką i zmarł 16 marca 1945 r. Do Polski z pośród jego towarzyszy wywiezionych na „nieładną ziemię” powróciło do Radomia tylko 2 sędziów<sup>229</sup>.

S. Dobrzański pozostawał w stanie bezzennym, bowiem nie założył rodziny. Stąd zapewne nikt z bliskich nie czynił starań o ekshumację i dlatego miejsce jego ostatniego spoczynku do dziś znajduje się daleko od Polski.

---

<sup>226</sup> Tamże.

<sup>227</sup> E. Słabińska, *Inteligencja na prowincji kieleckiej w latach 1918 – 1939*, Kielce 2004, s. 210.

<sup>228</sup> *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 401.

<sup>229</sup> S. Piątkowski, *Sędziowie Sądów Powszechnych Regionu Radomskiego w latach 1917 – 1945*, Radom 2008, s.

13 i 29. Inna wersja dotycząca miejsca śmierci S. Dobrzańskiego jest taka, że zmarł na czerwonkę w obozie Baskaja (obwód mołotowski) na Uralu. Por. *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 401.

## Profesor Edward Taylor – prawnik i ekonomista – kielczanin.

Wśród wielu znakomitych kielczan wywodzących się z rodzin zasłużonych dla miasta, osobą zapomnianą i nieobecną w historyczno-kulturowym krajobrazie Kielc jest profesor Edward Taylor (1884-1964). Nieznany w swoim rodzinnym mieście, a uznawany poza jego granicami, twórca poznańskiej szkoły ekonomicznej zasługuje na to aby pamięć o nim przetrwała.

Wywodził się z rodziny posiadającej szkockie korzenie, ale w II połowie XIX wieku zasiedlał w Kielcach. Protoplastą rodu był Jan Taylor przybyły ze Szkocji do Krakowa w połowie XVII wieku. Pradziadkiem Edwarda Taylora był generał Robert Taylor odznaczony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego orderem św. Stanisława. Jego syn Karol wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej i tworzeniu Księstwa Warszawskiego. Syn Karola Robert Taylor za męstwo w powstaniu listopadowym został odznaczony orderem *Virtuti Militari*.

Synem Roberta Taylora był Stanisław ojciec Edwarda. Osiedlił się w Kielcach w 1869 r., był sędzią i adwokatem, należał do obozu narodowego, działał w Towarzystwie Prawniczym, a w latach I wojny światowej w Komitecie Obywatelskim i Ratunkowym w Kielcach. Edward Taylor urodził się 26 września 1884 r. w Kielcach<sup>231</sup>. Uczęszczał do kieleckiego Gimnazjum Rządowego, nawiązał kontakt z organizacjami niepodległościowymi: „W naszym kieleckim gimnazjum życie młodzieży było wówczas silnie rozwinięte. Istniały dwie tajne organizacje: socjalistyczna i narodowa. Zostałem z łatwością zwerbowany do drugiej. Wkrótce wybiłem się na jej czoło, biorąc udział w tzw. „X” ściślejszej organizacji, zależnej od organizacji młodzieży akademickiej – Zet (Związek Młodzieży Polskiej), będącej w kontakcie z Ligą Narodową. Wrodzone zainteresowania, a równocześnie konkurencja organizacji socjalistycznej, narzuciły mi zajmowanie się zagadnieniami społecznymi”<sup>232</sup>.

Podobnie jak inni uczniowie wywodzący się z miejscowych rodzin inteligentnych myślał o kontynuowaniu nauki na studiach. Kończący edukację w kieleckiej szkole średniej z reguły wstępowali na służbę państwową, zasilali szeregi miejscowych urzędników, niektórzy pragnęli zostać duchownymi, jeszcze inni nauczycielami, a w każdym razie chcieli wybić się ponad przeciętność. Wymienić tutaj można takie osoby jak chociażby Ludwik Szperl, czy Bolesław Markowski, Stefan Żeromski, Stanisław Glixelli, Zygmunt Wasilewski<sup>233</sup>.

Wyjątkowo zdolni wyjeżdżali z Kielc do Warszawy lub Krakowa aby zaspokoić swoje ambicje i osiągnąć sukces życiowy. Postawa taka często wynikała z tradycji rodzinnych i polegała na dziedziczeniu zawodu. Tak miało być również w przypadku

<sup>230</sup> Dyrektor Muzeum Historii Kielc.

<sup>231</sup> Stanisław Taylor (1848-1922), kielecki adwokat, wybitny działacz kieleckiej endecji, sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach w latach 1917-1922, zob. J. Z. Pająk, Taylor Stanisław, w: Świętokrzyski Słownik Biograficzny, t. 2, 1795-1918, pod red. J. Szczepańskiego, Kielce 2009, s. 468 Taylor Edward Robert Edmund, S. Łoza, Czy wiesz Kto to jest, Warszawa 1938, s. 748.

<sup>232</sup> E. Taylor, Wspomnienia ekonomisty, red. Z. Knakiewicz, Poznań 2008, s. 33.

<sup>233</sup> M. Pawlina-Meducka, Wstęp, w: Kielce przez stulecia, red. J. Główka, Kielce 2014, s. X; A. Massalski, Szkoły średnie rządowe w latach 1816-1905, w: Kielce przez stulecia, red. J. Główka, Kielce 2014, s. 229.

Edwarda Taylora, który nie wyobrażał sobie aby codzienne rozmowy z ojcem prawnikiem nie zaowocowały wyborem drogi życiowej.

Podobną ścieżkę kariery - kontynuowanie nauki i realizacja ambitnych planów - obrał Karol Taylor, starszy brat Edwarda. Zdał maturę w 1897 r., potem ukończył politechnikę w Darmstadt, był inżynierem w fabrykach francuskich i rosyjskich, a wreszcie w warszawskim Ursusie. Na Politechnice Warszawskiej jeszcze przed II wojną światową zajmował się silnikami lotniczymi<sup>234</sup>.

Edward Taylor w roku 1903 zdał egzamin maturalny, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kontynuował studia na Wydziale Prawa, a jego mistrzami byli m.in. znani prawnicy, profesorowie Stanisław Wróblewski i Fryderyk Zoll Junior. W roku 1909 uzyskał stopień doktora praw i jak wspominał: „Do doktoratu z prawa w Austrii nie była wymagana rozprawa doktorska. Trzeba było złożyć trzy rygoroza z przedmiotów prawie tych samych, jakie obejmował egzamin państwowy, z nieco przy niektórych rozszerzonymi wymaganiami. Różnica polegała głównie na tym, że rygoroza składało się rano we fraku przed profesorami Uniwersytetu, a egzaminy państwowe w tużurku, przed komisją, do której wchodziłi również praktycy-urzędnicy. Rygoroza polityczne i sądowe składało się przeważnie tego samego dnia co odnośne egzaminy”<sup>235</sup>.

Po studiach rozpoczął pracę w austriackiej administracji rządowej we Lwowie, jako praktykant koncepcyjny w Biurze Patronatu Spółek Oszczędności i Pożyczek<sup>236</sup>. Tutaj spotkał się z Franciszkiem Stefczykiem, (pionierem spółdzielczości w Polsce) który był jego przełożonym w Wydziale Krajowym, organie wykonawczym galicyjskiego Sejmu. Odtąd datuje się zainteresowanie E. Taylora spółdzielczością. Habilitację uzyskaną w roku 1917 na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego poświęcił właśnie temu zagadnieniu pisząc pracę pt. „Pojęcie współdzielczości”<sup>237</sup>.

W latach 1917-1919 prowadził zajęcia na Wydziale Prawa oraz Studium Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1919 pod wpływem rozmów z dziekanem Wydziału Prawnego UJ prof. Stanisławem Estreicherem, przeprowadził się do Poznania, gdzie osiadł na stałe poświęcając się pracy dydaktycznej na uniwersytecie i działalności naukowej. Był przykładem prawnika i naukowca, który całą swoją karierę poświęcił budowaniu ustroju skarbowego Polski międzywojennej. Stał się jednym z wielu absolwentów wydziałów prawa uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, którzy po odzyskaniu niepodległości stanowili podstawową bazę wysokich kadr urzędniczych i naukowych<sup>238</sup>.

Jako profesor nadzwyczajny ekonomii i skarbowości Wydziału Prawa i Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Poznańskiego opiekował się studentami seminarium ekonomicznego<sup>239</sup>. W 1921 roku uzyskał profesurę zwyczajną, wykładał kilkanaście

<sup>234</sup> Księga Pamiątkowa Kielczan 1856-1904, pod red. T. Ruśkiewicza, Warszawa 1925, s.271.

<sup>235</sup> E. Taylor, op. cit., s. 43.

<sup>236</sup> E. Taylor, op. cit., s. 44.

<sup>237</sup> Maciej Motas, Myśl Polska, nr 39-40, <http://www.mysl-polska.pl/node/223>, dostęp 16 września 2016 r.

<sup>238</sup> E. Taylor, op. cit., s. 49; J. Małecki, Poznańska szkoła podatkowa okresu dwudziestolecia międzywojennego, w: Prawo skarbowe i prawo finansowe. Szkoły i uczniowie. Księga dedykowana pamięci Profesora Jerzego Lubowickiego, pod red. C. Kosikowskiego, Białystok 2013, s. 35-36.

<sup>239</sup> Taylor Edward Robert Edmund, S. Łoza, op. cit., s. 748.



przedmiotów akademickich, w tym ogólną naukę skarbowości, prawo skarbowe, pieniądź i kredyt, historię myśli ekonomicznej, ekonomikę, politykę agrarną, teorię komunizmu<sup>240</sup>.

Był także twórcą koncepcji Studium Ekonomicznego, które miało kształcić specjalistów zdolnych do kierowania życiem gospodarczym Polski. Była to oryginalna koncepcja E. Taylora, podobna idei której w warszawskiej Wyższej Szkole Handlowej poświęcił się inny wybitny kielczanin, prawnik i ekonomista profesor Bolesław Markowski.

E. Taylor zainicjował serię wydawniczą „Poznańskie Prace Ekonomiczne”, był redaktorem wielu opracowań naukowych, recenzentem prac z zakresu ekonomii, członkiem gremiów wydawniczych redakcji czasopism naukowych. Współpracował z wyższymi uczelniami i towarzystwami naukowymi w całym kraju. Jego umiejętności były wykorzystywane w poznańskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Należał do Państwowej Rady Finansowej i Gospodarczej, był radnym miasta Poznania. W latach 20-tych brał udział w życiu politycznym, należał do Związku Ludowo-Narodowego, będąc członkiem Rady Naczelnej tego ugrupowania.

Jako ekspert opiniował zamierzenia rządowe dotyczące reform gospodarczych państwa, wypowiadał się na temat systemu finansowego, omawiał kwestie skarbowe, walutowe, politykę celną i podatkową. Krytykował gospodarkę polskich samorządów i rozbudowane ustawodawstwo socjalne. Po przewrocie majowym, podobnie jak wspomniany już prof. Bolesław Markowski usunął się z życia politycznego. Poświęcił się pracy naukowej, był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu oraz współzałożycielem Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich<sup>241</sup>. Opublikował kilkuset prac z zakresu spółdzielczości, wartości pieniądza, skarbowości, prawa skarbowego, prawa podatkowego. Jedną z najważniejszych prac naukowych była książka pt. „Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej”, w której dokonał syntezy obowiązującego ustawodawstwa<sup>242</sup>.

W czasie II wojny światowej należał do dużej grupy naukowców z Uniwersytetu Poznańskiego wysiedlonych przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa. Mieszkał okresowo w Kielcach, tutaj prowadził zajęcia z ekonomii i prawa na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich<sup>243</sup>.

Po wojnie powrócił do Poznania i kontynuował pracę na uniwersytecie, a jego nieugięta postawa moralna, poglądy polityczne i naukowa rzetelność spowodowały w 1949r. pozbawienie go przez władze komunistyczne funkcji na uczelni i przeniesienie w stan spoczynku: „Usunięcie mnie z katedry, podobnie jak prawie równocześnie Adama Krzyżanowskiego w Krakowie i Wacława Fabierkiewicza w Łodzi przedstawiono jako konieczność ze względu na moje zacofane i reakcyjne poglądy (...) W roku akademickim 1951/1952 usunięto z bibliotek publicznych i naukowych moje książki wydane po drugiej

---

<sup>240</sup> J. Małecki, *Poznańska szkoła...*, s. 37.

<sup>241</sup> J. Z. Pająk, *op. cit.*, s. 467; Maciej Motas, *op. cit.*

<sup>242</sup> *Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1920.

<sup>243</sup> Na temat zajęć uniwersyteckich w Kielcach, zob. J. Nowak-Dłużewski, *Kursy uniwersyteckie w Kielcach (1943-1945)*, w: *Pamiętnik Kielecki. Przeszłość kulturalna regionu*, pod red. J. Nowaka-Dłużewskiego, Kielce 1947, s. 289-297; T. Konopiński, *Powstanie, rozwój i stan obecny kursów uniwersyteckich w Kielcach*, Kielce 1945, s. 4; A. Massalski, *Szkolnictwo i kultura*, w: *Kielce przez stulecia*, red. J. Głównka, Kielce 2014, s. 522; W Kielcach prowadzono także kursy prawa pod egidą KUL, których organizatorem był ks. prof. Piotr Kałwa wykładający prawo kanoniczne i cywilne; wykłady prawa cywilnego odbywały się także w Jędrzejowie, zob. T. Konopiński, *Powstanie, rozwój i stan obecny kursów uniwersyteckich w Kielcach*, Kielce 1945, s. 5.

wojnie światowej. Mianowicie książki te przesunięto do działu niewypożyczanych ani młodzieży, ani szerszej publiczności. Były one dostępne tylko dla fachowców do naukowych studiów na podstawie specjalnych zezwoleń<sup>244</sup>.

Dopiero w 1956 roku pozwolono mu wrócić do pracy uniwersyteckiej, prowadził ciesząc się wielkim zainteresowaniem wykłady pod hasłem „Współczesny system ekonomiki niemarksistowskiej”. Powołano go w skład rady Naukowej Instytutu Morskiego w Gdyni, zakładał Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, był także członkiem Rady Naukowej w Ministerstwie Finansów<sup>245</sup>.

W roku 1960 przeszedł na emeryturę, zmarł 9 sierpnia 1964 r. w Poznaniu. Był przedstawicielem nurtu neoklasycznego w ekonomii i wybitnym twórcą poznańskiej szkoły ekonomicznej, należał obok Władysława i Stanisława Grabskich, Stanisława Głabińskiego, Romana Rybarskiego, Jerzego Zdziechowskiego, Adama Heydla i Bolesława Markowskiego do czołowych ekonomistów II Rzeczypospolitej.

Uczniowie profesora E. Taylora zakładali katedry finansowe polskich uczelni w Poznaniu, Krakowie, Łodzi, Warszawie, Szczecinie i Sopocie<sup>246</sup>. Zasługą profesora było ukształtowanie środowiska naukowców, decydujących o sprawach gospodarczych Polski po roku 1956. Jak pisze J. Małecki: „Powszechnie znana była opinia, że komunizm w Polsce miał bardziej ludzkie oblicze niż w innych krajach bloku wschodniego tylko dlatego, iż szereg kluczowych funkcji w ówczesnym aparacie władzy państwowej pełnili liberalnie ukształtowani uczniowie E. Taylora<sup>247</sup>. Jednym z uczniów profesora Taylora był profesor Jan Zdzitowiecki, który kierował na Uniwersytecie w Poznaniu Katedrą Prawa Finansowego, zajmując się zagadnieniami wieloletniego planowania budżetowego i rozwijając twórczo koncepcje swojego mistrza<sup>248</sup>.

Edward Taylor był autorem wielu opracowań naukowych z zakresu ekonomii i spółdzielczości. Najważniejsze z nich to: „Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej” (Poznań 1920), „Inflacja polska” (Poznań 1926), „Wstęp do ekonomiki” (Gdynia 1947), „Historia rozwoju ekonomiki” (Poznań 1957). Po dzień dzisiejszy stanowią punkt odniesienia dla ekonomistów, naukowców zajmujących się prawem skarbowym, badaczy historii myśli ekonomicznej i historii gospodarczej Polski.

Działalność społeczna i postawa profesora Edwarda Taylora stanowią wzór godny upowszechnienia, a osiągnięcia naukowe i dydaktyczne stawiają uczonego w szeregu zasłużonych obywateli Kielc i naszego kraju.

---

<sup>244</sup> E. Taylor, op. cit., s. 55-56.

<sup>245</sup> Maciej Motas, *Myśl Polska*, nr 39-40, <http://www.mysl-polska.pl/node/223>, dostęp 16 września 2016 r.

<sup>246</sup> J. Małecki, Okres budżetowy w ujęciu poznańskiej szkoły skarbowości, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2012, R. LXXIV, z. 4, s. 17.

<sup>247</sup> Ibidem.

<sup>248</sup> Ibidem, s. 20.

## Adwokaci polscy w austriackiej Radzie Państwa. Michał Danielak Cz. VI.



Michał Danielak urodził się w roku 1865 w Stanisławowie w rodzinie niezamożnych mieszczan Antoniego i Magdaleny Repichowskiej. Wcześniej, bo już wieku dziesięciu lat, stracił ojca i dlatego podczas nauki gimnazjalnej, z powodu kłopotów finansowych, utrzymywał się z udzielania lekcji. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie. Tutaj też związał się grupą młodzieży gimnazjalnej i akademickiej skupionej wokół powstańca listopadowego Mieczysława Darowskiego. Ten ostatni wywarł zresztą duży wpływ na późniejszą postawę i poglądy polityczne Danielaka. W okresie studiów ujawniły się też jego zdolności publicystyczne, a ich przejawem było redagowanie przeznaczonych dla ludu

pism: "Chata" i "Nowiny". Należał przy tym do aktywnych działaczy stowarzyszenia Czytelnia Akademicka, a w roku 1889 został nawet wybrany wiceprezesem tej organizacji. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. Danielak przerwał studia prawnicze i udał się do Krakowa, gdzie rozpoczął pracę w redakcji organu prasowego zachodniogalicyskich demokratów o nazwie "Nowa Reforma", którą kierował wówczas Adam Asnyk. Na łamach tej gazety publikował artykuły o tematyce społecznej i politycznej. Jego zdolności spowodowały, że w roku 1894 został przez redakcję gazety wysłany jako sprawozdawca do relacjonowania odbywającego się w Wilnie tzw. procesu Krożan. Przesyłane przez niego przekazy prasowe z tego procesu były następnie zamieszczane nie tylko w wielu galicyjskich gazetach, ale także w prasie Księstwa Poznańskiego.

W redakcji "Nowej Reformy" pracował Michał Danielak do grudnia 1894 r., po czym zajął się dokończeniem studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz uzyskaniem doktoratu. Następnie został koncypientem w jednej z krakowskich kancelarii adwokackich. W tym czasie rozpoczął również aktywną działalność społeczną wśród włościan Galicji Zachodniej. Wraz z kilkoma kolegami ze studiów otworzył w Krakowie biuro bezpłatnych porad prawnych dla ludu. Ponadto, dużo podróżował po Galicji, Bukowinie, Śląsku Cieszyńskim i Spizu, gdzie organizował odczyty i zbierał fundusze na działalność społeczną. Przykładem jednego z wielu takich działań może być zorganizowanie przez niego w 1896 r. w Zakopanem wieczorka wokalnemu-muzycznego z udziałem miejscowych górali, z którego dochód miał być przeznaczony na założenie w stolicy Tatr bezpłatnej biblioteki. Szczególnie aktywnie działał w Cieszynie, gdzie jego zasługą było utworzenie tam w 1895 r. polskiego gimnazjum, doprowadził także do założenia w tym mieście Towarzystwa Szkoły Ludowej, a przez pewien czas wchodził w skład zarządu stowarzyszenia Macierz Szkolna w Cieszynie. Angażował się również w prace społeczne w Krakowie. W 1893 r. został sekretarzem krakowskiego komitetu budowy pomnika Artura Grottgera, w tym samym roku włączył się w działania komitetu organizującego w Krakowie

obchody rocznicy przysięgi kościuszkowskiej. Należał przy tym do czołowych członków Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Krakowie. Michał Danielak nie porzucił jednak pasji publicystycznej i doprowadził do powstania czasopisma "Polski Lud", z którego redakcją przez kilka lat współpracował. Jego działalność wśród ludu zbliżyła go do obozu politycznego stojałowczyków, który wystawił jego kandydaturę w odbywających się w 1897 r. wyborach do wiedeńskiej Rady Państwa. Danielak zdobył mandat i wkrótce związał się z lewicą obozu chrześcijańsko-ludowego. Przy tej okazji można zacytować opis sylwetki nowego posła zamieszczony w jednej z gazet krajowych: "Średniego wzrostu, brunet, włosy krótko ostrzyżone, twarz pełna, rumiana, okolona czarną brodą a la Mierzwiński, wargi grube, czerwone, wąs zawieszisty, cwikier w czarnej rogowej oprawie". W 1900 r. Michał Danielak po raz kolejny stanął do wyborów, tym razem jednak był kandydatem tzw. komitetu centralnego z V powszechnej kurii. Startując z okręgu nowosądeckiego uzyskał mandat do Rady Państwa jako tzw. antysemita narodowy. Mandat wykonywał do rozpisania nowych wyborów w 1907 r. Następnie kontynuował przerwana przez wybór do Rady Państwa praktykę kandydata adwokackiego i w kwietniu 1910 r. został wpisany na listę adwokatów krakowskiej Izby Adwokackiej. Kancelarię adwokacką otworzył na Rynku w Krakowie w kamienicy pod numerem 37. Zawód adwokata wykonywał nieprzerwanie do chwili śmierci, z biegiem lat uzyskując coraz większą klientelę.

Danielak był również bez wątpienia wielkim miłośnikiem polskich Tatr. W Zakopanem był m. in. właścicielem willi "Mazowsze" i "Warszawianka", ta ostatnia niestety spłonęła w 1910 r. Został również delegatem właścicieli willi zakopiańskich, a także przez kilka lat był wiceprezesem Komisji Klimatycznej, która odpowiadała za prowadzenie miejscowego uzdrowiska. Jego wiedza na temat Tatr spowodowała, że w okresie pracy parlamentarnej został wybrany członkiem Komisji Koła Polskiego do sprawy zatargu z Węgrami o Morskie Oko. Już pod wygaśnięciu mandatu w Radzie Państwa nadal wspierał swoimi działaniami interesy Zakopanego i regionu. Warto też wspomnieć, że Danielak był autorem kilku broszur. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wydana w 1894 r. książeczka o tytule: "3.765.702 analfabetów", która najpewniej po raz pierwszy była rozdawana na krakowskim pawilonie wystawowym szkolnictwa i od razu została skonfiskowana przez policję. Wskazywała ona na niski poziom oświaty w Galicji i znaczny analfabetyzm w kraju. Rok wcześniej Danielak wydał także nakładem Komitetu Lenartowiczowskiego broszurę przeznaczoną dla ludu, której treść nawiązywała do wydarzenia związanego ze sprowadzeniem zwłok Teofila Lenartowicza do Krakowa.

Michał Danielak zmarł w Krakowie 20 września 1918 r. i jak napisano w jego nekrologu prasowym, po długiej i ciężkiej chorobie. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Był żonaty i pozostawił dzieci, jednakże nie ustaliłem bliższych informacji na temat danych jego rodziny.

Wykorzystano m. in.: "Dziennik Krakowski" 1896, nr 193, 1897, nr 383; "Kuryer Lwowski" 1889, nr 338, 1894, nr 187, 1911, nr 97; "Nowa Reforma" 1918, nr 416; "Przegląd Tygodniowy" 1897, nr 15.



*Tomasz Ossowski*

### **Karol Kalita Rębajło – bohater powstania styczniowego**

W lasach nieopodal Cisowa stoi pomnik z brzozowym krzyżem, na którym widnieje napis „Chwała tym, którzy Polsce zginąć nie dali”. Przed laty był tam obóz jednego z najodważniejszych przywódców powstania styczniowego w regionie świętokrzyskim, Karola Kality, który na czas insurekcji przyjął pseudonim Rębajło. W świadomości lokalnej dzięki Stefanowi Żeromskiemu przetrwał jako ten, który w bitwie pod Iłżą stoczoną 17 stycznia 1864 roku, w schyłkowej fazie powstania, rozbił rosyjski pułk Suchonina zdobywając przeszło sto karabinów.

Nieopodal krzyża powstańczego stoi drugi, z datą 1943, poświęcony oddziałowi Armii Krajowej „Wybraniec”, który walcząc w okupantami obozował w tym samym miejscu. Przypadek sprawił, że historia zatoczyła w tym miejscu koło.

Karol Kalita był jednym z sześciu braci, którzy poszli do powstania, jedynym, który je przeżył. Jego biogram, mógłby posłużyć jako odrębny podręcznik historii. W dziejach walki o niepodległość pojawił się jako ułan Legii Polskiej walczącej u boku Węgrów w Wiośnie Ludów 1848 roku. Znał osobiście generała Józefa Bema. Po klęsce węgierskiego zrywu i interwencji carskiej, realizującej nieubłaganą wizję Świętego Przymierza wraz z wieloma bojownikami uciekł do Turcji. Tam podejmował szereg zajęć, które miały dać mu utrzymanie, pracował fizycznie w winnicy i jako marynarz. Przez pewien czas był nawet pomocnikiem aptekarza w Stambule.

W roku 1859 odnajdujemy Karola jako żołnierza – ochotnika, walczącego o niepodległość Włoch. Walkę tą okupił ciężkimi ranami odniesionymi w bitwie pod Magentą. Kampania ta toczona o zjednoczenie państwa włoskiego, przeciwko jednemu z zaborców – Austrii dała mu sławę nieustraszonego żołnierza. Jako weteran będzie dla sprawy powstańczej 1863 roku bardzo cenny.

Trafiony rosyjską kulą 11 lutego 1863 roku w bitwie pod Świętym Krzyżem, w samym początku powstania szybko leczył rany by walczyć dalej i sformować własny oddział – partię Rębajły. Z pobliskich majątków przybywali nowi rekruci. Jeden z żołnierzy z tworzącego się oddziału, Błażej Andrzej Stanisław Dębno Krzyżanowski opisywał w swoich pamiętnikach polanę lasu Cisowskiego i swoje pierwsze spotkanie z przyszłym dowódcą. Z relacji wynika, że Rębajło był surowy dla podkomendnych i dla samego siebie utrzymując w oddziale żelazną dyscyplinę. Działania partyzanckie miały zabezpieczać patrole rozpoznawcze zwane pikietami, których Rębajło osobiście doglądał. Morale oddziału było jak wynika z treści pamiętników wysokie, sami żołnierze układali piosenki sławiące sylwetkę dowódcy. Wiele z nich przetrwało w miejscowym folklorze w rejonach walk korpusu generała Langiewicza. Być może były śpiewane podczas powstańczej defilady zorganizowanej w styczniu 1864 roku w Bodzentynie?

Postać Karola Kality jest nierozzerwalnie związana z Józefem Hauke, w czasie powstania noszącym pseudonim Bosak. Pseudonim ten nie był przypadkowy, pochodził od herbu rodowego zacnej rodziny spokrewnionej z najlepszymi rodzinami arystokratycznymi

Europy. Postać Hauke-Bosaka jest dobrze znana, bowiem był on jednym z najważniejszych dowódców powstańczych. Swoją karierę zaczynał na dworze carskim w Korpusie Paziów. Do 1861 roku służył w armii carskiej, którą porzucił, pomimo perspektyw świetlanej kariery. W jednym z listów do swojej matki napisał, że czuje się Polakiem. Zrobił karierę powstańczą. W październiku 1863 roku z nominacji Romualda Traugutta został mianowany naczelnikiem wojennym województwa krakowskiego i sandomierskiego, a później także kaliskiego.

Rębajło i Bosak spotkali się jesienią 1863 roku, połączyło ich braterstwo broni i choć to generał Hauke Boska był dowódcą i przełożonym - zostali przyjaciółmi. Wspólnie stoczyli zwycięski bój pod Opatowem w listopadzie 1863. Za swoją wierność i zdolności dowódcze Hauke Bosak swoim rozkazem mianował Kalitę podpułkownikiem zaś jego oddział został podniesiony do rangi pułku powstańczego. O nominacji dowiedział się w obozie pod Cisowem. Od tej pory będzie on dowodził pułkiem stopnickim przynależnym dywizji krakowskiej, dowodzonej przez pułkownika Apolinarego Kurowskiego.

Zima 1863/1864 była dla powstańców ciężka ze względu na panujące mrozy, a przede wszystkim z uwagi na planową akcję zwalczającą powstanie, prowadzoną przez wojska carskie. W tych tragicznych i beznadziejnych okolicznościach oddział Kality stoczył kilka potyczek, uwieńczonych zwycięstwem pod Iłżą, w którym zadał ciężkie straty dwóm rotom piechoty rosyjskiej i sotni kozackiej. Bitwa ta została upamiętniona tabliczką na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Rębajło został po niej awansowany na stopień pułkownika.

W ostatnich działaniach swojego pułku nie brał bezpośredniego udziału złożony chorobą. Nie było go pod Opatowem 21 lutego 1864 roku. O klęsce powstańców i triumfie generała Ksawerego Czengeriego dowiedział się dzień później. Pomimo osłabienia nieskutecznie próbował odtworzyć oddział z rozbitych grup uchodzących z pola bitwy. Los powstania był już przesądzony.

Po klęsce powstania udał się na emigrację do Turcji, z której po kilku latach powrócił do Galicji do Lwowa. Tam związał się ze środowiskiem kombatanów kultywując tradycję powstańczą. Doczekał niepodległości. Umarł w maju 1919 roku. Zgodnie z ostatnią wolą pochowano go pośród swoich towarzyszy broni w kwaterze powstańczej na cmentarzu Łyczakowskim. Jego dowódca Józef Hauke Bosak po klęsce powstania trafił do Francji, tam walczył dalej. W 1871 roku jako żołnierz Armii Wogezów bronił II Cesarstwa przed napaścią Prus. 21 stycznia 1871 roku w Dijon podczas osłaniania odwrotu żołnierzy francuskich dowodził oddziałem żuawów śmierci. Niemiecka kula trafiła go w serce.

*dr hab. Karol Łopatecki*<sup>249</sup>

**Recenzja książki Tomasza J. Kotlińskiego, pt. *Galicyjskie mowy obrończe*, przedmowa Adam Redzik, Okręgowa Rada Adwokacja w Krakowie, Kraków 2014, ss. 206.**

W 2014 r. została opublikowana przez Okręgową Radę Adwokacją w Krakowie edycja źródłowa zatytułowana *Galicyjskie mowy obrończe*. Książka prezentuje 11 przemów adwokatów pracujących na terenie autonomii galicyjskiej w latach 1880-1913 (s. 53-203). Zostały one zebrane i przygotowane do druku przez dr. Tomasza J. Kotlińskiego, który także poprzedził tę publikację rozbudowanym, liczącym 42 stron wprowadzeniem (s. 9-51). Do książki dodana została również przedmowa autorstwa prof. Adama Redzika (s. 5-7). Całość publikacji zamyka bibliografia (s. 205-206)

Już na wstępie należy wyrazić Tomaszowi Kotlińskiemu uznanie za pomysł i rzetelne wykonanie. Koncepcja wydania edycji źródłowej, jak czytamy we wstępie, pojawiła się w 2013 r., kiedy to redakcja czasopisma *Palestra* zapowiedziała podjęcie próby *zebrania szczególnie ważnych przemówień sądowych*. Autor wpisuje się w tę zapowiedź, *bez konkurencji dla Redakcji Palestry* (s. 9). Warto dodać, że

na łamach tegoż czasopisma, to właśnie T. Kotliński opublikował przemówienie wygłoszone w lutym 1880 r. na procesie socjalistów przez adwokata Józefa Rosenblatta<sup>250</sup>. Od zapowiedzi do realizacji należało czekać zaledwie rok, kiedy to spod prasy drukarskiej wyszła licząca 206 stron książka.

Potrzeba edycji mów sądowych, w szczególności obrończych, nie wymaga szerszego uzasadnienia. W tym miejscu warto wspomnieć, że jest to niezwykle cenny materiał badawczy nie tylko dla polonistów, historyków zajmujących się szeroką pojętą kulturą (w tym kulturą prawną), polityką, biografistyką, ale przede wszystkim dla prawników. O wadze mów sądowych w edukacji prawniczej zwrócić przed paroma laty uwagę Andrzej Bąkowski pisząc: *nie można sobie – jak sądzę – wyobrazić aplikanta adwokackiego, który przejdzie przez aplikację adwokacką, nie czytając podobnych książek. Który nie zna wielkich, polskich i zagranicznych procesów politycznych (wszystkich epok), na zbrodniach sądowych PRL-u kończąc*<sup>251</sup>. Obecnie niestety znajomość tego rodzaju źródeł jest znikoma i jak wydaje się ich znaczenie jest dużo mniejsze niż w XIX w., czy też 20-leciu międzywojennym<sup>252</sup>. Oczywiście rola mów obrończych nie tylko w postępowaniu karnym, ale również ich szerszy odbiór społeczny, kulturowy, wymaga w odniesieniu do poszczególnych okresów historycznych pogłębionych badań. Warto zasygnalizować ich wagę w kształtowaniu się kultury prawnej, o czym pisał w 1927 r. Tadeusz Boy-Żeleński ze swoich bardzo pesymistycznych wrażeń z rozprawy przed sądem kasacyjnym:

---

<sup>249</sup> Wydział Historyczno - Socjologiczny, Uniwersytet w Białymstoku

<sup>250</sup> *Adwokat Józef Rosenblatt – przemówienie na procesie socjalistów w Krakowie w lutym 1880 r.*, do druku przygotował T.J. Kotliński, „*Palestra*” 58 (2013), 11-12, s. 101-123. Przemowa ta nie została wznowiona w niniejszej edycji źródłowej, przygotowano za to *Mowę Maksymiliana Machalskiego z tego samego procesu* (s. 53-88).

<sup>251</sup> A. Bąkowski, *Kilka uwag o sztuce dobrej mowy sądowej*, „*Palestra*” 57 (2012), 11-12, s. 233.

<sup>252</sup> Odwołując się do powyżej cytowanych słów Adam Redzik pesymistycznie ocenił: „obawiam się, że nie tylko można sobie wyobrazić takiego aplikanta, ale wręcz rzadkością jest aplikant adwokacji, który sięgnął po tego typu lekturę” (s. 6).

*Sala pusta, senna. Nie ma stron, tylko sędziowie i adwokacji. Sędziowie przestudiowali akta w domu, mają już zapewne swoje zdanie, z góry ziewają na myśl, że trzeba im będzie wysłuchać długich – i poniekąd bezprzedmiotowych – mów adwokatów; ale przypuszczam, że sędziowie Sądu Najwyższego mają tę wprawę, aby podczas mowy adwokata myśleć o czym innym. Adwokaci mówią bez przekonania, a raczej z przekonaniem, że mówią w próżnię, że argumenty ich nie zmienią nic, że szkic wyroku już jest może nakreślony ołówkiem. Osądziło się rzecz z aktów, z martwego kawałka papieru*<sup>253</sup>.

Powyższy obraz jest o tyle ciekawy, co skrajnie subiektywny, ale niewątpliwie ukazujące możliwe spektrum badawcze zjawiska które można określić jako „mowy obrończe”.

Dotychczas niezwykle rzadko wydawane były monograficzne edycje źródłowe prezentujące mowy sądowe, w ogromnej większości mamy do czynienia z drukiem pojedynczych źródeł, pozbawionych merytorycznego wprowadzenia<sup>254</sup>. Za pierwszy polskojęzyczny zbiór możemy uznać pięć mów sądowych Adolfa Suligowskiego, które to wydał sam autor w 1905 r.<sup>255</sup> Przełomowa okazała się jednak dwutomowa edycja krytyczna zatytułowana *Wybór obron sądowych Adolfa Peplowskiego* zawierającą 12 mów obrończych z lat 1874-1914<sup>256</sup>. W 20-leciu międzywojennym Szymon Gelernter opublikował trzy tomy przemów sądowych wygłoszonych przed sądami niepodległej II Rzeczypospolitej, w sumie prawie 30 tekstów różnych prawników, zarówno adwokatów jak i prokuratorów<sup>257</sup>. W tym samym czasie Eugeniusz Śmiarowski wydał drukiem 11 wygłoszonych przez siebie przemów z lat 1920-1925<sup>258</sup>. W okresie PRL-u publikacji takich wydawano zdecydowanie mniej<sup>259</sup>. Niestety przemiany 1989 r. nie wpłynęły na zintensyfikowaną działalność wydawniczą. Z tego okresu można wskazać jedynie na publikację przygotowaną przez wybitnego

<sup>253</sup> T. Boy-Żeleński, *Recenzja z Sądu Najwyższego*, [w:] T. Boy-Żeleński, *Słowa cienkie i grube*, Warszawa 2012, s. 26. Zob. M. Sołtysik, *Boje Boya*, „Palestra” 53 (2008), 9-10, s. 171-176.

<sup>254</sup> Przykładowe, najstarsze źródła opublikowane w języku polskim: *Głos urodzonego Mateusza Długoleckiego subselliów warszawskich mecenasa z limity Sądów Seymowych w Izbie Senatorskiej miany*, Warszawa [1789]; *Odpowiedź ze strony Jozefa Walentego Karasińskiego przeciwko Annie z Kielczewskich Karasińskiej*, Poznań 1843; *Mowa Dr. Karóla Fryderyka Libelta, którą miał na obronę swoją przed Królewskim Kameralnym Sądem w Berlinie na posiedzeniu dnia 7go. Września 1847*, Poznań 1847; *Obrońca Wrześniaków jako oskarżony. Mowa mec. Adama Wolińskiego wygłoszona przed pruską izbą karną w Gnieźnie dnia 18 września 1903 roku*, Berlin 1903 (odbitka z „Dziennika Berlińskiego”); *Mowy obrońców w procesie wrzesińskim A. Wolińskiego i dr. Z. Dziembowskiego*, Poznań 1911.

<sup>255</sup> A. Suligowski, *Z ciężkich lat (mowy)*, Kraków 1905, s. 165-233. Podobnie własne mowy obrończe publikował Włodzimierz Spasowicz, były one jednak wydawane w języku rosyjskim. K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 273. Ich charakterystyka: *Mowy sądowe Włodzimierza Spasowicza*, „Przegląd Polski” 31 (1896), 2, s. 119-133; *Siedem mów polityczno-sądowych Włodzimierza Spasowicza*, „Przegląd Polski” 35 (1901), 3, s. 57-79.

<sup>256</sup> t. I: Warszawa 1912; t. II: Warszawa 1914 (z serii: „Materiały do Dziejów Adwokatury w Polsce”).

<sup>257</sup> *Mowy sądowe*, oprac. Sz. Gelernter, wstęp C. Ponikowski (t. I-II), J. Kurkowski (t. III), t. I-III, Warszawa 1925, 1926, 1936. Książkę tę T. Kotliński (s. 9) błędnie uznaje jako opracowanie stworzone przez Kazimierza Rudnickiego, nie wspomina przy tym o kolejnych tomach. Tegoż prokuratora Rudnickiego znajdują się w publikowanych tomach pojedyncze przemowy: w tomie I (s. 14-28 i 40-46) oraz tomie II (s. 99-161).

<sup>258</sup> E. Śmierowski, *Mowy obrończe (1920-1925)*, Warszawa 1926.

<sup>259</sup> Jedyną źródłową edycją monograficzną jest praca: T. Duracz, *Mowy obrończe*, wyd. A. Wniedel, Warszawa 1959. Warto jednak zwrócić uwagę, o czym pisze w przedmowie A. Redzik: „Jeszcze w PRL-u w drugim obiegu drukowane były w ogromnych nakładach i rozpowszechniano przemówienia Stanisława Hejmowskiego z procesów poznańskiego czerwca 1956 r. czy mowy pełnomocników oskarżycieli posiłkowych w toruńskim procesie zabójców bł. ks. Jerzego Popiełuszki” (s. 6-7).



szczecińskiego adwokata Romana Łyczywka<sup>260</sup>. Tym samym edycja źródłowa przygotowana przez Tomasza Kotlińskiego znajduje się w niewielkim, ekskluzywnym gronie.

Autor przybliży we wstępie kryterium wyboru publikowanych źródeł. Są to mowy adwokatów wygłoszone na terytorium autonomii galicyjskiej znajdującej się w obrębie monarchii austro-węgierskiej, które są wyjątkowe z uwagi na znaczenie procesów, ich popularność oraz wartość merytoryczną zachowanych przemówień (s. 12). Są to założenia ze wszech miar zasadne, przy tym co zaprezentuję niżej ich realizacja została doskonale wykonana<sup>261</sup>. Następnie T. Kotliński niezwykle rzetelnie charakteryzuje przebieg wszystkich procesów, do których odnoszą się publikowane mowy obrończe, pokrótce ukazuje tło historyczne, dodatkowo przybliży sylwetki adwokatów, którzy byli twórcami publikowanych przemówień. Co należy podkreślić, wprowadzenie to jest bardzo mocną stroną książki, która idealnie balansuje pomiędzy przystępną formą, a nadmierną drobiazgowością. Wydaje się jedynie, że z uwagi na czytelność, poszczególne procesy mogły być graficznie wydzielone we wstępie lub umieszczone przed poszczególnymi mowami w części źródłowej<sup>262</sup>.

Autor wzorem wcześniejszych edycji źródłowych nie wprowadza aparatu krytycznego do omawianych przemów. Nieco szkoda, że T. Kotliński nie pokusił się o nową jakość dostosowaną do zmieniających się przecież w czasie wymogów edytorskich i naukowych. Sądzę, że warto byłoby w przyszłych edycjach uzupełnić przemowy o przypisy osobowe i miejscowe, ale również takie, które wyjaśniałoby trudno uchwytny dla obecnego czytelnika kontekst. Przykładowo warto byłoby poinstruować czytelnika, że na początku przemowy z procesu okocimskiego Ludwik Szalay cytuje Zygmunta Krasińskiego z *Psalmy żalu*<sup>263</sup>. Podobnych elementów jest dużo więcej, w szczególności nasycony nimi jest drugie publikowane w książce źródło.

Kolejną niewątpliwą zaletą książki, jest fakt, że opublikowane przemowy czyta się dobrze, przy tym zawierają interesującą i różnorodną treść. To ogromna zasługa wydawcy, który spośród dziesiątek, a nawet setek sprawozdań dziennikarskich z procesów lub też wydawanych przez adwokatów broszur i książek zawierających przemowy sądowe, wybrał niewątpliwie jedne z najciekawszych.

Pierwsza opublikowana jest *Mowa Maksymiliana Machalskiego w procesie socjalistów* (s. 13-16, 53-87), która została wygłoszona przed Sądem Krajowym w Krakowie w roku 1880<sup>264</sup>. Oczywiście tzw. proces socjalistów należy potraktować umownie, gdyż 34 osoby oskarżono o zbrodnie zaburzenia spokoju publicznej, którzy za *pomocą książkowej*

---

<sup>260</sup> R. Łyczywek, *Słynne mowy sądowe. Antologia*, Szczecin 1998. Warto zwrócić uwagę na część IV pracy: J. Bralczyk [et al.], *Wymowa prawnicza*, Warszawa 2010, s. 167-198, gdzie opublikowano dziewięć mów sądowych stanowiących ich wybór od okresu starożytności po czasy współczesne.

<sup>261</sup> Właściwie jedyną pomocną publikacją, na podstawie której autor mógł dokonywać wyboru, był artykuł Jana Kocznura pt. *Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim* („Palestra” 1963, nr 7-9, s. 47-56).

<sup>262</sup> Taki układ mają dwutomowa publikacja: *Wybór obron sądowych Adolfa Peplowskiego*.

<sup>263</sup> „Tak się lękam i truchleję, kiedy w polskie spaść ma dzieje. Mord i srom! Lepszy grom!” (s. 147). Zob. [Z. Krasiński], *Psalmy przyszłości*, Paryż 1863 (edycja VI)

<sup>264</sup> Cały proces został opublikowany: *Z pola walki. Zbiór materiałów tyczących się polskiego ruchu socjalistycznego*, Londyn 1904, s. 64-78 (jest to przedruk z „Równości” genewskiej z nr 5 i 8/9 z 1880 r.).

*i ustnej propagandy oraz przez podjętą agitację chcieli wzbudzić w ludności pogardę i nienawiść przeciw osobie Cesarza* (s. 13). Na ten niebezpieczny skrót myślowy zwrócił uwagę sam adwokat, który zażądał zmiany nadruków na biletach wstępu na salę obrad, na których znajdowała się informacja, iż jest to rozprawa przeciwko socjalistom. Maksymilian Machalski podkreślał, że przekonania socjalistyczne nie są przestępstwem, a nazwa ma negatywnie ustosunkować do sprawców wobec konserwatywnego przecież społeczeństwa galicyjskiego<sup>265</sup>. Warto podkreślić, że wszystkich oskarżonych uniewinniono od zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, jedynie pięciu, w tym Ludwika Waryńskiego, uznano za winnych przestępstwa fałszywego meldunku i zakazu powrotu do kraju wymierzając im karę od 7 dni do miesiąca aresztu.

Druga sprawa dotyczyła sprawy karnej o obrazę czci. Jan Matejko miał być pokrzywdzony przez adwokata Leona Eibendchütza, malarza reprezentował zaś Józef Mochnacki (s. 16-17, 89-111)<sup>266</sup>. Oskarżony poczuł się obrażony antysemitkami w jego uznaniu słowami malarza wygłoszonymi na inauguracji roku szkolnego w Szkole Sztuk Pięknych. W konsekwencji Eibendchütz miał nazwać Matejkę łajdakiem i kierować pod jego adresem inne groźby. Sąd uznał oskarżonego winnym popełnionego czynu i skazał go na grzywnę w wysokości 150 zł lub karę 10 dni aresztu.

W związku z edycją tego źródła, konieczne jest wskazanie trzech uwag. Po pierwsze, nie jest to klasyczna mowa obrończa, Józef Mochnacki występuje bowiem w roli pełnomocnika oskarżyciela, czyli Jana Matejki. Po drugie, nie została przedrukowana w zbiorze właściwa przemowa, która została wygłoszona przed sądem, lecz jej znacznie rozbudowana, publicystyczna wersja, która została wydana drukiem przez Jana Matejkę w 1883 r.<sup>267</sup> Na wstępie do tej broszury zaznaczono, że podczas rozprawy *odebrano głos zastępcy obrażonego Mistrza, właśnie tam, gdzie chciał on przedstawić we właściwym świetle to żydostwo, tak niegodziwie krzywdzące Mistrza naszego*<sup>268</sup>. Zestawienie stenogramu sporządzonego przez dziennikarzy z obrad sądu z wydanym przemówieniem pozwala stwierdzić, że Józef Mochnacki wygłosił treść ze stron 89-99, a w tym czasie oskarżony dwukrotnie ją przerywał mówiąc o sobie „Kozioł ofiarny” oraz podniesionym głosem zarzucającym pełnomocnikowi mówienie nieprawdy. Sędzia Józef Paszyński nakazał Józefowi Mochnackiemu *trzymać się ile możności przedmiotu i pominąć historyczne wywody*. Dalszy ciąg przemowy zawarty jest na stronach 109 (od ostatniego akapitu) – 111, a zatem w rzeczywistości był on krótszy o prawie połowę wobec wersji później opublikowanej<sup>269</sup>. Po trzecie, uważam, że proces ten o bardzo silnym antysemitkim podłożu, powinien być wydany ze szczegółową oprawą krytyczną, której niestety brak.

<sup>265</sup> Władze stalinowskie uczciły ten proces specjalną tablicą pamiątkową, którą wmurowano w 1950 r. przy wejściu do Instytutu Nauk Geologicznych PAN na ul. Senackiej 1 w Krakowie.

<sup>266</sup> Sprawa ta była przedmiotem licznych analiz szczegółowych, przykładowo: D. Konstantynow, *'Matejko, Our Master' and Anti-Semites*, „Kwartalnik Historii Żydów” (2007), nr 2, s. 164-198; M. Sołtysik, *Matejko dla doświadczonych*, „Hybryda” 13 (2009), s. 48-49.

<sup>267</sup> [J. Mochnacki], *Rozprawa w procesie karnym Jana Matejki przeciw p. Dr. L. E. o przestępstwo obrazy czci przeprowadzona w c. k. sądzie karnym w Krakowie, dnia 2-go grudnia 1882*, Kraków [Lipsk] 1883, s. 4-31.

<sup>268</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>269</sup> „Czas”, nr 278 z 5 XII 1882, s. 2-3.

Niezwykłe interesujący przypadek, moim zdaniem najciekawszy w całej edycji, dotyczy procesu kukizowskiego, który był prowadzony przed Sądem Krajowym we Lwowie w lutym 1889 r. Pochodzą z niego dwie mowy (s. 17-24, 113-132). Nie wdając się w szczegóły, sprawa dotyczyła próby zabójstwa, które miało miejsce w dworze Kukizów oddalonym o 22 km od Lwowa. W gospodarstwie Aleksandra Strzeleckiego mieszkał emerytowany ksiądz Jan Tchórnicki, a dla jego dyspozycji oddano jeden pokój. Ksiądz miał opinię człowieka bardzo oszczędnego, który przez całe życie dorobił się dużego majątku ulokowanego w papierach wartościowych. Atak sprawcy nastąpił w nocy z 29 na 30 VII 1888 r. Nad ranem znaleziono zakrwawionego kapłana, pobitego „kantowym” narzędziem, duszonego i dodatkowo odurzonego, co wszystko uznano później za ciężki uszczerbek na ciele. Po ataku zaginęły papiery wartościowe, w palenisku znaleziono również nadpalone rachunki. Po śledztwie w stan oskarżenia postawiono właściciela dworu Aleksandra Strzeleckiego i jego matkę Marię, wobec których zastosowano tymczasowe aresztowanie. Sprawa ta była tak popularna, że niektóre gazety sprzedawały odbitki aktu oskarżenia (s. 21). Niestety autor we wstępie nie wspomniał jak zakończył się proces. Proces miał charakter poszlakowy, finał zaś okazał się kompromitacją prokuratury. Oskarżeni zostali 15 lutego 1889 r. jednogłośnie uznani przez ławę przysięgłych za niewinnych (tylko wobec zarzutu kradzieży dokonanej przez Strzelecką jeden przysięgły zagłosował na „tak”). Prokurator odstąpił od *zażalenia nieważności*, po czym *Strzeleckich wypuszczono już z więzienia*<sup>270</sup>. Warto również dodać, że wiele lat później, po śmierci już księdza Tchórnickiego w 1901 r. sprawcę zbrodni wykryto. Był nim chłop zamieszkały w Kukizowie, niejaki Jajko. Zwrócono na niego uwagę, z uwagi na rozrzutność której się dopuszczał, a po rewizji znaleziono u niego obligacje, które zostały owej feralnej nocy skradzione<sup>271</sup>.

Autorem piątego przemówienia jest adwokat lwowski Michał Grek, który wygłosił ją w marcu 1899 r. Sprawa ta, podobnie jak u Jana Matejki, dotyczyła obrazy czci, przy czym opublikowana została mowa obrońcy, nie zaś pełnomocnika oskarżyciela (s. 24-29, 133-146). Tym razem poszkodowanym był ks. Stanisław Stojałowski, który miał być pomówiony w prasie galicyjskiej o bliskie kontakty z władzami rosyjskimi i dążenie do dokonania schizmy w Kościele katolickim. Po czterodniowym procesie oskarżonych redaktorów gazet Bronisława Wysłochucha i Henryka Rewakowicza uniewinniono, a wobec ks. Stojałowskiego zasądzono koszty procesu<sup>272</sup>.

Kolejne dwa przemówienia - szóste i siódme - zostały wygłoszone podczas tzw. procesu okocimskiego (s. 29-36, 147-168). Sprawa dotyczyła czterech młodych mężczyzn: 19-letniego ucznia gimnazjum Teofila Sikory, 22-letniego nauczyciela ludowego Antoniego Kędziory, 19-letniego nauczyciela ludowego Józefa Cziżka oraz 21-letniego absolwenta seminarium nauczycielskiego Stanisława Stylińskiego. Wszyscy oni należeli do tajnego stowarzyszenia mieniącego się jako polski rząd narodowy. Mężczyźni ci otrzymali polecenie pobrania podatku od właściciela browaru w Okocimiu i posła do Rady Państwa

---

<sup>270</sup> „Głos. Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny” nr 7 z 16 II 1889, s. 91.

<sup>271</sup> „Dziennik Polski” nr 195 z 4 VI 1901, s. 3. Autor w książce odnotował: „Co wydarzyło się w nocy w pomieszczeniach księdza Tchórnickiego, pozostało nierozwiązaną tajemnicą do dziś” (s. 18).

<sup>272</sup> Zob. „Słowo Polskie” nr 55 z 4 III 1899, s. 1; „Słowo Polskie” nr 56 z 7 III 1899, s. 5.

w Wiedniu Jana Götza. 3 listopada 1900 r. udali się oni do wspomnianego właściciela, gdzie po odmowie kontrybucji doszło do szarpaniny podczas której Sikora oddał kilka strzałów, z których jeden postrzelił inspektora browaru Tadeusza Narzymskiego. Całą czwórkę pojmano i aresztowano oskarżając o zbrodnię rabunku i usiłowanie morderstwa. Oczywiście informacja, że w Galicji istnieje tajny rząd narodowy, wywołała sensację, stąd też proces ten cieszył się szczególnym zainteresowaniem<sup>273</sup>. Obrona starała się przekonać, że oskarżeni działali pod przymusem moralnym. Ostatecznie przywódca tej grupy Teofil Sikora został uznany winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodni usiłowania ciężkiego uszkodzenia ciała, a także zakazu noszenia broni. Uniewinniono go natomiast z zarzuty usiłowania morderstwa, rabunku i wymuszenia. Antoni Kędziora, który miał przy sobie niesprawny rewolwer skazany został jedynie za naruszenie patentu o zakazie noszenia broni, natomiast pozostali oskarżeni zostali całkowicie uniewinnieni. Sikorę skazano na dwa lata ciężkiego więzienia połączonym z cotygodniowym postem, a Kędzioreę na zaledwie 24 godziny aresztu.

Kolejna opublikowana mowa została wygłoszona przez Ludwika Szalaya przed Sądem Krajowym w Krakowie 29 stycznia 1910 r. (s. 36-45, 169-178). Sprawa dotyczyła morderstwa, którego dopuściła się Janina Borowska na adwokacie Włodzimierzu Lewickim (jest on autorem opublikowanej w tomie mowy związanej z procesem okocimskim). Obie osoby połączył romans, a po jego zakończeniu Lewicki rzekomo z rozpaczy popełnił samobójstwo. Podejrzewano jednak zabójstwo, zatrzymano Borowską u której znaleziono pistolet. W kontekście tego procesu bardzo widoczne były działania adwokata oddziaływujące na opinię publiczną. W prasie pisano o samobójczych skłonnościach w rodzinie Lewickiego, co miało uprawdopodobnić wersję o samobójstwie (s. 41). Ostatecznie sąd uniewinnił oskarżoną z zarzutu zabójstwa. W opinii społecznej jej wina była jednak niepodważalna, co wiązało się z ostracyzmem społecznym<sup>274</sup>.

Dziewiąte opublikowane źródło to mowa wygłoszona przez Józefa Drobnera przed Sądem Krajowym w Krakowie 30 stycznia 1913 r. (s. 45-48, 179-194). Sprawa dotyczyła Augusta Wróblewskiego, który był przywódcą grupy anarchistyczno-syndykalistycznej<sup>275</sup>. Prokuratura przedstawiła mu 11 zarzutów, m.in. zbrodni obrazy religii, gwałtu publicznego oraz usiłowania ciężkiego uszkodzenia ciała policjanta (przy pomocy laski). Ostatecznie oskarżonego uznanego winnym jedynie bezprawnego zwołania zgromadzenia oraz nielegalnego wydawania pisma, za co został skazany na 30 koron, co mogło być zamienione na 3 dni aresztu. Od wszystkich pozostałych zarzutów Wróblewski został uniewinniony, przy czym prokuratura zdecydowała się na zastosowanie zażalenia nieważności. Trybunał Kasacyjny w Wiedniu przychylił się do zażalenia i sprawa została przekazana do

<sup>273</sup> Warto odnotować, że mowy obrończe zostały oddzielnie wydane drukiem, były nawet tłumaczone na język niemiecki. J. Kocznur, op. cit., s. 48-49.

<sup>274</sup> Janina Borowska wyemigrowała do Wiednia, gdzie od przełomu 1911/1912 r. rozpoczęła studia na tamtejszym uniwersytecie. Pierwotnie uczyła się na wykłady z psychiatrii, następnie na dzienne wykłady medycyny. Jak informowała prasa: „Polscy studenci uniwersytetu trzymają się od Borowskiej zdaleka. Borowska również nie wita się z nikim i udaje, że nikogo nie poznaje. W tutejszych kołach polskiej młodzieży uniwersyteckiej rozważają myśl bojkotu Borowskiej. „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 13 z 18 I 1912, s. 6.

<sup>275</sup> Zob. A. Łaniewski, *Augustyn Wróblewski – krakowski anarchista i „adwokat umarłych”*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 45 (2010), s. 277-297.



ponownego rozpatrzenia. Nie została przy tym zakończona, gdyż oskarżony opuścił teren monarchii Habsburgów.

Na końcu zbioru umieszczone zostały dwie krótkie mowy wygłoszone w roku 1885. Pierwsza wygłoszona została przez Józefa Aleksandra Hibla, a jej przedmiotem była konfiskata jednego numeru gazety *Echo z nad Sanu* (s. 48-49, 195-198). Czynności władz państwowych spowodowane były artykułem poświęconym karze śmierci, który w opinii prokuratury państwa podważał stosowanie istniejącego w monarchii najwyższego wymiaru kary. Sąd uznał, że artykuł ma charakter popularyzatorski i zniósł konfiskatę. Ostatnia mowa dotyczyła tej samej gazety, prokurator oskarżył jej redaktora Stanisława Piątkiewicza o występki dotyczące bezpieczeństwa czci (s. 49-51, 199-203). Dziennikarz ten otrzymał pocztą artykuł, który zdecydował się opublikować, w nim zaś znalazły się zarzuty wobec oficerów przemyskiej twierdzy o nieuczciwe i niehonorowe czyny. W tym przypadku sąd wydał wyrok uniewinniający Piątkiewicza.

Jedyny istotny brak, który może budzić w czytelniku pewien niedosyt, to pominięcie we wstępie metodologicznych założeń związanych z okolicznościami powstania publikowanych źródeł. Co nie zostało zaakcentowane przemowy pochodzą z dwóch źródeł. Są to albo relacje publikowane przez dziennikarzy we współczesnych gazetach (ich bibliografia zawarta jest na s. 205) lub były mowy sądowe były wydawane w samodzielnych publikacjach drukowanych po szczególnie popularnych procesach. Dziennikarze pracujący na sali rozpraw oczywiście nie posługiwali się nagraniami na fonografach lecz spisywali je na bieżąco podczas rozprawy. Otwartym pytaniem jest, czy adwokaci nie udostępniali tekstów własnych przemów<sup>276</sup>. Sami adwokaci w sposób bardzo różny podchodzili do tego zadania. Jedni bardzo skrupulatnie przygotowywali teksty wystąpień, inni nie konstruowali nawet ich szkiców. Ten drugi przypadek miał często miejsce u Adolfa Peplowskiego, co odnotowywali wydawcy jego mów: *Brak projektu piśmiennego obrony (...) szkicu, planu lub notat, choćby najpobieżniejszych zastąpić muszą z konieczności staranne sprawozdania prasowe i – niepospolita pamięć autora, która w miarę możliwości luki streszczeń dokładnych wypełni*<sup>277</sup>. Czy jednak nawet najlepsza pamięć autora umożliwi wierne odtworzenie słów wygłoszonych przed wysokim sądem. Z kolei działalność dziennikarzy mogła wiązać się z manipulacjami. Zwrócił na to uwagę m.in. przewodniczący sądu w sprawie kukizowskiej. Domagał się on od dziennikarzy *dokładnego cytowania przewodniczącego, prokuratora i obrońców, a to w związku z relacjami prasowymi, które zmieniały treść wypowiedzi stron* (s. 22). Warto odnotować również sprawę Jana Matejki. T. Kotliński nie zwrócił uwagi, że wydana drukiem mowa Mochnackie oparta jest na późniejszej publikacji z 1883 r., która została rozpowszechniona, z uwagi na błędy *odpowiednich sprawozdawców, oddano w dziennikach całkiem mylnie, a po części wprost niezrozumiale*<sup>278</sup>. Oczywiście pytań związanych z powstawaniem przemów sądowych jest dużo więcej, szkoda że

---

<sup>276</sup> Zob. współczesna analiza: N. Gil, *Dziennikarskie formy sprawozdawczości sądowej*, [w:] *W kręgu mediów i polityki*, red. D. Piontek, Poznań 2003, s. 49-62.

<sup>277</sup> [A. Mogilnicki, J. Nowodworski, E.S. Rapaport], *Wstęp*, [do:] *Wybór obron sądowych Adolfa Peplowskiego*, t. II, Warszawa 1914, s. III.

<sup>278</sup> [Józef Mochnacki], op. cit., s. 3.

niekwestionowany specjalista w tym zagadnieniu T. Kotliński, nie pokusił się o kilka ogólnych refleksji w tej materii.

Bardzo interesującą formułą byłoby zestawienie przemów wydanych drukiem przez adwokatów z teksami odtworzonymi przez dziennikarzy. Ukazałoby to czytelnikowi jak bardzo obie wersje się różnią, przy czym wzajemnie mogą się one uzupełniać.

Podsumowując edycję źródłową przygotowaną przez Tomasza J. Kotlińskiego uważam za pozycje niezwykle wartościową, interesującą, a przy tym dobrze przygotowaną. Zasluguje ona również na to, aby była wykorzystywana w procesie edukacji studentów prawa, ale też przyszłych historyków, czy filologów. Chciałbym mieć nadzieję, że przyczyni się ona do większego zainteresowania zarówno po stronie naukowców jak i czytelników zjawiskiem mów obrończych, czy też szerzej sądowych.

## Kronika żałobna



### **ADWOKAT KAZIMIERZ UJAZDOWSKI (1934 – 2016)**

Urodził się 4 grudnia 1934 roku w Warszawie jako syn Kazimierza Cypriana Ujazdowskiego (adwokata, zamordowanego 7 czerwca 1942 roku w obozie hitlerowskim w Oświęcimiu) i Mieczysławy Ujazdowskiej z d. Dąbrowska. W latach 1954 – 1959 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Po odbyciu aplikacji adwokackiej w dniu 30 października 1964 roku złożył z wynikiem pozytywnym egzamin adwokacki i uchwałą Rady Adwokackiej w Kielcach z dnia 16 listopada 1964 roku został wpisany na listę adwokatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Kielcach. Praktykę adwokacką wykonywał początkowo w Stopnicy, następnie w Opatowie i Staszowie a od 1976 roku w Kielcach.

W okresie stanu wojennego wspierał demokratyczną opozycję, był obrońcą w procesach politycznych.

W wyborach 4 czerwca 1989 roku uzyskał mandat posła do Sejmu Kontraktowego, którą to funkcję pełnił do 1991 roku, będąc jednocześnie z ramienia Sejmu członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W latach 1994-1998 był radnym Rady Miejskiej w Kielcach.

W dniu 3 maja 2009 roku, z okazji 218. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył adwokata Kazimierza Ujazdowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w kształtowaniu państwa prawa, w szczególności za działalność na rzecz zachowania praworządności w czasach PRL. Uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 25 maja 2011 roku otrzymał odznakę Adwokatura Zasłużonym. Nadto był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką Zasłużony dla Kielecczyzny.

Adwokat Kazimierz Ujazdowski zmarł dnia 16 września 2016 roku, został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Cedzynie k. Kielc.



*Gwiazdka jasna jak amen w śnieżystym szkaplerzu*

*Radości cichusieńka jak westchnienie nocy*

*Przyczyn' nam wszystkim dobra na puste talerze*

*I zacznij rok następny w migotliwej mocy*

*Warszawa, 2016*

*Ewa Stawicka*





Wydano nakładem  
Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach  
25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30  
tel/fax 41 344 17 56  
ora.kielce@adwokatura.pl  
www.ora.kielce.pl  
Egzemplarz bezpłatny  
Nakład: 450 egz.